Nr. 1 (789). Warszawa, Czwartek 1 Stycznia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz.	„ 13.50
Za granicą „	„ 18.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 8
zwyczajne	„ 4
drobne za jeden wyraz	fen. 30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, wszystkim Czytelnikom Robotnika zasyłamy najlepsze życzenia z powodu Nowego Roku.

Na ostatniej stronicy dzisiejszego numeru dajemy **Kalendarz na rok 1920.**

Do Czytelników.

Na progu Nowego Roku zwracamy się do Was, Towarzysze i Towarzyszki,, zwracamy się do wszystkich, komu drogą jest sprawa wyzwolenia ludu pracującego — z prośbą o poparcie, z wezwaniem do współpracy.

Od 1894 r. „Robotnik“ jako pismo podziemne był kuźnią wolnego słowa w ujarzmionej Polsce, był nieulękłym szermierzem Socjalizmu i Niepodległości. Jego dzieje splatają się najściślej z dziejami partji, która sama jedna w Narodzie przez długie lata walczyła z najazdem o wolny kraj i wolny lud.

Z chwilą, gdy runęły trony zaborców a Polska zrzuciła z siebie trójjarzmo obcych rządów — „Robotnik“ wyszedł z podziemi na światło dnia, jako codzienny organ pracującej i cierpiącej rzeszy.

W nowych warunkach „Robotnik“ służy tym samym wielkim ideom, które stanowią treść walki P. P. S.

Walczymy w zjednoczonej niepodległej Republice polskiej o zwycięstwo Socjalizmu, o zniesienie wszelkiego wyzysku i ucisku, o dobrobyt, światło i możność wszechstronnego rozwoju dla wszystkich polskiej ziemi obywateli.

Walczymy w imię twórczych zadań socjalizmu.

Pracę swoją opieramy na uświadamianiu i organizowaniu najszerszych mas, na zdobywaniu dla klasy pracującej miast i wsi wszelkich placówek społecznego, politycznego, kulturalnego trudu.

Bronimy interesów wszystkich pracowników i wszystkich, komu się dzieje społeczna krzywda.

Prowadzimy zaciętą walkę z reakcją, która jak skir toczy nasz organizm narodowy. Piętnujemy nadużycia, odsłaniamy bezprawia i gwałty, pod pręgierz stawiamy nędzników, którzy żerują w Polsce kosztem znękanych miljonów, płoszymy światłem sowy i puszczyki, które w Polsce chciałyby uwiecznić mrok wewnętrznej niewoli. Dążąc jaknajusilniej do ostatecznego zjednoczenia ziem polskich, do obrony naszej niepodległości, — na gruncie Republiki polskiej walczymy bezwzględnie z „wewnętrznymi najezdnikami“, depcącymi prawa ludu.

Walczymy o Polskę pokoju, walczymy o zakończenie wojny, walczymy o zadzierzgnięcie węzłów przyjaźni i ścisłego porozumienia z niepodległemi narodami t. zw. kresów wschodnich, walczymy o prawdziwy Związek wszystkich narodów.

„Robotnik“ jest koniecznym orężem Waszym w walce o lepsze jutro.

„Robotnik“ starać się będzie jaknajlepiej odpowiedzieć swoim zadaniem.

„Robotnik“ zdobył już sobie poczesne stanowisko w prasie i w społeczeństwie.

Nie głosimy szumnych zapowiedzi prospektowych — ale obiecujemy, że jaknajgorętszem naszem staraniem będzie wszystkie działy pisma ulepszać, dbać o treść pouczającą i możliwie wszechstronną, odpowiadać wszystkim potrzebom czytelnika.

Z powodu ogromnego wzrostu kosztów wydawnictwa musieliśmy podnieść cenę pojedyńczych Nr-ów oraz przedpłatę.

Ale mimo tę konieczną podwyżkę — jesteśmy pewni, że poczytność „Robotnika“ nie zmaleje, owszem wzrośnie.

Starajcie się, towarzysze - czytelnicy, o rozpowszechnianie „Robotnika“!

Werbujcie prenumeratorów!

Niech „Robotnik“ dociera wszędzie!

Niech wszyscy bojownicy Polski nowej, Polski pracującego ludu za obowiązek sobie poczytują popierać centralny organ P. P. S.!

Śmierć Jaurèsa

Spotkałem temi dniami starego przyjaciela, który mi przypomniał, że czytał na początku wojny artykuł mój o Jauresie. Rozrzewnił się, artykuł ten wspominając. Nigdy nie widział Jauresa, a słyszał o nim od lat wielu i nigdy go nie zobaczy. Było to na samym początku wojny, kiedy nagle zerwane zostały wszystkie stosunki międzynarodowe, kiedy stawały koleje, przestawała działać poczta. Pewnego dnia w nieistniejącej już dzisiaj gazecie przeczytał nekrolog Jaurèsa.

Mnie samemu artykuł ten wydawał się już dalekiem tylko wspomnieniem. Tyle lat minęło od czasu, kiedy był napisany. Tyle przewaliło się przez świat wypadków, tyle wstrząśnień wulkanicznych poruszyło ten stary świat Europy w posadach jego! Tyle nazwisk ludzkich, bohaterów jednej godziny, bohaterów jednego tygodnia, bohaterów, co przejdą do historji Ludzkości. przesunęło się przed kalejdoskopem naszej pamięci — że trzeba było wysiłek uczynić,, aby przypomnieć sobie, że pisałem artykuł o Jaurèsie, po tragicznem jego pożegnaniu tego świata u samego progu wojny. Przypomniałem sobie jak to było i w tej chwili, gdy wspomnienia opisuję, staje mi żywo w pamięci owa straszna noc z piątku na sobotę pierwszego sierpnia 1914 roku!

Wojna była już pewna w Berlinie, ale nie była zgoła pewna w Paryżu. Dzienniki berlińskie pisały, co prawda, o aeroplanach francuskich rzucających pociski na Norymbergę, ale w Paryżu nic o aeroplanach takich nie wiedziano i z wyjątkiem paru krzykaczy nacjonalistycznych nikt wojny nie pragnął, wszyscy jej się bali, każdy pragnął uniknąć krwawego z Niemcami spotkania. Viviani był prezydentem Rady ministrów i wrócił do Paryża z dalekiej morskiej wyprawy do brzegów Zatoki Fińskiej. Jaurès nie wychodził z ministerjum spraw zagranicznych. Wyjeżdżał do Brukselli na posiedzenia Biura Socjalistycznego, gdzie po raz ostatni spotykał się z socjalistami Niemiec i Austrji. Z Brukselli wracał rozczarowany i zaufani jego wiedzieli, że pokojowe manifestacje, którym oddawało się Biuro, głęboko go nie zadowoliły: uważał je za nieszczere i wracając z Brukselli do Paryża milczał zawzięcie, w ciągu sześciu godzin... W piątek od rana siedział bądź w poczekalni, bądź w biurze Vivianiego. Na jego żądanie Viviani polecił wojskom francuskim cofnąć się o dziesięć kilometrów od granicy, aby uniknąć wszelkiego mechanicznego spotkania z prowokującym wojnę wrogiem. Wyczerpał wszystkie środki perswazji. Viviani nie odchodził od telefonu. Co chwila ambasador angielski mówił, komunikował, co przynosi „Londyn‘, telefonował na ręce sir Edwarda Greya. Z czasem, gdy archiwa odsłonią wszystkie swoje tajemnice — świat dowie się, ile było energji pacyfistycznej w tych zabiegach „międzynarodowego socjalisty“.

Prasa rojalistyczna szczuła przeciwko niemu opinję kół jej oddanych. „Zdrajca“, przekupiony przez Niemców, „jurgieltnik“ w ciągu ostatnich tygodni co dnia pisali tak o Jaurèsie w „Action Francaise“, panowie Ch. Maurras i Leon Daudet. I oto pewnego wieczoru, gdy przed godziną dziesiątą jadł kolację w jadłodajni o dwa kroki od dziennika „Humanité“ w otoczeniu współpracowników i politycznych przyjaciół, zbrodnicza ręka uchyliła firanki i z trotoaru strzeliła z tyłu, w głowę mierząc. Turkot uliczny pozwolił zaledwie posłyszeć wystrzał. Zobaczono tylko olbrzymią postać Jaurèsa padającą całym ciężarem na ławkę restauracyjną i wąziutką strugę krwi, sączącą się po bieliźnie. Znalazł się lekarz, który podbiegł, aby śmierć tylko stwierdzić. „Jaurès nie żyje!“ — poszedł pomruk przerywany łkaniem poprzez salę garkuchni, wybiegł na ulicę Montmartre‘u, uderzył w zwarty letni tłum, wydostał się na pobliskie Wielkie Bulwary, po upływie kwadransa — doleciał wszędzie. Bulwarami przeciągały grupki młodzieży, śpiewającej „Marsyljankę“. Przycichli. W dzielnicy robotniczej zawrzało i trzeba było całej energji przewódców, aby oburzenie mas robotniczych utrzymać na wodzy i nie pozwolić mu się skrystalizować w aktach gwałtów ulicznych. Rząd zebrał się i w odezwie, skreślonej drążcem od wzruszenia pismem Vivianiego — nawoływał do spokoju, piętnując czyn zbrodniarza. Wnet wiadome było jego nazwisko. Uciekał, gdy go chwycono. Był to niejaki Villain, rojalista prowincjonalny.

Tymczasem sprowadzono karetkę pogotowia i wniesiono do niej ciało Wielkiego Trybuna. Znalazł się w tej chwili wojskowy, wyższy oficer, który szablę obnażył i hołd zmarłemu oddał.

Tłum poszedł za nim i jakiś czas karetka płynęła powoli, śród tłumu, jak gdyby po fali, co milczący, o obnażonych głowach rozstępował się przed nią.

Karetka potoczyła się w kierunku dalekiego Auteuil. Tam, w skromnym domku, noszącym nazwę „wili“, w istnej bibljotece mieszkał Jaurès. Rodziny nie było w Paryżu. Bawiła na wsi, na południu, w Albi. Ciało złożono na łożu, zapalono świece i zaczęli schodzić się przyjaciele. Zajeżdżali i wrogowie. Gdy wchodziłem do tej skromnej sypialni, klęczał koło łoża znany bulanżysta, przeciwnik polityczny Jaurèsa, Millevoye i wołał, łkając: „Przebacz mi, Jaurès, przebacz, jeżeli grzeszyłem wobec czystej twojej duszy...“. Ministrowie, dygnitarze, profesorowie wszystkich uniwersytetów — w niekończącym się pochodzie składali u jego łoża hołd powinny. Na niejednej me-

lancholją zasępionej twarzy czytać można było: „co jutro czeka Francję?“ Profesor filozofji w Sorbonie, przyjaciel Jaurèsa, szepnął mijając mnie: „przegraliśmy już jedną wielką bitwę a wojna jeszcze się nie zaczęła..“

W tym domku na przedmieściu Paryża— spędziłem krótką jeszcze pierwszą noc sierpniową. Rano powlokłem się w stronę dalekiego domu. Przeżyłem w sobie w ciągu tych kilku godzin wszystko, co dla mnie było Jaurèsem. Jego talent olbrzymi, jego kryształowy charakter, jego wielkie serce. Dla mnie był on najmędrszym socjalistą świata, największym też i najpierwszym Francuzem. Dziesiątki razy słyszałem go z trybuny parlamentarnej, największy genjusz wymowy, jakiego Francja posiadła od czasów W. rewolucji, ta Francja, w której każdy jest urodzonym mówcą. Słyszałem go na zgromadzeniach ludowych, na zebraniach naukowych. Olśniewał wiedzą wszechstronną. Wszystko wiedział, wszystko czytał, wszystko pamiętał. Znał wszystkie języki, cytował Eschylosa po grecku, Goethego po niemiecku, Szekspira po angielsku. Mógł o każdej kwestji politycznej, budżetowej, wojskowej mówić z autorytetem specjalisty. Czarował nietylko genjuszem, czarował charakterem, ofiarnością, cnotą. Nieraz rozmawiał ze mną o Polsce, bolał nad rozmaitością naszych kierunków socjalistycznych, nad naszemi walkami partyjnemi. Wierzył też w przyszłość i niepodległość Polski.

I pomyśleć, że starczyło jednej chwili, jednego poruszenia cynglem, aby zburzyć tę świątynię kultury i światła! Wzruszony do głębi wędrowałem wzdłuż Sekwany do domu. Budził się Paryż pracy. Tu i owdzie słychać było syreny na rzece. Syreny na fabrykach Grenelle. Proklamację Viviani'ego rozlepiano na ulicach. Tłum ją czytał i zaciskał pięści.

Dochodziłem do dzielnicy, w której mieszkałem, gdy otwierano biuro pocztowe. Wszedłem bezwiednie i stanąłem koło pulpitu. Sprobuję pisać, co przeżyłem tej nocy. W ten sposób powstał artykuł o Jauresie. Gdy był gotów poprosiłem o kopertę i podałem urzędniczce. Spojrzała na mnie. „Pologne? czy można jeszcze posłać? „Wstała i wyszła do pokoju naczelnika. Po chwili wróciła do mnie. „Sprobujemy. Podobno wolno jeszcze wysyłać listy — pójdą przez Rumunję“...

List mój po dwutygodniowej tułaczce znalazł się na stole redakcyjnym w Warszawie.

Dziś po latach spisałem tu dzieje tej strasznej nocy, w której bić przestało wielkie serce Jaurèsa.

Rajmund Kucharski.

Polityka zagraniczna w roku 1919.

Traktaty pokojowe.

Ostatnia wojna światowa tak odmienną była od wojen poprzednich, że przy jej likwidacji należało z konieczności inne zastosować metody, aniżeli dawniej. Tam, gdzie szło o dźwignięcie nowych państw i narodów, o stworzenie nowej karty geograficznej Europy, a po części Azji i Afryki, nie można było sprawy traktować z punktu widzenia dwóch przeciwników, z których jeden zwyciężył, a drugi został pobity, jeden przeto wraca z wojny z łupem, drugi ponosi stratę. Czteroletnia wojna ostatnia wciągnęła w wir swój tyle narodów i ludów, stojących zdala od właściwych winowajców i głównych aktorów tragedji, że pominąć je przy regulowaniu rachunku niepodobna było. To też zasady Wilsona, na które zgodziły się wszystkie wojujące strony w chwili zakończenia wojny, stały się w teorji podstawą, na której miano oprzeć dzieło pokoju. Z zasad tych szczególnie dwie: prawo każdego narodu do stanowienia o sobie i szeroko pojęty ustrój demokratyczny, jako gwarancja ludowładztwa i trwałości pokoju — musiały być przyjęte, jako kamień węgielny przy budowie nowego świata. Teoretycznie zgodzono się na warunki te, jako niezbędne wytyczne przy ustanawianiu nowego porządku, w praktyce jednak porzucono owe drogowskazy naczelne i stopniowo zboczono w kręte zaułki dyplomatycznego kuglarstwa, a zamiast wznosić nową budowę w świetle jasnego dnia, zaczęto uprawiać targi i licytacje w zamkniętem kole przedstawicieli wielkich mocarstw.

Nie wdając się w rozstrząsania, dlaczego tak było i w danych warunkach być musiało, zwróćmy uwagę na błędy i niedomagania traktatów pokojowych, zawartych przez zwycięską koalicję z wrogami; na to, co zrobiono źle i na to, czego wcale nie zrobiono.

Najwięcej czasu i pracy poświęcono traktatowi z Niemcami, podpisanemu w Wersalu. Tu zagadnienia polityczne, terytorjalne i narodowe względnie nietrudne były do rozwiązania. Niemcy stanowią jednolity blok narodowościowy, gdzie tylko na kresach mieszkała ludność, przemocą do Niemiec przyłączona. Wyzwalając Polaków, Francuzów i Duńczyków z pod jarzma obcego, spełniłoby się tylko nakaz demokracji i sprawiedliwości. Ale już tu nie stosowano równej miary dla wszystkich: Śląsk Górny, Gdańsk z jednej, a Zagłębie Saary z drugiej strony wskazują o różnem traktowaniu jednej i tej samej zasady. Ale znacznie jeszcze gorzej przedstawia się traktat ów z punktu widzenia ekonomiczno - gospodarczego. Zniszczone przez wojnę kraje, jak Francja, Belgja i Włochy potrzebują zadośćuczynienia od wroga za straty, Niemcy muszą przeto być w stanie wywiązać się z długów swych i zobowiązań, przez koalicję na nie nałożonych. Tymczasem narzucono Niemcom okropne warunki finansowe, a jednocześnie wszelkiemi siłami dąży się do unieruchomienia siły wytwórczej kraju, do zamknięcia przed nim wszelkich rynków zbytu. Tu tkwi błędne koło polityki imperjalistycznej powojennej: w interesie Francji, Belgji i t. d. leży, aby Niemcy jaknajwięcej mogły im zapłacić i jaknajprędzej, ale w interesie tychże krajów leży też, aby wyprzeć z obcych rynków konkurencję niemiecką. I trudno, zaprawdę, wstrzymać się od śmiechu, gdy burżuazyjne pisma francuskie piętnują jako barbarzyństwo projekt min. Erzbergera o konfiskacie częściowej spadków. A przecież idzie tu o uratowanie podstaw finansowych Niemiec, które spłacać mają olbrzymie długi Francji i in.

Przy regulowaniu dziedzictwa b. Austrji i Węgier pominięto już całkowicie zasadę o samookreśleniu narodów. Dbano tylko o to, ażeby w jakikolwiek sposób nie wzmocnić, choćby pośrednio, Niemiec i stworzono istne dziwolągi państwowe na trupie b. Austrji. Taki poroniony płód, jak „niepodległa“ Austrja niemiecka, której dla utrzymania „równowagi“ nie pozwolono przyłączyć się do Niemiec i która powoli zamiera z głodu i chłodu, nie mając żadnych widoków jakiegokolwiek rozwoju na przyszłość — jest świadectwem krótkowzroczności politycznej, jakiej powstydziłby się kongres wiedeński z 1815 r. Jeszcze bardziej kompromitującem jest stworzenie państwa czecho - słowackiego o dziwnie potwornych kształtach geograficznych, będącego w zmniejszonej formie powtórzeniem mieszanki austro-węgierskiej, gdzie już teraz walka narodowościowa jest w pełni, gdzie mniejszość czeska panuje nad większością niemiecką, słowacką, ruską. Toć to sztuczny zlepek, związany tylko ambicją imperjalistyczną Czechów, dążących do ekspansji w Rosji, ognisko wiecznego niepokoju, zagrażające środkowi Europy, a przez to i całej Europie.

Gdy tak zbałkanizowano b. Austrję, Bałkany pozostawiono tem, czem były. Tylko role zmieniły się. Materjał palny pozostał ten sam. Skrzywdzono Bułgarję, najdzielniejszy element na Bałkanie, pozostawiono nienawiść i chęć odwetu w sercach sąsiadujących ze sobą narodów. Jakież, siłą narzucone, traktaty zdołają je wyplenić?

Do dziś nie ustalono granic Węgier, nie załatwiono spornych punktów z Włochami i Jugo-Sławią. Nie tknięto sprawy Turcji, skomplikowanej niezmiernie i kryjącej w sobie dziesiątki niebezpieczeństw, ponieważ na dziedzictwo po niej czyhają wielkie imperjalizmy, których liczba chwilowo tylko zmniejszyła się, wskutek braku Niemiec i Rosji.

A przyszłość Rosji? Zagadka. Zagadka pełna niespodzianek, której rozwiązanie stanowi oś nadchodzącej polityki światowej. Przedłużanie obecnego stanu wojny grozi nieobliczalnemi klęskami.

Po straszliwej wojnie ostatniej należało nietylko zbudować nowy, trwalszy, niż przedtem gmach, opierając go na nowoczesnych podstawach, ale budowę tę wznieść w możliwie prędkim czasie. Na ruinach i zgliszczach żerują puszczyki, szerzy się martwota i śmierć. Wykolejona dzięki wojnie dusza ludzka, powróciłaby do normalnego stanu, odnajdując swój codzienny warsztat pracy i zapewniony dach nad głową. Tymczasem okres niepewności, przejściowość czasu powojennego przeciąga się, zda się, w nieskończoność. I jak za czasów wojny przestano się zajmować pytaniem: kiedy skończy się wojna i przystosowano się do niej, jak do czegoś normalnego, tak obecnie zatracono jakby wiarę w możliwość wyjścia z zabagnionych stosunków i pokierowania życia na inne, lepsze tory.

To, co jak kamień drogocenny, miało upiększać traktat pokojowy i dać świadectwo nowych czasów i nowych idei — Liga Narodów — okazało się płodem poronionym. Spaczona w projekcie, jako synekura pięciu najpotężniejszych państw świata, nie wiadomo, czy wogóle wejdzie w życie wskutek opozycji... Ameryki, skąd wyszła idea tej Ligi.

Liga Narodów może być utworzona na podstawie rzeczywistej solidarności interesów poszczególnych narodów. Ponieważ traktat pokojowy obdarza jedne narody przywilejami z krzywdą dla innych, więc nie może być mowy o łączeniu się w Ligę, przypuszczającą z góry faktyczne równouprawnienie wszystkich członków. A solidarność interesów narodów oparta być może tylko na solidarności pracujących.

Tylko robotnicy, dążący do wyzwolenia pracy swej z kajdan niewoli kapitalistycznej w każdym kraju, stanowić mogą armję pokojową, zdolną zrzeszyć się w Ligę Narodów i położyć kres wojnom.

J. M. B.

ALEKSY RŻEWSKI.

Pralnia paszportów i konspiracyjne wiadro.

Za czasów panowania najazdu na ziemiach polskich pepesowiec był zawsze człowiekiem, stojącym poza nawiasem ówczesnego prawa.

Nieraz w ciągu jednego miesiąca zmienialiśmy kilka paszportów, tak, że trudno się było nieraz przyzwyczaić do swego chwilowego nazwiska.

W okupacji austrjackiej od r. 1914 do 1918 specjalistką od przerabiania paszportów była tow. „Marusia“ z pochodzenia Rosjanka (mówiąca zawsze kiepsko po polsku), jednak w czasie kilkoletniej działalności w P. P. S. w charakterze „technikierki“, tak się zżyła z partją, że spełniała najbardziej niebezpieczne funkcje. Przewoziła broń, odezwy P. P. S. do wojsk austro - węgierskich, stacjonujących w generał - gubernatorstwie lubelskiem. Na skutek rozpowszechniania się tych odezw i akcji chełmskiej oddawano pod sąd polowy schwytanych z odezwami. Pomimo niebezpieczeństw tow. Marusia woziła z Lublina do Piotrkowa pudami podobne odezwy.

Pamiętam, że w mieszkaniu tow. Marusi w Lublinie przy ulicy Krótkiej pranie paszportów odbywało się w nadzwyczaj prosty sposób. Do paszportów rosyjskich przykładano mokrą bibułę, która po kilku godzinach wchłaniała gruntownie atrament, pozostawiając czystą kartę, którą następnie wypełniono dowolnie.

Na zasadzie paszportu rosyjskiego otrzymywano austrjacką kartę tożsamości, stając się wtedy zupełnie legalnym obywatelem.

Nieraz w mieszkaniu tow. Marusi łóżko, krzesła, otomana i t. p. pokryte były paszportami, będącymi w praniu. Bardzo często niektórzy towarzysze odnosili się z przekąsem do tow. Marusi, uważając ją za Żydówkę-litwaczkę, lecz to jej nie zrażało.

Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem naszym w Lublinie był nadkomisarz policji Styczeń. Urzędnik nadzwyczaj zdolny. Policjant rutynowany, przebiegły i sprytny.

Z praktykami konspiracyjnemi królewiaków zapoznał się w Krakowie, gdzie niejednokrotnie na skutek energicznego wstawiennictwa tow. Daszyńskiego uwalniał królewiaków z więzień austrjackich lub umarzał wytaczane im sprawy na tle politycznym. Po wkroczeniu Austrjaków do Królestwa stał się wkrótce osobą zaufania generał-gubernatorów lubelskich.

Pilny wykonawca wszelkich specjalnych poruczeń umiał dyskretnie załatwiać najbardziej koronkowe roboty. Na niebezpieczniejsze posterunki wysuwał zwykle pionków (np. zabitego Terleckiego), którzy, stykając się bezpośrednio z ludnością, narażali się na krwawy odwet lub zlinczowanie. Z partją zadzierać nie chciał. W rozmowie zwykle oświadczał, że jest postępowcem, ale rozkazy przełożonej władzy wypełniać musi.

Bardzo często przebierał się po cywilnemu i ucharakteryzowany do niepoznania, przyglądał się długo i badawczo na zebraniach masowych przywódcom partji, utrwalając podobizny mówców na kliszy za pomocą kieszonkowego aparatu fotograficznego.

W grudniu 1917 r., uciekając przed więzieniem pruskiem w Łodzi, przybyłem jako okręgowiec partyjny do Lublina.

Pracowałem zawodowo jako dziennikarz w radykalno - społecznym „Dzienniku Lubelskim“, pisując pod pseudonimem Jana Mroczka. W Radzie Związków zawodowych, jako przedstawiciel stolarzy, wchodziłem w skład zarządu związków.

Oprócz tego w jednej z drukarń lubelskich, mieszczącej się w piwnicy gmachu, którego górną część zajmowały austrjackie władze wojskowe, drukowaliśmy tajny organ P. P. S. „Nasze Hasła“.

Raz w drukarni „Dziennika Lubelskiego“ drukowaliśmy pilne odezwy P. P. S., gdy wtem drzwi się otworzyły i wszedł nadkomisarz Styczeń. Spojrzał na drukujące się odezwy i udając, że ich nie widzi, rozpoczął z tow. Szydłowskim (drukarzem) rozmowę o sprawach ogólnych.

Po akcji chełmskiej p. Styczeń zwrócił na mnie dość baczną uwagę, przychodził na masówki i przysłuchiwał się przemówieniom, notował niektóre ustępy. Raz w bramie przy ul. Grodzkiej natknąłem się na p. Stycznia, który mnie zatrzymał i zażądał okazania legitymacji. Zapomniałem wtedy rzeczywiście, jakie jest moje „lewe“ nazwisko, lecz nadrabiając miną, oświadczyłem (spoglądając ukradkiem na paszport), że jestem lublinianinem z dziada pradziada.

P. nadkomisarz spisał numer paszportu i nazwisko Jan Adamski, wyrażając życzenie, bym na przyszłość, gdy przemawiać będę na zebraniach, nie zakładał niebieskich okularów, bo i tak mnie pozna. Po tym fakcie, strapiony udałem się do tow. Marusi i dostałem drugi paszport, wystawiony na nazwisko Jana Srebrzyńskiego. Po miesiącu zostałem przez austrjackich agentów policji polowej aresztowany. Przyprowadzono mnie na przedwstępne badanie do nadkomisarza Stycznia, który rozpoczął indagację.

— A to pan Mroczek - Adamski — zapytał z przekąsem.

— Nie jestem żadnym Adamskim, ale Srebrzyńskim — odrzekłem.

Pan Styczeń żachnął się, oświadczając z oburzeniem, że zatrzymał mnie przecież przy ulicy Grodzkiej i że wtedy paszport miałem na nazwisko Adamskiego. Oświadczyłem mu ze spokojem, że go po raz pierwszy na oczy widzę. Pan nadkomisarz zaczął szybko chodzić po pokoju i tłumaczyć mi, że zna wszelkie sztuczki konspiracyjne i że jedynem wyjściem dla mnie z trudnego położenia jest przyznanie się do winy.

— Wiem o tem — twierdził — że Pan ma „lewe“ nazwisko, ale zależy mi na ustaleniu prawdy, a wtedy kary wielkiej Pan nie dostaniesz.

— Gdzie pan mieszka? — zapytał.

— Z powodu głodu mieszkaniowego nie mam stałego zamieszkania.

— Od trzech miesięcy widuję pana w Lublinie, i niema pan stałego mieszkania?

— Niestety, z powodu zarekwirowania wszelkich wolnych mieszkań przez urzędników austrjackich wynajęcie mieszkania jest niemożliwe.

— U kogo pan sypiał?

— Na to zapytanie nie odpowiem. Korzystałem z gościnności znajomych nie po to, ażeby sprawić im przykrości i narażać za niemeldowanie mnie na kary — odrzekłem.

Badanie przerwano i odstawiono mnie do więzienia na zamek.

Mieszkanie moje na trzeciaku przy ul. Namiestnikowskiej pod nr. 37 zawalone było wydawnictwami nielegalnemi, więc jedyną moją myślą było, ażeby zyskawszy na czasie, dać znać towarzyszom na wolności o mojem aresztowaniu, celem umożliwienia oczyszczenia mieszkania.

Tymczasem szpicle niecierpliwili się coraz bardziej. Żądano odemnie w więzieniu kategorycznie podania miejsca zamieszkania, a w razie dalszego oporu grożono mi więziennym postem lub karcerem.

Po kilku dniach jednak udało mi się za pośrednictwem pań z więziennego „Czerwonego Krzyża“, t. j. ob. Kunickiej wysłać list do towarzyszy z prośbą o jaknajszybsze usunięcie papierów nielegalnych z mieszkania.

Tow. tow. Sieradzki i Korgol wytrychami otworzyli drzwi i zabrali prawie wszystkie papiery, jednak rękopisy do „Naszych Haseł“, korekta odezwy, napisanej przez tow. Resa, planik sytuacyjny powiatu lubartowskiego z wyszczególnieniem miejscowości, w których działało Pogotowie Bojowe, pozostały niedostrzeżone w zagłębieniu pod wiadrem. Po kilku dniach policja austrjacka, która od dłuższego czasu obserwowała „podejrzany“ dom przy ul. Namiestnikowskiej pod nr. 37, zwróciła się do stróżki z zapytaniem, gdzie mieszkam. Zakomunikowano jej dokładny mój rysopis. Stróżka, nie spodziewając się niczego złego, zaprowadziła ich do mego mieszkania. Otworzono po raz wtóry wytrychami drzwi, lecz nic nie znaleziono, a ważne dokumenty spoczywały sobie dalej jaknajspokojniej pod wiadrem.

Po dwuch tygodniach, na wyraźne moje żądanie przesłane za pomocą „gryplanki“ więziennej, tow. tow. Sieradzki i Korgol otworzyli drzwi wytrychami po raz trzeci i zabrali dopiero dokumenty, znajdujące się pod wyżłobionem dnem konspiracyjnego wiadra.

Po otrzymaniu wiadomości, że dokumenty dostały się we właściwe ręce, z całą pewnością siebie odpierałem zarzuty, stawiane mi podczas badania przez sędziego sądu wojennego.

Od austrjackiego sądu doraźnego ocaliło mnie wtedy konspiracyjne wiadro.

Nieraz życie ludzkie zależne jest od przypadku, który specjalnie sprzyjał zawsze polskim rewolucjonistom.

Towarzysze radni! Pamiętajcie o zjeździe Związku miast 4, 5 i 6 stycznia! Niech wśród delegatów na Zjazd nie braknie nikogo z naszych towarzyszy!

Chlaśnięcia.

„Polska stoi na straży!"...

„Polska stoi na straży!"... Tak!... I zdycha
z głodu,
Dodam, i do radości nie widzę powodu!...
Beka, jakby go z Tworek wypuszczono klinik,
Cieszy się z tej pochwały, jakiej stary cynik,

Clemenceau, jej udziela („tygrys" - jezuita!),
Miast mu wrzasnąć: Kpi stary, czy o drogę
pyta?...
Ale Bekę o dalszej „wojence" myśl głaszcze,
Byleby tylko dano ciepłe gacie, płaszcze!...

Chociaż nosisz binokle, nie widzisz daleko,
Mój ty drogi „statysto" z Pacanowa, Beko!...
Nie widzisz, „polityku", że „fines" — Entente'a,
Kontenta, że na Polskę natrafiła franta,

I kazawszy Kołczakom pisać na Berdyczów,
I zamknąwszy swe kasy też dla Judeniczów,
Pcha „brave Pologne" *) do walki, niby Donkiszota,
Co wojować „do zdechu" gotów, jak idjota!...

...A że z tej dzikiej pasji do „bojowej szabli",
Cały naród wziąść mogą w krótkim czasie
djabli,
Nad tem się nie zaduma nasz Beka dobrodziej,
To mu jakoś w „Kurjerze" na myśl nie przychodzi!...

Wacław Wolski.

*) Dzielną Polskę.

Z moich wspomnień o Trockim.

Organ francuskich komunistów „L'Internationale Comuniste" umieścił dnia 15-go grudnia list Trockiego do francuskiej partji komunistycznej. Między innymi, Trocki pisze: „Pozostaje jeszcze front zachodni, który w naszej strategji rewolucyjnej zajmuje miejsce trzeciorzędne. Polscy panowie i szlachta odnoszą tymczasowe zwycięstwa — maruderów. Przyglądamy się bez żadnego niepokoju temu pochodowi słabych polskich wojsk. Gdy skończymy z Denikinem, co stanie się niezadługo, cały ciężar naszych rezerw rzucimy na zachodni, polski front".

Kiedy czytam tę zapowiedź Trockiego, przychodzę do przekonania, że stosunek jego do Polski w ciągu dwóch lat nie zmienił się ani na jotę. Pominąwszy bowiem frazes o strategji rewolucyjnej, każdy, kto zna istotną ideologję Trockiego, tego wybitnego w przeciwieństwie do Lenina, przedstawiciela czerwonego imperjalizmu, a zatem ciągłej wojny zaborczej, musi dojść do przeświadczenia, że nie interesy rewolucji i jej zwycięstwo, jeno brutalna zaborczość pchają Trockiego na drogę wojny o Polskę. Żeby jednak rozwiać wszelkie złudzenia co do słuszności powyższego sądu o postanowieniach Trockiego, które mogą być upozorowane różnymi argumentami — w rodzaju obrony zdobyczy rewolucji rosyjskiej przed zachłannością imperjalizmu polskiego i polskiej kotrrewolucji, przytoczę fakt, który miał miejsce w okresie, gdy Polska była okupowaną, a więc zupełnie niezdolną do wojny zaborczej, a tem mniej do kontrrewolucyjnych zamiarów wobec Rosji sowieckiej.

Było to na początku kwietnia 1918 r. Cała Rosja rewolucyjna żyła pod strasznem wrażeniem haniebnej kapitulacji w Brześciu. Zwycięska armja niemiecka, nie bacząc na poszczególne postanowienia traktatu pokojowego, coraz to ciaśniejszem półkolem otaczała Rosję sowiecką. Okupacja jakiś czas zagrażała nawet Petersburgowi i Moskwie. Najwięksi optymiści tracili głowę, a ówcześni komisarze ludowi przyjęli jedyną zasadę w postępowaniu wobec bezczelnych żądań niemieckich — zgoda na wszystko, byle tylko przetrwać. Wyjątek stanowili lewi S.-Rzy, którzy, pomimo, iż zasiadali w rządzie z bolszewikami, zwalczali zawzięcie traktat brzeski, zwalczali go czynnie. Cała organizacja lewych S.-Rów stanęła pod bronią, a oddziały partyzanckie dotkliwie szkodziły Niemcom na terytorjach okupowanych. Bolszewicy, jak się później okazało, ruch ten sabotowali, odmawiając pieniędzy i broni, pozornie jednakże tolerowali go. To napawało ludzi czynu pewną nadzieją, że tak zwana „pieredyszka" się skończy i że lada chwila Rosja sowiecka stanie w ogniu wojny z Niemcami.

W tymto czasie przyjechał do Moskwy z ramienia C. K. R. tow. Hołówko. Dyrektywy C. K. R. dla Sekcji P. P. S. w Rosji były następujące: wyzyskać ten stan rzeczy i wytworzyć w chwili wybuchu z mas wygnańczych i ze zdemobilizowanych żołnierzy kadry przyszłej armji, któraby w kontakcie z wojskami Hallera, znajdującemi się na Ukrainie, uderzyła na Niemców i w ten sposób dopomogła analogicznej akcji w kraju. Z lewymi S.-Rami tow. Hołówko i piszący te słowa doszli odrazu do porozumienia. Chodziło tylko o pozyskanie dla tego planu i bolszewickiej części Rządu sowieckiego. Konferowałem w tej sprawie z Musałowem, ówczesnym dowódcą okręgu moskiewskiego. Musałow na wszystko się zgodził, wydał nawet rozporządzenie wydania karabinów i kulomiotów Sekcji P. P. S. w Moskwie; szerszą pomoc uzależnił od zgody Trockiego, ówczesnego komisarza spraw wojskowych. Udaliśmy się zatem z tow. Hołówką do Trockiego. Po uzyskaniu niezliczonej ilości przepustek, znaleźliśmy się w sekretarjacie osobistym Trockiego. Sekretarce osobistej Trockiego — Kamieniewej przedstawiliśmy sprawę, z którą przychodzimy, przyczem tow. Hołówko wręczył swój mandat od C. K. R. Zauważyliśmy, że Kamieniewa z widocznem zadowoleniem przyjęła naszą sprawę do wiadomości, a potwierdziło się to w tym szczególe, iż zatrzymała wszystkie delegacje, oczekujące przyjęcia, i natychmiast poszła nas zameldować. Za chwilę wróciła nieco stropiona i oświadczyła nam, ku naszemu zdziwieniu, co następuje: „Tow. Trocki nie może was przyjąć, gdyż nie wie, co to jest P. P. S." Proponuje, żebyśmy się udali do komisarjatu polskiego i uzyskali pisemną opinję. Wtedy dopiero będzie z nami pertraktował. Czułem instynktownie, że sprawa bierze w łeb. Ówczesny komisarjat polski, kierowany przez dzisiejszych komunistów polskich, zwalczał zaciekle P. P. S. nietylko w Rosji, ale i w Polsce, szczególnie za akcję legjonową. Można było z góry przesądzić, że sojusz w walce przeciwko Niemcom będzie przedstawiony, jako przedsięwzięcie „socjalpatrjotyczne i kontrrewolucyjne". I tak się też później stało. Na mocy listu komisarjatu polskiego do Musałowa, cofnięto jego rozkaz o wydanie broni P. P. S. w Moskwie.

Trzeba więc było działać natychmiast. Miałem w zanadrzu legitymację urzędnika Komisji Likwidacyjnej do spraw Król. Polskiego, komisji, pozostającej pod kierownictwem komisarjatu polskiego. Legitymacja ta uratowała sytuację. Trocki, otrzymawszy ją, był pewny, że ma do czynienia z bolszewikiem, a wobec tego niezrozumiałem było odsyłanie tow. Hołówki do biura komisarjatu polskiego. Rozpoczął więc rozmowę z tow. Hołówką. Propozycji C. K. R. wysłuchał z uwagą, lecz z pewnym grymasem na ustach. Gdy w rezultacie swoich wywodów tow. Hołówko zapytał o zdanie co do polskich formacji wojskowych, działających wspólnie przeciwko Niemcom—Trocki wybuchnął: „Ależ dość mamy tych waszych polskich formacji — to są zdecydowane jednostki kontrrewolucyjne". Na uwagę moją, że tak nie jest, a dowodzi tego pułk Białogrodzki, a po części i grupa Hallera — Trocki zapytał: „A iluż ich jest?" Dziesięć tysięcy, brzmiała odpowiedź. „Eto mielocz" — odparł Trocki.—Widzieliśmy, że dalsza rozmowa jest bezcelową. Żeby jednak w zupełności wszystko wyjaśnić, spytałem: „A dlaczego pozwalacie tworzyć odrębne oddziały łotewskie?" — „To jest cała historja, moi towarzysze" — odparł Trocki. — „Łotysze, to naród chłopów, a łotewska S. D. była z nami zawsze w sojuszu, nie była separatystyczną, jak P. P. S., dążyła i dąży do federacji z Rosją sowiecką. P. P. S. zaś" — tu rozłożył ręce.

Rozmowa była skończona. Czuliśmy, że mamy do czynienia z manjactwem bolszewickiem, nawet w tym czasie, kiedy nawałnica niemiecka może zmiażdżyć cały dorobek rewolucji rosyjskiej, kiedy każdy sprzymierzeniec powinien być brany w rachubę. Wybitnym przedstawicielem takiego rozumowania był i jest Trocki. Trocki — zwolennik wojny domowej, wojny krwawej, zwłaszcza z socjalistami-niebolszewikami w Rosji, Trocki — odsądzający od czci i wiary na łamach „Izwiestij" Rząd Moraczewskiego, Trocki, wykluczający z członkostwa honorowego sowietów Fr. Adlera — Trocki, który działał w imię publicznie szerzonej dewizy: „Pójdziemy z imperjalizmem niemieckim, gdyż tam są widoki na rewolucję proletarjacką", a tymczasem na rozkaz niemiecki rozbrajał czerwoną gwardję finlandzką i pozwolił wywozić resztki stali i miedzi z zamierających fabryk, które uspołeczniano...

Kazimierz Pużak.

Burżuazja a Rewolucja.

Dzisiejsza władza i potęga burżuazji jest pochodzenia rewolucyjnego. W gwałtownym przewrocie dokonało się wyzwolenie z pod jarzma feodalizmu tych wszystkich sił, które spowodowały wspaniały rozwój świata burżuazyjnego. W ogniu walki zatryumfowała wyższa forma gospodarki społecznej.

Jednakowoż od tego momentu upłynęło już wiele czasu. Burżuazja przeszła szereg form ewolucyjnych. Z słabej, skrępowanej, wchodzącej powoli w życie klasy społecznej, stała się najpierw klasą wyzwoloną, a następnie klasą potężną, silną i panującą. Ona, która walczyła niegdyś zażarcie ze starym światem feodalno - szlacheckim, zdobyła sobie teraz naczelne miejsce w życiu polityczno - społecznem, umiała podbić wszystkie siły twórcze w społeczeństwie, potrafiła podporządkować sobie całą władzę, scentralizować w swem ręku całe niemal bogactwo, zdołała, jednem słowem, stać się pierwszą potęgą świata. Niegdyś sama ujarzmiona, ujarzmiła dziś z kolei wszystkie bezpośrednio lub pośrednio podległe sobie warstwy społeczne. A zatem rewolucja, oręż, który tak znakomicie posłużył burżuazji do pokonania oporu starego świata, broń, której dzisiejszy porządek zawdzięcza swe istnienie i rozwój, stała się dziś dla burżuazji w zupełności zbyteczną. Stała się nietylko zbyteczną, stała się również i niebezpieczną. Nie przyda się bowiem na nic burżuazji, ale przydać się może doskonale warstwom przez zurżuazję wyzyskiwanym. Rewolucja jest to bowiem odwieczna broń ujarzmionych przeciw panom tego świata. Ale skoro ci ujarzmieni sami zostaną panami świata, muszą się lękać, aby siła, która stała się podstawą ich zwycięstwa, nie spowodowała ich upadku z chwilą, gdy potęgę swą oprą na wyzysku i niewoli.

Dzisiejsza burżuazja chętnie zapomniała zatem o swej przeszłości rewolucyjnej, odrzuciła zużytą broń daleko od siebie. Teraz burżuazja pragnie tylko spokoju, ciszy, normalnych warunków rozwoju. Rewolucji boi się, jak ognia. Myśl o niej, to jedyny cień na jej szczęściu. Burżuazja chce obecnie skupiać bogactwa, chce panować, chce stawać się coraz potężniejszą. Dlatego też drży przed wszelkimi wstrząśnieniami i burzami. Burżuazja odrzuca rewolucję w każdej postaci. Odrzuca ją nawet w tej postaci, która może jej przynieść korzyści. Burżuazja zwalcza nietylko myśl rewolucji społecznej, bezpośrednio przeciw niej skierowanej, ale sprzeciwia się również rewolucji politycznej, która często tylko pośrednio przeciw niej się zwraca. Ale burżuazja nie chce słyszeć nawet o rewolucji narodowej, która jej przedewszystkiem wyjść musi na korzyść. Klasyczny przykład tych antirewolucyjnych tendencji burżuazji podbitego narodu przedstawiała do niedawna Polska. Okazało się dziś dobitnie, że niepodległość dała niesłychane korzyści burżuazji, że w nowopowstającej Polsce burżuazja zaczyna sobie słać wygodnie gniazdo, że korzystając z wolności, wyciąga łapczywie dłonie po władzę i panowanie. Że tak się stanie, można się już było dawno tego domyślać i burżuazja polska wiedziała o tem znakomicie. Jednakowoż, mimo to, do niepodległości nie dążyła. Czyż trzeba tu przypominać, jaką rolę polityczną burżuazja polska odegrała? Czyż trzeba powtarzać ogólnie wiadome fakty o jej trójlojalizmie, o jej przystosowaniu się do niewoli, o jej zwalczaniu wszelkiej myśli o niezawisłości? Wszek dokumenty tej działalności są zbyt powszechnie znane, zbyt świeże jeszcze, aby można im zaprzeczyć. Żyją jeszcze i odgrywają poważną rolę głosiciele różnych wiernopoddańczych, antiniepodległościowych enuncjacji, deklaracji i odezw, żywo tkwią jeszcze w pamięci dokumenty i papiery, opatrzone niesfałszowanymi podpisami najwybitniejszych kierowników polskiej burżuazji. Tkwi jeszcze gdzieś piękna szabla, ofiarowana rosyjskiemu wodzowi za zdobycie Lwowa. Rozbrzmiewa jeszcze echo pokłonów, oddawanych zaborcom w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie. Burżuazja nasza o walce o niepodległość słyszeć nigdy nie chciała. Rewolucja narodowa była jej tak wrogą, jak dziś jest nią rewolucja społeczna. Czem sobie to tłumaczyć? Jedną znajdujemy na to odpowiedź: Burżuazja lęka się wszelkiej walki, wszelkiego przewrotu. Zdobywszy sobie jakie takie warunki ekonomicznego rozwoju, znalazłszy oparcie w społecznie jej bliskich czynnikach państw zaborczych, burżuazja woli wróbla w garści, niż słowika na dachu. Burżuazji milej wyrzec się części swych wpływów, niż rozpętać siły, które mogą stać się groźne nietylko dla zaborców, ale dla jej własnego panowania. Burżuazja jest dziś ostrożną. Burżuazja dawniej, gdy było jej za ciasno, gdy czuła się skrępowaną, gdy odmawiano jej władzy w państwie — ryzykowała. Ale dziś burżuazja już nie ryzykuje. Nawet burżuazja podbitego narodu nie ryzykuje. Burżuazja woli nie igrać z ogniem. Burżuazja boi się rewolucji, burżuazja rewolucji nienawidzi jako takiej, bez względu na to, do czego ona zdąża, burżuazji wrogiem jest samo pojęcie rewolucji. Dlatego to burżuazja polska nigdy nie chciała rewolucji narodowej. Niemniej dziś, skoro carat został zwalony, skoro okupację udało się usunąć — burżuazja sięga po władzę i wpływy. Wczoraj unikała walki, bo bała się ryzyka, dlaczegóżby jednak dziś nie miała przywłaszczyć sobie owoców walki, skoro już nic nie ryzykuje. Zwalczała niepodległość, jako dążenie i przemiot walki, uznaje ją jednak chętnie, jako fakt.

Aby jednak wszystkie dodatnie strony nowego położenia wyzyskać, burżuazja potrzebuje spokoju, spokoju i jeszcze raz spokoju. Tymczasem warunków okresu likwidacji wojny światowej spokojnemi nazwać nie można. Spotęgowane pięcioletnią wojną przeciwieństwa klasowe, wreszcie ogólno - europejskie przesilenie gospodarcze stawiają świat cały wobec sytuacji, której stojąca u steru burżuazja rozwiązać nie umie. Coraz jaśniejszem się staje, że jedynem rozwiązaniem, wcześniejszem czy późniejszem nieco, musi być obalenie obecnego ustroju. Świadomość tego jest na całym świecie przedmiotem największej troski burżuazji. Wszędzie odniosła dzięki wojnie olbrzymie korzyści i wszędzie pragnęłaby je zachować. Tymczasem myśl, że napięcie, tkwiące w obecnej sytuacji, jeszcze nie skończyło się wyładowywać, usnąć nie daje burżuazji. Zimny pot ją oblewa na samo przypuszczenie grożącego jej niebezpieczeństwa. Boi się rewolucji, jak nigdy dotąd. Ten strach przed rewolucją jest jedynym wskaźnikiem dla postępowania burżuazji na całym świecie. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa znikają dotychczasowe nieporozumienia, milkną walki. Nasuwa się tu historyczna analogja. Bezpośrednio przed Rewolucją francuską świat rozpadał się na dwa obozy, zwalczające się zawzięcie. Anglja i Prusy sprzymierzały się przeciw Rosji i Austrji. Ale te antagonizmy ustały jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej, skoro wybuchł pożar rewolucji we Francji. Dawni wrogowie zjednoczyli się do wspólnej walki z groźbą wszechświatowej rewolucji. Powstała koalicja, jedna, druga i trzecia.

Podobny objaw obserwujemy również obecnie. Nie było, zdawało się, silniejszej nienawiści, jak nienawiść między t. zw. koalicją a państwami centralnemi. Mówiono o zmiażdżeniu wroga, jako o celu walki. A jednak widzimy dziś, że koalicja zaczyna okazywać dziwną ustępliwość pokonanym nieprzyjaciołom. Warunki ciężkie łagodzi się, na wiele rzeczy patrzy się przez palce. Czemu to przypisać? Różnice, dzielące burżuazję, znikają wobec wspólnego niebezpieczeństwa. A to niebezpieczeństwo, to nastrój rewolucyjny, wzmagający się na całym świecie.

Tę solidarność burżuazji wobec groźby powszechnego przewrotu widzimy i u nas. Burżuazja polska uzyskała niezawisłość bez własnego przyczynienia się. Ale raz uzyskawszy ją, powinna jej bronić przed dawnymi zaborcami z całych sił. Tymczasem zauważyć możemy objawy wprost przeciwne. Burżuazja nasza szuka sojuszu z największym naszym wrogiem: z reakcyjną Rosją. Nietylko szuka sojuszu, ale gorliwie dopomaga jej do zwycięstwa. Tak, jak dawniej wyrzekała się idei niepodległości, byle uniknąć rewolucji, tak dziś naraża zdobytą już niepodległość na niebezpieczeństwo, byle uwolnić się od groźby rewolucji.

Obok panicznego strachu przed rewolucją — obserwujemy jednak, zwłaszcza wśród polskiej burżuazji, dziwne zjawisko. Otóż mimo, że nastrój rewolucyjny jest wypływem obecnego położenia gospodarczo - politycznego, mimo, że wyraźnie potęguje się, im większe są prześladowania, burżuazja stara się niejednokrotnie pogorszyć to położenie, zwiększyć reakcję. Czyżby nie rozumiała, że przybliża w ten sposób rewolucję? Czyż sabotując uruchomienie przemysłu, stwarzając wolność dla paskarzy, czyż posługując się ustawami wyjątkowemi, nie zdaje sobie sprawy z wrażenia, jakie wywrzeć to musi na klasie robotniczej? Czemuż, bojąc się tak bardzo rewolucji, czyni wszystko możliwe, aby ją wywołać? Jest to sprzeczność, która tylko w jeden sposób da się wytłumaczyć. Burżuazja czuje, iż warunki są tego rodzaju, że rewolucja nie da się uniknąć. Wobec tego chwyta się jedynej drogi, która w takiej sytuacji może ją uratować. Chce rewolucję sprowokować. Moment prowokacji poprzedza niemal każde większe poruszenie. Historja wszystkich polskich powstań wykazuje takie momenty. Prowokowano przed r.

Baczność! Zarząd i Rady klasowych związków zawodowych!! Wypełniajcie rozesłane kwestjonarjusze przedzjazdowe (a) organizacyjne b) prowadzonych akcji zarobkowych).

1794, prowokował Nowosilcow przed r. 1830, prowokowano przed r. 1863. Jest to metoda, której chwyta się zawsze władza silnie zagrożona. Gdy nie można ruchu uniknąć, trzeba go w momencie dla siebie korzystnym sprowokować, aby tem łatwiej potem pokonać.

Tajniki tej polityki reakcyjnej odkrywają się coraz to wyraźniej. Burżuazja nasza, jako całość, boi się rewolucji. Pragną rewolucji niedałej, którąby wtedy wybuchła, gdy oni tego zechcą. Pragną rewolucji łatwej do pokonania, gdyż obawiają się prawdziwej. Pragną przedwczesnej rewolucji, gdyż boją się rewolucji zwycięskiej.

Klasa robotnicza musi sobie tę politykę burżuazji naszej dobrze uprzytomnić. Musi zdać sobie sprawę z tego, że działają w naszym kraju utajone, ukryte prądy — świadomie zdążające do sprowokowania mas do niewczesnego i nieobmyślonego wybuchu. Klasa robotnicza nie pozwoli sobie przez wrogów swych narzucać form walki. Klasa robotnicza nie da się sprowokować. Broń swą wykuwać będzie w swych własnych warsztatach.

Dr. Adam Próchnik.

Z cyklu:

„Arkana“.*)

(Z drugiej serji).

Stary tramwaj.

„Nie mogę się oprzeć wzruszeniu, kiedy czasem spotkam na ulicy stary, konny wagon tramwajowy, zniszczony, poblakły, niby zabłąkane we współczesny ruch uliczny, widmo dawnych tramwajów...

Przemyka się on chyłkiem, jakby nieśmiało, pośród ryku samochodów, obłędnego dzwonienia tramwajów elektrycznych, jak biedak o wytartych łokciach, co, zabłądziwszy do eleganckiej, wytwornej dzielnicy miasta, ucieka w popłochu, wstydząc się nędznego ubrania, do swoich zaułków...

Malignowość tego wagonu — anachronizmu zwiększa jeszcze ta okoliczność, że jest on zupełnie pusty, tylko woźnica starego typu, w dawnej, tramwajowej czapce, siedzi na przedzie...

*) Tajnie.

Stare, wysłużone konisko, drepczące automatycznie, oszołomione zgiełkiem ulicy, jakby osłupiałe, dziwnie pasuje do tego tramwaju—widma...

Pewnego razu, napotkawszy taki tramwaj, machinalnie pobiegłem za nim wzrokiem, i zatarty, widmowy Nr. 97 na jego tylnej ścianie, przeniósł mnie, niby cyfra kabalistyczna, wymówiona w czarnoksiężkiem zaklęciu, trzydzieści lat wstecz, w porę młodości mojej, we wiosnę życia...

⁂

Czasy te wydają mi się dzisiaj już tak odległe, że ich wspomnienie nabiera cech anamnezy..!**). Myślę o nich, niby o dalekiem, gubiącem się w mgle wieków, wcieleniu...

Kiedyż to było?.. Kiedyż to ja, zaszedłszy z kimś od tyłu tego wagonu, i machinalnie zauważywszy, że ma on Nr. 97, podtrzymywałem tego kogoś przy wsiadaniu?.. W chwiejnym blasku poblizkiej latarni gazowej, majaczyła blada, delikatna twarzyczka, owiana ciemnemi włosami, wymykającemi się z pod ciemnego, słomkowego kapelusza... I ten uśmiech, uśmiech tajemny, nimb duszy anielskiej, która się modli...

W oczach ciemnych, omglonych marzeniem, jakby śniących o Niewyrażalnem, niebo dziewczęcej dobroci...

Któż to się tak śmiał wtedy cicho, tajemnie, na dnie, oszalałej ze szczęścia, duszy, jak posiadacz bezcennego skarbu, o którym nikt nie wie?.. Czy to ja może byłem tym wybrańcem losu?..

O czem to rozmawialiśmy ze sobą, siedząc na ławce w drugiej klasie, obok jakiejś pani w podniszczonem ubraniu, z bladą, schorowaną twarzą, i stroskanego posłańca?..

Otyła Żydówka, siedząca napwrost nas, kłóciła się z konduktorem o resztę...

A możeśmy nic wtedy do siebie nie mówili, tylko tonęliśmy w swoich oczach, w których lśniły gwiazdy?...

A może to wszystko tylko mi się śniło?..

⁂

Wysiedliśmy gdzieś na krańcach miasta, i szliśmy, nie wiedząc, co się z nami dzieje, w mrok jakiejś bocznej, skąpo oświetlonej gazowemi latarniami, ulicy...

Jakby pod wpływem mroku, a zarazem słodkiego poczucia samotności we dwoje, Nieznana, a raczej Nieprzypomniana, lub jeszcze lepiej: mgliście, niepewnie Przypominana, przytuliła się do mojego ramienia, jak słaba, lękliwa ptaszyna...

I tak szliśmy wolno w tę noc schodzącej w dół ulicy, nie wiedząc o świecie...

Wacław Wolski.

**) Przypomnienia przeszłych bytów, wcieleń.

Okrucieństwa reakcjonistów w Niemczech i na Węgrzech.

Jak świat długi i szeroki, gdzie tylko burżuazja dzierży władzę, rozbrzmiewa okrzyk: walka z bolszewizmem o kulturę! Pismaki najrozmaitszych gatunków rozpisują się obszernie o prawdziwych i rzekomych okrucieństwach, popełnionych przez komunistów w Niemczech, Rosji i na Węgrzech, lecz przemilczają, lub wspominają przelotnie, półgębkiem o tem, co wyprawiają obrońcy burżuazyjnego ładu i porządku.

Niema chyba na świecie gazety burżuazyjnej, którąby nie umieściła na swych szpaltach kilkakrotnie w różnych rozmiarach opisu stracenia krwawego Mikołaja II, a czy wiele z tych gazet opisało bestjalskie mordy, urządzane przez denikinowców choćby w Fastowie, gdzie wyrżnięto kilka tysięcy Żydów, podpalono miasto i oddanoby je całkowicie na pastwę ognia, gdyby nie interwencja jakiegoś księdza katolickiego.

Krótkie panowanie komunistów w Monachjum zaznaczyło się bezmyślnem zamordowaniem kilkunastu zakładników. Cały świat burżuazyjny zawył z oburzenia, ale przyjął bez dreszczu wiadomość o wymordowaniu bez sądu przez zwycięskich żołnierzy Noskego w tym samym czasie i w tym samym Monachjum kilkudziesięciu członków katolickiego stowarzyszenia młodzieży, ponieważ ich wzięto za komunistów.

Niedawno odbył się w Berlinie proces przeciwko porucznikowi Marloh, oskarżonemu o rozstrzelanie bez sądu 30 marynarzy. Na sądzie wyjaśniły się szczegóły tej barbarzyńskiej historji, która pozostanie wiekopomnym przyczynkiem do ideologji kapitalistycznej, jej poczucia prawa i kultury.

Po wybuchu rewolucji niemieckiej utworzyła się tak zw. dywizja marynarki ludowej, w celu popierania Rewolucji. W najkrytyczniejszym momencie powierzano jej ochronę Banku Rzeszy, z którego to zadania wywiązała się bez zarzutu. Później znaczna część żołnierzy przejęła się ideałami grupy Spartakusa i brała udział w powstaniu komunistycznem, za co też dywizję rozwiązano. Żołnierzom należał się jednak zaległy żołd, w celu wypłacenia go ogłosozono zupełnie legalną zbiórkę, o czem wiedziano w komendanturze. Na zbierających się marynarzy urządzono zasadzkę, a pułkownik Reinhardt przysłał rozkaz dowodzącemu oddziałem, który urządził zasadzkę, por. Marloh, w następującem brzmieniu: „Pułkownik jest wściekły, że nie rozstrzelano wszystkich aresztowanych, należy ich rozstrzelać nawet gdyby ich było 150“.

I cóż na to porucznik? Chciał być ludzkim, bo mu żal było tylu kipiących życiem młodzieńców. Zaczął więc segregować w ten sposób, że kazał pojedyńczo przechodzić wszystkim i pytał ich, która godzina. Kto odpowiedział, iż nie ma zegarka, temu kazał iść na prawo, życie jego było uratowane, kto spojrzał na zegarek, aby dać odpowiedź na pytanie, tego wyprowadzano na podwórze, gdzie natychmiast dokonywano egzekucji. Rannych, dających znak życia dobijano z rewolwerów. W ten sposób zginął np. pewien ojciec rodziny z przekonania nietylko nie komunista, ale i nie socjalista. Zegarek, któremu zawdzięcza śmierć, dostał w prezencie od żony na Boże Narodzenie.

Jeden z rozstrzelanych marynarzy, który widząc rosnące w dywizji wpływy komunistów, wypisał się z niej i przyszedł po odbiór papierów, został jedynie raniony i zawdzięcza swe ocalenie pewnemu lekarzowi wojskowemu. Przyprowadzono go do pułkownika Reinhardta, który oświadczył, iż i jego należy rozstrzelać.

Potem nastąpiło tuszowanie, trzykrotne fałszowanie protokułów, wydawanie fałszy-

E. WIELOWIEYSKA.

Gehenna.

— Rozalka z Koszykowej obiad przyniesie w południe, — do męża rzekła łagodnie, mleka szklankę na zydlu mu stawiając —Dojrzyj dziecisk — — —

Ostatniem od drzwi spojrzeniem Jaśka swego w kołysce objęła. Piotruś pod oknem pilno coś bazgrał w kajecie. Na podłodze czteroletnia Anielcia z gałganów lalkę zwijała.

Wyszła. Głucho dudnił chwilę stuk obuwia ciężki o schody kamienne.

Dnia każdego podobnie — uprzątnąwszy suterenę, dziatwę napoiwszy czem się dało, do pralni swej na Ordynacką szła Grzędzina—by z garścią monety niklowej, herbaty łutem i cukru, chleba ćwiartką, pod wieczór na Kaliksta z powrotem śpieszyć. Istoty sercu najdroższe: męża chorego, trójkę młodszą utrzymywała tak, miesiąc piąty, z pracy znojnej. Rozalka, w posłudze przygodnej, siebie z ledwością wyżywiła. Antka do ojców odesłała.

Przez okno nizkie, wiosny spóźnionej promyk niepewny do suteryny, poprzez fuksji zieleń się wdziera — kątów mroki oświeca. Figlarnie igra w złocie włosków maleństwa uśpionego. Sprzęt mizerny, statków wyszczerbionych kilka, szafa próżna — mieszkania nędzę uwydatniają. W ubóstwo to—wdzięk nieuchwytny zabiegliwości troskliwej, ładu, ręka schludna Grzędziny tchnąć potrafiła. Czyste na łóżku prześcieradło i poduszka ostatnia, na której Paweł Grzęda wychudzoną wspiera głowę. Rysy męskie wyostrzyła gorączka. Pręgi sine pod oczami o nocach męczarnych świadczą.

Długo kroków żony nasłuchiwał, wzrokiem tępym, w osłupieniu bezmiernem sutereny ściany obrzucając. Krew i mózg wyrobnika jad przetrawiał gruźliczny, poniewierką, głodu przymieraniem powolnem wywołany. Cierpieniem dusznem, rozpaczą napięte nerwy w wysiłku daremnym prężyły się opanowania choroby. Robak podziemny pustoszył organizm wyczerpany — płuca toczył nieodporne, krwią zbyt ubogą zasilane. W zwidzeniach nocnych, halucynacjach gorączek piekielnych, widmo głodu ohydne, z czaszką trupią, oczodoły czarnemi u progu izby stawało groźne. Wyobraźni podniecronej oparów tworzydło—mara-potwora—nad rodziną we śnie pogrążoną ręce rozpościerała szkielece, piszczelami suchemi grzechocąc, zęby szczerząc w uśmiechu wiedźmowym.

W pocie śmiertelnym z włosem na skroniach zlepionym, zrywał się Grzęda. Wiedźmę-Gorgonę ku drzwiom odpychał w szamotaniu wściekłem. Topora pod zapieckiem szukał, by łeb jej strzaskać meduzi, co przygważdżał go wzrokiem bazyliszka. Z krzykiem nieludzkim na wznak padał omdlały — — —

W ataku podobnym nocy zaprzeszłej ledwo odratowała go żona. Z trudem, z Rozalką, na pościel przeniosła. Krwotok krwi skrzepłej z ust mu chlusnął kawałami zsiadłemi — —

Dzień przesiedziała nad nim cały. Lód łykać kazała doktorowa z Koszykowej, co obiady rozdziela komitetowe z pań wykwintnych pomocą i hrabin. Księżna nawet jedna w fartuchu rozlewa! (Brylanty, jak bób wielkie w uszach ich połyskują...) Aspirynowych kropli sześć dała Rozalce, kropli laurowych. Wyżył proszki—nacichł trochę. Gorączka opadła. Zesłabł jeno bardziej.

Dziś, koniecznością twardą znaglona, do pracy poszła. W pralni miejsce stracić gotowa—protegowanych zatrzęsienie. Już kiedyś, ostro, zgromiła ją dozorczyni:

— Od roboty się przewala, a Pawłowa świętuje! — zauważyła z przekąsem. — Akuratnie przychodzić proszę — — —

Pralnia ta, ostoją ostatnią rodziny—nędznego źródłem dochodu. Gdyby nie obiady komitetowe, do cna zmarnieliby dawno — — —

— — — — — —

Nieruchomo spoczywa Grzęda. Na Palcach Piotruś podchodzi co chwila. Na ojca trwożliwie spogląda. Gdy Jasio w kołysce zaszczebioce, biegnie doń—poważnie, na cicho w kącie grzebiącą Anielcię zerkając. Barki wątłe siedmiolatka odpowiedzialności dźwigają już ciężar.

Na płat nieba brudny poprzez okno wyziera tęsknie. Do szkoły by poszedł! Kwarantannę przymusową od tygodnia odsiaduje w domu. Zelówki odpadły doszczętnie. Na ziąb taki boso iść niesposób!... Od deski do deski kajet zapisał i okładki ze strony każdej. Z czytankami książkę z pamięci recytuje.

A tam, w szkole widnej, nauczycielka o Polski królach rozpowiada — obrazki cudne pokazuje. Piast—kołodziej, dziadusia z Łowickiego dziwno aż jak przypomina—matczynego tatulę. Takież samiutkie włosy długie i wąs zawiesisty i sukmana sfałdowana. A babusia gdy chleb w dzierzy rozczynia i miodu plastry na stole heblowanym, przed kilimkiem wzorzystym rozkłada — toć Rzepicha żywa!

Zaśmiał się cicho.

Oj, dobrzeż tam u dziadków, jak w raju! Latową porą woziła ich matka. Toż naugan iał się z Łyskiem za gąsiętami! Co wisien najadł się w sadku!! A teraz wojna — — — tatuś chorzeje — — —

Roziskrzone wspomnieniem oczęta posmutniały.

— — — Rozalka kajet nowy przynieść obiecała i buciska może — — — U opiekuna okręgowego zapisany dawno. Kiedyż przyjdzie?? I z obiadu skwitowałby, byle buty na nogi wdziać upragnione — drewniaki choćby — acz głód kiszkami kręci — — — Chleba nigdy teraz do syta w domu. Mleka krzyna dla Jaśka i taty — — —

Myślami ważkiemi nabitą główkę na ręku wspiera.

— — — Tatuś śpi. I Anielcię zmorzyło wśród gałganów. Z głodu zasnęło niebożę, popłakując. Na nóżkach od zimy utrzymać się niezdolna — strach, jak zesłabła — — —

Jasio, ślepkami jak bławaty, słońca promyczki goni ciekawie — rozkosznie do świetlistej uśmiecha się plamy, co mu padła na kołderkę migotliwie.

— — — — — —

Głęboko osadzone w twarzy zapadłej oczy Grzędy gorączką płoną. Blaski upiorne idą z nich. W punkt jeden wpatrzony dziko, pięścią wygraża. Uniósł się. Szału paroksyzm go chwyta. Bezwładny opada.

W mętnej, rozgorzałej wyobraźni, przeszłości obrazy pomykają błyskawicą. Wspomina—a uśmiech rzewny osiada na wargach — czas wspomina szczęsny, gdy mularczykiem dziarskim przy kościoła budowie w Lipiu pracując, Magdę swą gospodarskim parobczakom odbił—hożą a krasną—i do ołtarza powiódł. Trzy dni z rzędu, od ucha, kapela rżnęła. Z okolicy, Warszawy gości sproszono — — —

Błogie, niezapomniane czasy!

Z oczu Pawłowych łzy płyną rzęsiste. Lica spalone niby rosą orzeźwiają — gorączkę chłodzą.

Myśl za myślą galopuje — z obrazu obraz wyłania.

— — — Majstrem sprawnym się widzi, u mostu trzeciego akordowo pracującym rok długi. Antek w fabryce, z Rozalką niezgorzej zarobkują. Domu matka pilnuje — dziatwy drobnej. Obiad warzy pożywny. Ojcowie książacy krup i słoniny nie skąpią, ni mąki białej. Dostatnio w domu. W szafie, odzieży wbród—płótna, samodziały w skrzyni malowanej. I grosz już odłożyli na wiano Rozalczyne. Na Saską Kępę, czółnem, rodzinę wozi w Świątki. Do Wilanowa, Bielan — bryką umajoną. Magda jego gdy się z łowicka w wełniaki a fartuchy przybierze, hafty bogate, korale — oczy rwie warszawiaków! Puszy się Paweł dumny — Piotrusia na kolanach trzyma, co biczykiem potrzaskuje — — —

— — — Przyszła wojna. Z nią głód—nędza—poniewierka. Rok pierwszy kiełnią przebiedował. Węgiel roznosił w drugim — drzewo rąbał. Do milicji przystał. Choroba zmogła. Rzeczy, meble sfantowano.

— — — Owoce jeszcze czas jakiś w bramie sprzedawał na rogu. W czapeczkach aksamitnych panienki, na „kursa“ chodzące, kupowały i panicze młodzi. Raz okradły go andrusy, gdy go zimnica trzęsła, a płaty czarne wzrok zaćmiły — śliw kosz skręciły mu niecnoty. Dwa razy omdlał w bramie. Zajrzał głód — — — Po pralniach żona biega — córka w posłudze. Antek z tyfusu omal nie zmarł w szpitalu. Dzieciska w oczach nikną, bledziutkie. Zczezną wszyscy — — —

Koła czerwone, zygzaki wirują przed oczyma. Gorąc piecze. Jak kołek język zesztywniał. Obłędu bielmem zachodzą źrenice. Wspomnieniami spotęgowane delirjum, siłą wzmożoną powraca.

— — — Ot, tam, w kącie, wiedźma przysiadła przeklęta — zaczajona. Po ścianach pełznie. Nad kołyską Jaśka mackami zawisła. Łachmanem białym świeci — — — —

(Dok. nast.).

Przypominamy naszym prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał I-szy 1920 roku.

wych paszportów i tak dalej. W robocie tej brali udział i prokuratorzy.

Aby uczynić zadość burżuazyjnemu poczuciu sprawiedliwości, oddano porucznika Marloh pod sąd, który go **uwolnił i skazał jedynie na parę miesięcy więzienia za fałszowanie dokumentów.** Pułkownik Reinhardt dostał emeryturę, a główny fałszerz i krzywoprzysiężca kapitan Kessel, którego prokurator cywilny kazał aresztować, został zwolniony przez władze wojskowe.

Na Węgrzech hulają dzikie bandy gen. Horty. W Keczkemecie oficerowie armji narodowej wyprowadzili z więzienia po wyjściu Rumunów trzydziestu kilku komunistów, niektórych bili nahajkami z drutu, a potem powiesili w lesie. Trzydzieści parę osób w tymże Keczkemacie, które były podejrzane o komunizm, lecz przeciwko którym dla braku dowodów wstrzymano śledztwo, porwano z domu i również powieszono. Oficerowie armji „narodowej“ zatrzymali pociąg, wywlekli cztery podejrzane osoby i zamordowali. W okolicach Keczkematu porywanie i mordowanie, szczególniej Żydów, są na porządku dziennym.

W Budapeszcie odbywa się komedja sądzenia komunistów. Sądzą niektórych za rzeczywiste zbrodnie, sądzą i za czyny uznane za zgodne z prawem wojny, np. zastrzelenie przez czerwonego żołnierza kontrrewolucjonisty, który dawał sygnały ostrzeliwującym Budapeszt kontrrewolucyjnym monitorom. Sądzą lumpenproletarjuszy, którzy jak motłoch przyłączyli się do ruchu, sądzą i głębokich ideowców, jak Korwin i Laszlo, a dla wszystkich jest jeden wyrok — śmierć.

Gdy komunistom węgierskim udało się w swoim czasie zgnieść kontrrewolucję w Budapeszcie i wszyscy schwytani z bronią w ręku kontrrewolucjoniści mieli być rozstrzelani, włoski pułkownik Romanelli zażądał dla nich ochrony na mocy konwencji Genewskiej, jako dla ludzi idei. Bela Kuhn uznał w swych wrogach klasowych ideowców i uratował im życie. Dla bandy Friedricha, bogobojnego chrześcijanina, który maczał palce, jak się okazuje w zamordowaniu Tiszy, oraz dla jego kompanów Huszara i Horty niema ideowców wśród przeciwników politycznych, wszystkich ich wysyła się na szubienicę.

Zorganizowano całe bandy celem porywania komunistów węgierskich, którzy schronili się w Austrji i wydawania ich w ręce katów.

O tem wszystkiem milczy prasa burżuazyjna. Umie tylko ręce łamać nad okrucieństwami bolszewików.

Wara jej przeto mówić o walce o kulturę. Burżuazja jest daleko bardziej bestjalską od najwyrafinowańszych bolszewików i obłudą jest jej oburzenie.

W. Kielecki.

Mały feljeton.

Noworoczny święty.

Burżuazja warszawska obchodzi Nowy Rok pod wezwaniem Św. Ignacego... Paderewski jest tym nowym świętym burżuazyjnego kalendarza, któremu „cała Warszawa“ idzie się pokłonić w jego Panteonie - Bristolu.

Zbiórka w Ogrodzie Saskim, aby się nie utrudzić zbytnio podróżą do świętego przybytku czy też przybytku Świętego. Zbierze się tam cała śmietanka z listy Nr. 10, poczem w „Malinowej sali“ św. Ignacy — premjer odbierać będzie hołdy.

Paderewski tyle już razy w życiu odbierał hołdy, że nowe to widowisko nikogo nie zdziwi. Ale w danym wypadku zachodzi pytanie: dlaczego to właśnie na Nowy Rok urządza się tę hołdowniczą zabawkę? Dlaczego burżuazja chce wkroczyć w Nowy Rok swego istnienia w niepodległej Polsce pod znakiem Paderewskiego?

Przecież Paderewski należy do — Starego Roku, do tego roku, który świeżo pogrzebaliśmy. Stary rok widział jego wzniesienie się i — upadek. Upadek, że się tak wyrazimy, gruntowny — trzykrotnie ponawiany. Rzadko który premjer upada w ciągu kilku dni kilka razy! Dokazał tego p. Paderewski.

Przykry to wypadek, ale ostatecznie — nie męczeństwo. Hołd z tego powodu byłby właściwy na prima — aprilis, ale nie na Nowy Rok.

Więc dlaczegóż to Nowy Rok ma być obchodzony pod znakiem staroroczniego premjera?

Może burżuazja chce wyrazić w ten sposób pragnienie, aby Nowy Rok podobny był do Starego, może chce uczcić w Paderewskim „arkę przymierza“ między Starym Rokiem a Nowym?

Zapewne! Alboż to burżuazja nie użyła sobie przy rządzie „fachowym“? Tego rodzaju „fachowe“ używanie jest w guście burżuazji — i tego żąda od swoich Paderewskich i Skulskich.

Ale w tem, że burżuazja 1-go stycznia kanonizuje Paderewskiego, jest inna jeszcze „idea“. Burżuazja wstępuje w ten Nowy Rok, niepewna, co on jej przyniesie. Czasy są niepewne — licho nie śpi — kto tam wie, co noworodek może spłatać. A burżuazja chce niepodzielnie panować i paskować. Trzeba to jednak ładnie przystroić i znaleźć jakieś symbole, jakieś świętości, jakie sztandarowe nazwiska, aby to, co jest nieprzyzwoitem, wyglądało przyzwoicie. Burżuazja na ten Nowy Rok potrzebuje — świętego, któryby jej patronował. Musi to koniecznie być poetyczny święty, ze łzą w oku mówiący panu Clemenceau o Polsce, święty z głośnem nazwiskiem, z patetycznym frazesem, święty, wołający o szubienice dla paskarzy, którzy go za to oklaskują, wiedząc, że im włos z głowy nie spadnie, święty z teatralnemi efektami. Takiego właśnie Paderewskiego potrzebuje burżuazja. Skulski może nawet lepiej będzie prowadził interesy burżuazji, niż Paderewski. Ale Skulski to taka sobie burżuazyjna proza, nie nadająca się do burżuazyjnych parad i symbolów. Niepodobna z niego zrobić św. Leopolda.

Paderewski był podczas wyborów „premjerem“ na liście „bogoojczyźnianej“. Tego to premjera czci burżuazja, jako swego patrona — jako dekoracyjnego świętego burżuazyjnej Polski.

Novus.

Chlaśnięcia.

Na nutę preludjum Szopena.

...Czemu smutno?.. Czemu
W piersi wzbiera żal?..
Bo Mistrz się wylewa
W śnieżnych „Alpów“ dal!..

Ach, co pocznie teraz
Pologne—orphéline *),
Gdy w Morges się zagrzebie
Jej „najlepszy syn“?..

Kto dla niej zakupy
Będzie czynił?.. kto?..
Papierosów kupy
Za miljardów sto?..

...On był tak praktyczny,
Choć duch parł go wzwyż!..
Ach, bez niego w Polsce
Będzie Pański krzyż!..

. . . .

...Czemu smutno?... Czemu
W piersi wzbiera żal?..
Płynie szloch nad Wisłę,
Hen, z nad Nilu fal,

Kędy, mrąc z tęsknoty,
Wzdycha „chory“ Rom:
„Kiedyż się opróżni
„Belwederski dom?...“

Wacław Wolski.

*) Polska—sierota.

Ruch robotniczy zagranica.

Australja. Nowe wybory do parlamentu stanów sfederowanych Australji przyniosły zwycięstwo partji robotniczej. Wybrano bowiem 35 nacjonalistów, liberałów i robotników, popierających rząd z Hughes'em na czele, 11 agrarjuszów, zwolenników rządu i 29 robotników przeciwrządowych.

Dawny skład Izby był: 49 nacjonalistów, 3 agrarjuszów i 23 robotników.

***

Belgja. Wybuchł strajk górników w kopalniach węgla. Żądania ekonomiczne, zwłaszcza podniesienie płac. Odbywają się narady przy współudziale delegatów robotniczych, właścicieli kopalń i pośrednictwie ministerjum pracy.

Z powodu braku węgla powstrzymano na znacznej przestrzeni ruch kolejowy. Grozi zamknięcie wielu fabryk.

W Hiszpanji.

Hiszpanja nie wzięła udziału w wojnie, a mimo to w żadnym innym kraju rozprzężenie i anarchja powojenna tak groźnych nie przybrała kształtów, jak w Hiszpanji. Wskutek braku silnej władzy, któraby się mogła oprzeć na woli większości narodu, rządy właściwe, sprawują organizacje klasowe, w których rękach król, rząd i parlament jest igraszką i dla których prawo nie istnieje. Silne organizacje posiadają: przedsiębiorcy przemysłowi, robotnicy i wojskowi. Między temi trzema organizacjami wre zaciekła walka, w której nie przebiera się w środkach. Robotnicy zorganizowani w syndykatach o różnym zabarwieniu, do skrajnie rewolucyjnych włącznie. Organizacje te są liczbowo silne, posiadają bowiem razem do 900 tys. członków, nie mogą jednak narazie zmierzyć się z organizacją przedsiębiorców, o obliczu skrajnie reakcyjnym. Przedsiębiorcy, obawiając się wzrostu związków robotniczych, chwytają się przy lada konflikcie z robotnikami najostrzejszego środka walki, t. j. lokautu i w żadne nie chcą wchodzić układy z robotnikami. I oto jesteśmy świadkami, jak od kilku już miesięcy lokaut ogarnia tak wybitny, ośrodek przemysłowy jak Barcelona. Lokautem tym przedsiębiorcy posługują się nietylko dla zdławienia ruchu robotniczego, lecz także dla obalania nieprzyjemnego im rządu, wywołując przesilenia ministerjalne i forsując własnych kandydatów. Polityka hiszpańska przeżarta jest korupcją, o jakich takich kulturalnych obyczajach i zwyczajach, bądź co bądź obowiązujących w innych krajach burżuazyjnych niema mowy. Dość powiedzieć, że gdy po wielu trudach udało się doprowadzić w Katalonji do ugody między przedsiębiorcami i robotnikami, wówczas polityczni intryganci kapitalistyczni parli do wycofania podpisów przedsiębiorców, by w ten sposób sprowokować ostrzejszą walkę i przyspieszyć katastrofę.

Ale oprócz organizacji przedsiębiorców istnieje jeszcze jedna organizacja nawskroś reakcyjna, wszechwładnie panująca w kraju i narzucająca wolę swą terorem bezwzględnym, t. z. „junty“ wojskowe. Do „junt“ tych należą oficerowie armji hiszpańskiej, w której na każdych mniej więcej 13 żołnierzy przypada jeden oficer.

Jest to swego rodzaju państwo w państwie, dyktatura militarna. O wpływie kasty tej na życie polityczne Hiszpanji najlepiej świadczy następujący fakt: wojskowy sąd honorowy w Madrycie, wykluczył ze szkoły wojennej 16 wychowańców, oskarżonych o nieprzychylne stanowisko względem „junt“. Rada Najwyższa armji i floty, uznając wyrok powyższy za nieprawny, nie zatwierdziła go. Ale oto na drugi dzień zjawia się u ministra wojny Tovara delegacja oficerów madryckich z oświadczeniem, że wszyscy oficerowie piechoty podadzą się do dymisji, jeżeli orzeczenie Rady Najwyższej nie zostanie uchylone. Na zebraniu Rady ministrów wszyscy ministrowie — z wyjątkiem ministra wojny! — wypowiedzieli się przeciwko uleganiu terorowi „junt“. Prezydent ministrów Sanchez de Toca podał się do dymisji, ale król jej nie przyjął, wobec czego „pogodził się“ z Tovarem i w salonowy iście sposób zatwierdzili uchwałę Najwyższego Trybunału co do nielegalnego składu sądu honorowego i wydali zarazem przepisy, jaki ma być skład nowych sądów honorowych. Na drugi zaraz dzień nowy sąd honorowy nietylko zatwierdził pierwszy wyrok, wydalający 16 wychowańców ze szkoły, ale jeszcze wydalił nowych siedmiu.

Jasnem się stało dla wszystkich, że rząd odegrał komedję i był posłusznym narzędziem „junt“.

Nic też dziwnego, że w takich warunkach jedno ministerjum ustępuje miejsca drugiemu, zanim zdoła zabrać się do rządów. Po ministerjum Sanchez de Toca nastąpiło ministerjum Dato, aby po kilku dniach zrzec się na rzecz Allende - Salazara. Zmiana osób w niczem nie przyczyni się do zmiany stosunków.

Tymczasem kraj cały stoi w płomieniach strajków, zaburzeń, krwawych demonstracji, lokautów.

Oto jak dosadnie charakteryzuje położenie gen. Weyler:

„Żyjemy pod rządami tyranji wzajemnej. Przedsiębiorcy tyranizują robotników, robotnicy przedsiębiorców; militaryści teroryzują cywilną ludność, ta zaś wojskowych; politycy tyranizują rząd, który nawzajem gwałci władze publiczne. Wolność zostaje zdławiona przez tyranję. W takich warunkach tylko dyktatura z prawa czy z lewa może zabezpieczyć wolność“.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Organizacja drogiego życia i organizacja zbrojnego pokoju.

„Organizacja drogiego życia“ — tak nazwał jeden z dziennikarzy pracę powyborczą rządu.

Z wyciągniętemi nosami chodzą teraz niefortunni wyborcy „Bloku Narodowego“ i, drapiąc się po swych stroskanych łepetynach, szukają powodów i przyczyn tej „gwiazdki“, o którą nie prosili—w postaci „Organizacji drogiego życia“. Przestrzegani przez socjalistów—nie wierzyli im, a teraz ci, co im obiecywali rekonstrukcję całego życia ekonomicznego, zmniejszenie drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, tanie mieszkania i t. d., tak zawiedli ich nadzieje! Nie wierzyli socjalistom, gdy ci mówili, że ten parlament w większości swej ma za zadanie obronę mniejszości w narodzie, trzymającej w zależności od kapitału całe społeczeństwo. Straszeni urojonym bolszewizmem proletarjackim, dostali się pod jarzmo faktycznego „bolszewizmu ekonomicznego“.

Drobne mieszczaństwo zaczyna teraz wierzyć i rozumieć, jaka krzywda stała się ogółowi ludności z tego powodu, że socjaliści weszli w tak małej liczbie do parlamentu, i wielu już przeklina tych, co nadużyli ich zaufania i rozumieć zaczyna cel sfałszowania proporcjonalnego głosowania. „Blok Narodowy“ karmił wszystkich frazeologją patrjotyczną, sławą odniesionego zwycięstwa, poił nektarem miodowych słów, schlebiających ich uczuciom narodowym, zapewniał uroczyście, że jedyny sposób utrwalenia sławy i powodzenia Francji—to niedopuszczanie do „sabotażu zwycięstwa“ ze strony socjalistów! Zastraszeni zwolennicy „Bloku Narodowego“ odetchnęli pełną piersią nazajutrz po wyborach i z radością powitali zwycięstwo „organizatorów 4-ej Republiki“, a teraz po miesiącu wielu z nich zaczyna się już pocieszać, że socjaliści mają jednak 1.700 tysięcy głosów, że odnieśli zwycięstwo w radach municypalnych i gminnych i że, kto wie, czy do Senatu nie wejdzie kilku socjalistów. Drobne mieszczaństwo zaczyna dojrzewać niebezpieczeństwo „bolszewizmu kapitalistycznego“; doprowadzone do rozpaczy, powiększa wzrastające kadry socjalistyczne, bo przepowiednie socjalistów sprawdzają się z nieubłaganą logiką. Zapowiedź tych ostatnich, że rząd, oparty na Bloku Narodowym, będzie tarczą ochronną wielkich właścicieli ziemskich, towarzystw akcyjnych i wielkiego kapitału, że długi Francji spadną wielkim ciężarem na ogół ludności, pomijając wielkich kapitalistów, którzy na nieszczęściach wojny zdobyli miljardy — sprawdza się z całą dokładnością.

Przed wyborami, aby wielkie masy siedziały cicho — rząd kupował zboże i mąkę, przepłacając farmerom miejskim, a potem na dogodnych warunkach sprzedawał piekarzom, by cena chleba była tanią. Tym sposobem za jednym zamachem ubił jakby 2-ch zajęcy. Rolników miał po swej stronie, bo dobrze im płacił, a ludność, niedaleko patrząca, była zadowolona, że miała chleb za 50 centimów kilo. Ta jedna kombinacja kosztowała rząd 20 kilka miljardów. Dziś po wyborach czas na regulowanie długów. Dla utrzymania starej ceny chleba należałoby przystąpić albo do metod socjalistycznych, to jest unarodowienia lub uspołecznienia wielkich obszarów ziemskich, młynów, piekarń, lub conajmniej do odebrania bandytom kapitalistycznym miljardów, zdobytych na zbrojnym konflikcie wszechświatowym, by za pomocą tego złota uregulować pomyślnie dla ludności cenę chleba. Tymczasem chleb ma kosztować podwójnie.

Inne dziury budżetowe mają być załatane za pomocą innych pośrednich ciężarów. Cukier z 2 fr. 10 kilo ma podnieść się do 3 fr., marki pocztowe z 10 centimów do 25; taksa telegraficzna podwójna, abonament telefonów podwójny, taksa kolejowa ma też być znacznie podwyższona i t. d. Skutkiem tego nastąpi ogólne podrożenie i otworzy się nowe pole dla harców spekulacji, a co za tem idzie — nowe bezrobocia, na tle ekonomicznem!

Minister finansów ma przedstawić w tych dniach nowy budżet — zobaczymy, w jaki cudowny sposób znajdzie fundusze na zaspoko-

jenie długu dwustu kilkudziesięciu miljardów fr. i wydatków na rok przyszły, wynoszących ok. 30 miljardów. Nawet olbrzymie podatki pośrednie nie wystarczą na pokrycie wydatków.

„Organizacja drogiego życia" nie wypełnia całkowicie programu nowego rządu; jest w nim jeszcze organizacja „pokoju zbrojnego". Ogólna demobilizacja powojenna należy do przebrzmiałych haseł pierwszych dni tryumfu powojennego. Pisma burżuazyjne francuskie, angielskie i włoskie przestały się już bawić w piękne słowa o braterstwie ludów, uważając sprawę „Ligi Narodów" za zupełnie prawie zlikwidowaną — możemy mieć więc nadzieję, że zbraknie żelaza i węgla dla odbudowy przemysłu, ale nie dla fabryk amunicji i broni. Wielcy politycy znowu obmyślają, z kim i przeciwko komu trzeba będzie krzyżować miecz! Czy lud francuski wobec tych zamierzeń długo pozwoli się wodzić na pasku żarłocznego kapitalizmu, którego najważniejszem obecnie zadaniem jest pchanie narodów do wojny z Rosją, by zdusić republikę robotniczą i zaprowadzić rządy reakcyjne? Proletarjat francuski jak jeden mąż, niezależnie od zapatrywań swych na rządy bolszewickie, odpycha ze wstrętem awanturniczą politykę. Zwraca przytem klasa robotnicza francuska baczną uwagę na proletarjat polski, pokłada w nim nadzieję, że przyniesie światu „różdżkę oliwną" pokoju na Wschodzie. Wie, że jest w Polsce Piłsudski, że są tam organizacje socjalistyczne i lud roboczy, który ma dosyć „wojenek" i który nie chce być żandarmem na Wschodzie.

Hieronimko.

Paryż, 22 grudnia 1919.

Rok „odbudowy przemysłu".

Rok już z górą minął od chwili, kiedy większość ziem polskich wyzwoliła się z obcej przemocy. Weszliśmy wówczas w nową fazę historji naszej ze spuścizną, straszliwie obciążającą przedewszystkiem nasze życie gospodarcze. Cztery lata okrutnej wojny i gospodarki okupantów wytoczyły z ludu polskiego morze krwi, zrujnowały przemysł, osłabiły wytwórczość rolną, zdemobilizowały do cna handel.

Wojna, a szczególnie, jeśli chodzi o nasze stosunki, ostatni rok wykazały dobitnie, że żadne państwo bez uporządkowanego życia gospodarczego, a Polska bez przemysłu ostać się nie może.

Dziś, po roku istnienia państwa polskiego jest odpowiednia chwila. do zastanowienia się, — co w ciągu tego roku państwo i społeczeństwo uczyniło, aby życie gospodarcze uporządkować, a przedewszystkiem odbudować przemysł.

Z dzielnic polskich już dziś wyzwolonych uprzemysłowioną nazwać można tylko t. zw. Kongresówkę. W Poznańskiem poza cukrownictwem, gałęzią przemysłową ściśle związaną z rolnictwem, przemysł we właściwym tego słowa znaczeniu nie istnieje. Galicja, rozporządzająca olbrzymiemi bogactwami naturalnemi, była tylko dostawczynią surowca (ropa, sól, drzewo, węgiel i t. d.) dla przemysłu krajów austrjackich. Jedynie Kongresówka rozporządzała przed wojną potężnym przemysłem włókienniczym, rozwijającym się przemysłem metalowym mimo przeszkody stawiane przez rosyjską taryfę celną, mineralnym, konfekcyjnym i t. d.

Przed rokiem, kiedy poczęliśmy znowu organizować własną państwowość, przemysł Kongresówki był zrujnowany. Gospodarcza polityka władz niemieckich, — uprzemysłowiona część Kongresówki znajdowała się przeważnie pod okupacją niemiecką, — zmierzała w sposób zdecydowany do zupełnego unicestwienia przemysłu polskiego, szczególnie gałęzi włókienniczej, metalowej i chemicznej, a przez to do przygotowania dla swego przemysłu w okresie powojennym dogodnego rynku zbytu.

Całe społeczeństwo rozumiało te ogromne szkody, jakie ruina przemysłu przyniesie. Rozumiała to przedewszystkiem klasa robotnicza, a właściwie te olbrzymie masy bezrobotnych i głodnych, które znalazły się na bruku lub były wywożone do Niemiec na roboty przymusowe. Charakterystyczne jest, że podczas wyborów do Rad miejskich w 1916 roku naczelnem hasłem, wystawionem przez klasę robotniczą, było — uruchomienie przemysłu. Za czasów jednak okupacji potężną przeszkodą na drodze do uruchomienia przemysłu była polityka władz niemieckich. Wówczas był uruchomiony, ale zaledwie wegietował przemysł spożywczy (cukrownictwo, krochmalnictwo, płatkarnie, fabryki cykorji i t. p.), oraz kopalnie węgla. Na to Niemcy we własnym interesie pozwoliły.

Nastąpił przewrót listopadowy. Kongresówka zrzuciła z siebie jarzmo okupantów, społeczeństwo polskie nie miało już przeszkód na drodze organizowania i budowania życia wewnętrznego. Zdawało się, że piękne plany, snute jeszcze za czasów okupantów na temat odbudowy naszego życia gospodarczego, plany snute przez przemysłowców, zostaną natychmiast realizowane.

Tembardziej, że tendencje gospodarcze, dominujące podczas wojny, wskazywały jaskrawo, iż wojna fizyczna jest pierwszą bitwą, po której nastąpi druga — wojna gospodarcza. Kto wygra tę drugą, wygra wojnę. Plany przejścia przemysłu na produkcję normalną, przygotowywane jeszcze podczas działań wojennych, były dowodem, że z chwilą, gdy nastąpi na frontach spokój, rozpocznie się szalony wyścig między poszczególnemi państwami pod hasłem — kto pierwszy puści swój przemysł całą parą i wyjdzie na rynki zewnętrzne, przed tym — przyszłość.

Ten wyścig rozpoczął się i trwa. Do wyścigu przedewszystkiem stanęły Niemcy z całą energją. I już dziś widzimy, że szanse po stronie niemieckiej są poważne.

Co uczyniono po roku dla przemysłu w Polsce?

Kiedy był u steru rząd Moraczewskiego i jako jedno z najważniejszych swych haseł wystawił hasło odbudowy przemysłu, hasło to musiało być realizowane wbrew kapitalistom. Sabotaż kapitalistów, uprawiany w stosunku do wszelkich poczynań rządu Moraczewskiego, niesłychanie utrudniał akcję odbudowy. Przedsiębiorstwa uruchamiane przez rząd z niesłychanym wysiłkiem stawały po paru tygodniach, tylko dzięki złej woli kapitalistów. W agitacji przeciwko Rządowi Ludowemu, uprawianej przez stronnictwa burżuazyjne, wysuwano, że z chwilą ustąpienia czy zwalenia rządu Moraczewskiego, kapitaliści natychmiast uruchomią przemysł, nie będą się już bowiem obawiali socjalizacji.

Rząd Moraczewskiego ustąpił dn. 16 stycznia. Nastąpiły rządy p. Paderewskiego. Jako minister przemysłu i handlu miejsce p. Iwanowskiego, zdolnego inżyniera, pracującego od szeregu lat w wielkim przemyśle na terenie rosyjskim, zajął p. Hącia, spekulant poznański, nie mający pojęcia, co to jest przemysł, nie znający w najmniejszym stopniu przemysłu Kongresówki. Niechęć wśród kapitalistów do uruchomienia przemysłu nietylko, że nie zniknęła, ale wzmogła się. Zniknął argument jeden — rządy socjalistyczne, znaleziono inny — ruch strajkowy wśród robotników, mała wydajność pracy robotnika. I ten argument został obalony przez fakty. Ruch strajkowy w Polsce nie jest silniejszy, niż zagranicą, robotnik polski jest najtańszy na całym świecie, wydajność robotnika polskiego w stosunku do zagranicznego jest nie niższą, ale w wielu wypadkach wyższą. Konjunktura więc dla wytwórców polskich na rynkach zagranicznych może być wspaniałą. Może się stać to, o czem nikt w Polsce nie marzył nawet, a mianowicie, że wytwór przemysłu polskiego zjawi się nietylko na rynkach wschodnich, ale i zachodnich, i co najważniejsze, że na rynkach zachodnich może bić niezwalczonych dotąd konkurentów.

Te marzenia mogłyby już być realnymi faktami dziś. Nie są jednak. Przemysł polski dalej tkwi w bezwładzie.

Gdzież tkwią przyczyny tego stanu? Przedewszystkiem w fakcie, że wojna, toczona obecnie na rozkaz koalicji, a na rachunek państwa polskiego, pożera jak na naszą młodą państwowość sumy olbrzymie. Koszty wojny nie są pokrywane nadprodukcją naszą przemysłową, przemysł bowiem stoi, — nie są pokrywane nadprodukcją rolną, rolna produkcja bowiem nie zaspokaja rynku wewnętrznego,— nie są pokrywane zapasami, których nie posiadamy, — koszta wojny nie są wreszcie pokrywane dobrami i zyskami wojennemi klas posiadających, państwo bowiem polskie nie wprowadziło dotychczas ani jednego podatku, któryby poważniej dotknął te klasy. Wojnę obecną płacą szerokie masy konsumentów, płaci państwo głodem i śmiercią głodową ludu. Te sumy olbrzymie, jakie topi rząd polski w wojnie wschodniej, obciążają w sposób wprost katastrofalny skarb państwowy, uniemożliwiają temu skarbowi szerszą akcję w dziedzinie odbudowy przemysłu.

Druga przyczyna — to, że tak powiemy, demoralizacja kapitału. Kapitał dziś niechętnie chce się angażować w przemyśle, mimo, że przemysł ten znajduje świetną konjunkturę, bowiem kapitał ulokowany w przemyśle, musi być unieruchomiony na szereg lat. Tymczasem kapitał polski, dzięki fatalnym warunkom gospodarczym, jakie panują obecnie w kraju, dzięki temu, że handel polski jest to dziś bez wyjątku niemal pasek, a przedsiębiorstwo bankowe — to spelunka spekulantów, — znajduje dziś łatwe i mało ryzykowne, a olbrzymie zarobki w t. z. handlu i bankowości.

Potężna inicjatywa i ingerencja rządu w dziedzinie życia przemysłowego może być jedynem wyjściem z tej tragicznej sytuacji. Ta-

Proletarjat a muzyka.

II.

W jaki sposób potrzeby te dziś są wśród proletarjatu zaspakajane? Scenki robotnicze, kółka dramatyczne, oświatowe i t. p. zdają się czynić zadość potrzebie poezji, dramatu; spełniają to zadanie także po części teatry ludowe. Muzyka posiada swe placówki w „kółkach śpiewackich", „chórach", „lutniach robotniczych" i t. p., rzadko bardzo w robotniczych orkiestrach.

Robotnik jednak, mimo wszystkie jego własne instytucje estetyczno-kulturalne do prawdziwej sztuki przystęp ma naprawdę bardzo rzadko. Albowiem z przedstawienia teatralnego najczęściej nie wynosi więcej ponad rozrywkę oka lub ucha, zaprzątnięcie chwilowe myśli jakąś interesującą fabułą. Jest to właściwie sama kinematograficzna powierzchnia wrażeń, zabawa, i właśnie rozrywka tylko. I one spełniają w życiu proletarjusza właściwe sobie zadanie: są to nieliczne jasne promienie wśród szarugi i smutku dnia codziennego. Ale nie na tem polega działanie i wartość sztuki. Przeżyć głębokich, o jakich wyżej mowa, produkcje te nie dają. Z muzyką rzecz się ma nie lepiej. Zresztą najczęściej dramat i muzyka występują tutaj w doskonałej komitywie, znanej pod nazwą rodzaju muzykalno-dramatycznego: wodewilu, operetki.

Ale podczas gdy wszystko, co jest kultywowaniem sztuki, wypowiadającej się przez słowo, pojęcie, myśl — daje się od biedy oprzeć o wykształcenie ogólne, włączyć w jego plan i dlatego nie cierpi tak dalece wskutek bezplanowości, z reguły charakterystycznej dla wszystkich tych proletarjackich form działalności kulturalno-estetycznej, — inaczej z kulturą muzyczną. Niezorganizowanie jej należyte uniemożliwia zarazem stworzenie, względnie rozwinięcie jej. Wszystkie proletarjackie placówki muzyczne, obecnie istniejące, bardzo nieistotnie tylko czynią zadość wymaganiom, jakie tutaj postawić należy. Bardziej, niż dla innych klas społecznych, ważnem jest dla proletarjatu, — aby pełnia kultury muzycznej uprzystępnioną mu została przez systematyczne, t. j. obmyślane i uporządkowane kształcenie i korzystanie wszechstronne z muzyki najlepszej.

Drogi, prowadzące do tego celu, są — zasadniczo — dwie. Jedna, tymczasowa, której postulaty są znane. Jak dotąd, rząd spraw muzycznych, spoczywając w rękach uprzywilejowanych, czyni też z nich dla tychże uprzywilejowanych jeden z wielu przywilejów faktycznych. Kulturę artystyczną, muzyczną uważa się za dziedzinę, do której przystęp proletarjatowi wcale nie jest potrzebny; a więc myśleć o nim wcale nie trzeba. Postulaty, które proletarjat wystawia, brzmią: obniżyć do minimum ceny wszelkich produkcji muzycznych i umożliwić przez to korzystanie z nich i nieposiadającym; otworzyć w ten sposób także i dla szerokich mas ludowych wrota opery, koncertów, zwłaszcza symfonicznych; przystosować programy także i do tej, oby najliczniejszej publiczności.

Ale droga to tylko połowiczna.

Zasadniczy, główny sposób stworzenia kultury muzycznej, dostępnej dla szerokich mas, i systematycznego jej rozwijania musi polegać na **planowem, obmyślanem zorganizowaniu** całego życia muzycznego, zgodnie z wytkniętym, wielkim celem.

Towarzystwa muzyczne, śpiewackie, chóry, lutnie robotnicze powinny dostać się przedewszystkiem pod kierunek kulturalnych, świadomych celu kierowników, którzyby zdawali sobie sprawę z tego, że dorywcze, przypadkowe produkcje nie wystarczają, że kształcić się można i w muzyce tylko systematycznie: odczyty z dziedziny historji muzyki, wykłady najistotniejszych zasad muzyki w możliwie przystępnej formie — winny iść w najściślejszem zespoleniu z produkcjami muzycznemi. Poszczególne gałęzie muzyki nie powinny się wzajemnie majoryzować, jedna drugiej przytłaczać. Można uczynić jeszcze jeden konsekwentny krok naprzód i rzucić myśl stworzenia wspólnemi siłami wielkiego instytutu kultury muzycznej, rodzaju uniwersytetu muzycznego dla jaknajszerszych mas społeczeństwa. Potrzeba do tego oczywiście: wielkiej orkiestry symfonicznej, zespołów chórowych, kameralnych, opery, potrzeba historyków i teoretyków muzyki, zdolnych wykładać jaknajprzystępniej. Wszystkie te poszczególne elementy istnieją u nas i to w gatunku jaknajlepszym, ale każdy z nich działa dotąd i rozwija się, bez oglądania się na drugi, każdy swoje tylko własne cele ma na oku, nie łączy ich dotąd idea wspólna. Tę ideę, ideę planowego zespolenia wysiłków dla stworzenia kultury muzycznej w masach, należy im dać, należy im na nią oczy otworzyć. Rzecz nie jest wprawdzie łatwa, nie leży jednak wcale w sferze nierealnych możliwości. Podobnie, jak w uniwersytetach kształcenie intellektualne odbywa się według rozumnego, z góry ułożonego programu, w którym każda gałęź wiedzy ludzkiej posiada wyznaczone sobie miejsce — należałoby dla naszego celu ułożyć plan kształcenia, wychowania muzycznego, w planie tym wyznaczyć miejsce odpowiednie dla poszczególnych czynników wykonawczych: dla prelekcyj historycznych i teoretycznych, dla związanych z niemi jaknajorganiczniej koncertów orkiestralnych, symfonicznych, produkcyj solowych, kameralnych, w końcu przedstawień operowych. I wcale nie nadzwyczajnego trzeba w tym celu zaparcia się egoistycznych celów ze strony poszczególnych czynników działających. Wystarczy, jeśli każdy z nich drobną część swej działalności zechce niejako wydzielić, abstrahować od całości — a poświęcić ją owej organizacji wspólnej, poddać wspólnej, naczelnej dyrektywie podobnie, jak naczelnemu celowi. Jasną jest rzeczą, że inicjatywa prywatna nie wystarczy do wprowadzenia w życie takiej instytucji. Niezbędną byłaby czynna pomoc rządu zarówno przy jej zorganizowaniu: tylko rząd posiada dostateczną siłę i egzekutywę, aby na różnorodnych elementach tej budowy, dotąd przyzwyczajonych do działania niczem nieskrępowanego, wymusić w razie potrzeby postępowanie skoordynowane; wreszcie niezbędnem byłoby poparcie finansowe rządu.

Planowe, zorganizowane kształcenie muzyczne nie jest rzeczą nową. Odbywa się ono obecnie w dobrych szkołach muzycznych, w t. zw. konserwatorjach; wykonawcami są siły nauczycielskie i uczniowskie danej szkoły; korzystającymi — na ogół dzieci sfer mieszczańskich, zamożnych, a zatem stosunkowo nieliczna garść, znikoma a uprzywilejowana cząstka społeczeństwa. Instytucja, o której wyżej mowa, byłaby niejako przetransponowaniem (przyłożeniem) konserwatorjum na szerokie tło społeczne, z możliwie najszerszym promieniem działania. Dostęp muszą mieć do niej przedewszystkiem i właśnie masy ludowe, robotnicze, najubożsi. To byłoby jej racją bytu. Dla burżuazji nie posiadałaby tego znaczenia; burżuazja ma i dziś setki sposobów i możliwości innych systematycznego kształcenia się w muzyce. Każdy przeciętny mieszczanin może stworzyć sobie sam lub z pomocą dobrze zapłaconych profesorów — plan odpowiedni; może dobierać sobie produkcje którejkolwiek gałęzi muzyki. W miarę potrzeby i chęci idzie na operę, prelekcję muzyczną, koncert symfoniczny, lub solowy. Że często nie kieruje nim myśl o systematycznem rozwijaniu i pogłębianiu swej kultury, że czyni to dorywczo, połowicznie i powierzchownie, że dlatego większość uprzywilejowanych „przyjaciół muzyki" poszczycić się może jedynie jej znajomością płytką, niezupełną i nie poważną, mimo wszelkie dane, aby było przeciwnie, — za to już odpowiedzialność ponoszą nie warunki zewnętrzne, ale szczególna psychologja dzisiejszych panów świata, sytych i zadowolonych.

Dla proletarjatu rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Proletarjat kultury muzycznej, pełnej, prawdziwej i głębokiej, która niezbędną jest dla jego rozwoju wszechstronnego — nie może zdobyć inaczej, jak w sposób wyżej opisany.

Ale tutaj okazuje się zarazem, jak na dłoni, że, jak w tylu innych sprawach, proletarjat dopiero, wielka masa społeczna, odsłaniając potrzebę, odsłania jednocześnie sposób, drogę jej prawdziwego, gruntownego zaspokojenia, drogę d l a w s z y s t k i c h. Jakąż rolę w tak pojętem zadaniu stworzenia proletarjackiej kultury muzycznej — spełnić ma prasa proletarjacka? Prasa winna—przedewszystkiem—wziąć na siebie część zadania historyczno-informacyjną i w miarę możności dawać artykuły i rozprawy z dziedziny historji muzyki. Prasa winna w ten i w inne znane jej sposoby propagować jaknajgoręcej myśl kultury muzycznej i — specjalnie — wyżej naszkicowane jej drogi; winna dla niej zdobyć serca jaknajszerszych mas robotniczych, wpoić w nie i ugruntować silnie tę nową potrzebę, otworzyć robotnikom oczy na jej wartość, na prawdziwe i głębokie, a swoiste szczęście, jakie dają chwile, przeżywane pod wpływem muzyki nietylko operetkowo-wodewilowej.

Jednym ze sposobów działania, zresztą dość niedoskonałym, są sprawozdania muzyczne, czyli tak zw. recenzje. Posiadają one naturalnie wartość w pierwszym rzędzie dla tego, który w odpowiedniej produkcji uczestniczy jako wykonawca lub słuchacz. Tym ułatwiają one orjentację we wrażeniach odniesionych, uświadomienie sobie i analizę (rozczłonkowanie) przeżycia; pobudzają do porównań, wywołują refleksje: jednem słowem powodują, że wrażenie odniesione staje się istotnym dorobkiem intellektualnym danej jednostki. Pozatem powinny jednak zaciekawić i pociągnąć w sferę działania muzyki także i obojętnych dotychczas, i nieobecnych, powiększać w ten sposób stale zastępy słuchaczów produkcji muzycznych.

Recenzje muzyczne stają się przez to niejako przedłużeniem ramieniem działania samej muzycznej produkcji i w tem leży ich racja bytu.

Jul. R—i.

kich tendencji jednak dotychczas nie znajdujemy u rządu, i znaleźć nie możemy — bowiem rząd obecny i jego poprzednicy jest wytworem tych samych czynników, które również wytworzyły przeszkody utrudniające odbudowę przemysłu.

Roczny więc bilans działalności rządów burżuazyjnych w dziedzinie uruchomienia przemysłu, a więc i uporządkowania życia gospodarczego jest straszliwie ujemny.

Na marginesie.

Le roi est mort, vive le roi! — Król umarł, niech żyje król! Nie zdążył o północy pożegnać się z tym światem stary rok, a już Nowy Rok wszedł w swoje prawa. Tron i kalendarz nie znoszą próżni. I jak monarchiczna Francja nie uznawała bezkrólewia, tak kalendarz nie uznaje bezroku. Nie tak, jak w pewnej republice, gdzie pomiędzy upadkiem jednego, a powstaniem drugiego gabanetu, trwa kilkutygodniowy okres bezgabinecia.

Jakim że będzie ten nowy 1920 rok?

Będzież on podobny do ostatnich swoich poprzedników, czy też będzie takim, że natchnie przyszłego wieszcza polskiego do nowej epopei?

Będzież on „rokiem wojny“, czy „rokiem urodzaju“? Będąż mu rodzicami chrzestnymi Ucisk i Spekulacja, czy Pokój i Wolność?

Czasy proroków minęły bezpowrotnie; w gruzach leży świątynia Apollina w Delfach i Pythia nie wróży już tam z trójnoga; nawet pani de Thebes przeniosła się już w zaświaty i dlatego niema teraz komu prorokować.

Po swoim ojcu — przeprzedniku nowonarodzony nie odziedziczył ani dóbr doczesnych, ani zbyt pięknych zalet duchowych. Przeciwnie, przyszedł on na świat atawistycznie obciążony dużym balastem ujemnych skłonności i brzydkich przywar.

Od nas wszakże w dużej mierze zależy, by przez stranne wychowanie i umiejętny kierunek uczynić go takim, jakim go mieć pragniemy.

Uczynić! Musimy coś czynić! Bo życzenia za czyn nie starczą.

A propos życzeń noworocznych. Życzenia noworoczne należą do rzędu tych konwencjonalnych kłamstw, w jakie obfituje nasze życie i do których zalicza się nasze powszednie, pospolite „dzień dobry!“.

Kogóż bowiem nie witamy sakramentalnem „dzień dobry“?

Dobrego przyjaciela, jak i „przyjaciela domu“; miłego sąsiada zarówno jak i „kamienicznika“; zarówno rodzonego brata, jak i sklepikarza - paskarza, zdzierającego z nas skórę.

A komu nie składa się życzeń noworocznych?

Składa autor — krytykowi; czeladnik — majstrowi, buchalter — szefowi, lokator — kamienicznikowi i t. d. pomimo, że ci wszyscy wymienieni najchętniej posłaliby tych swoich „nawinszowanych“ do wszystkich djabłów.

Pozatem powinszowania noworoczne powinny być możliwie ogólnikowe. Broń Boże, żadne konkretne życzenia, gdyż snadnie mogłyby zdarzyć się wysoce nieprzyjemne kolizje.

Mógłby np. ktoś życzyć potomstwa małżeństwu, które już ma sześcioro dzieci, albo końca wojny paskarzowi; albo endekowi — rządu ludowego.

Szczególnie wystrzegać się należy życzenia komuś rozumu. Dla mądrego życzenia takie zbyteczne, a głupiego zrazicie sobie na całe życie.

Roman Boski.

W noc Sylwestrową.

Mkną samochody przez ulice. Pędzą powozy. Ciągną tłumy wystrojonych pań i panów.

Szyby i wnętrza luksusowych restauracji płoną rzęsistem światłem.

Śmiech, wesele, swawola.

Bezczynność i użycie święcą dziś swoje gody.

Złoczynność i zdzierstwo wita Rok Nowy. Bawi się stolica Rzeczypospolitej — hula — zalewa szampanem. Bawią się jaśnie wielmożni i ciemno szubrawi.

* * *

Cudowna noc, piękna noc, wolno się bawić do rana. Jest wolność w Polsce na Nowy Rok.

Jakiś pan w sobolej czapie, w futrze olbrzymiem zatacza się od kamienic po ściek uliczny i śpiewa:

Popowna, popowna, popowna maja
Ty wspomnij, pripomnij,
Kak...

Ha, ha, ha, ha.

Ryczy ex-tulskij samowarszczyk, ofiara krwawej rewolucji, „gość“ Rzeczypospolitej.

Ha, ha, ha, ha.

Umilkł. Stoczył się w ściek uliczny.

Muzyka gra... **Łuczny.**

Zakusy biurokratyczne.

Każdy naród tak jak i pojedyńczy człowiek musi się starać być sobą.

Z chwilą, kiedy potrafimy zdefinjować, czym jesteśmy, łatwo nam jest wywnioskować, jak żyć i postępować, by się swej istocie nie sprzeniewierzyć.

Historja Polski uczy nas, że Polak jest typem samodzielnego, wolnego człowieka, nie poddającego się centralistycznemu zmechanizowaniu. Stąd wniosek, że Polska jako państwo powinna być krajem rządzonym decentralistycznie, że samorząd w Polsce w jaknajszerszem rozumieniu tego słowa jest to właśnie forma ustroju gospodarczego, jaki krajowi naszemu szczęście i dobrobyt dać może. Dzieje tysiąca lat życia państwa naszego są jaskrawem zaprzeczeniem wszelkiego despotyzmu, centralizmu i przemocy państwa nad obywatelem, są zarazem dowodem tryumfu idei decentralizacji, idei państwowości, opartej na jaknajszerszej wolności jednostki.

Wystarczy spojrzeć okiem nieuprzedzonym na Polskę z wieku 15 i 16-go, by zrozumieć, że dzięki tej mianowicie właściwości ducha naszego garnęli się do Polski bez jej starań w tym kierunku Litwini, Czesi, Niemcy z Prus Królewskich i elektorskich, Inflantczycy, pskowianie i nowogrodzianie, Tatarzy, Żydzi. Polska ówczesna „jak w słońcu“ chodziła w aureoli swobód obywatelskich i siłą swej wolności promieniowała daleko poza granice państwa.

Nowoczesnej Polsce powinniśmy życzyć dalszego rozwoju w tym właśnie a nie innym kierunku, tą, a nie inną drogą musi ona iść, by zbudzić w słabszych narodach sąsiednich drzemiące sympatje, by znów zyskać ich cześć i zaufanie, by stać się ich ucieczką i ostoją. Jest to szczytne hasło, ale zarazem jest to zdrowy realny program, jest to nakoniec jedyna droga dla narodu o średnich rozmiarach, który jednak przywykł przodować innym narodom.

Ale półtora wieku niewoli narodu wypaczyło pojęcia wielu a wielu jego członków. Tyczy się to szczególniej ludzi rządzących obecnie naszym państwem w licznych jego ministerjach. Ludzie ci, którzy niczego jeszcze nie umieją, a chcieliby wszystko zagarnąć pod swą władzę niepodzielną, śmieszni są w tej walce beznadziejnej ze zdrową samodzielną naturą naszego narodu. Administratorzy nasi, głównie z ministerjum spraw wewnętrznych, wzorują się na centralistycznych wzorach dawnych państw zaborczych. Uprawiają system mechanizowania obywatela polskiego na wzór pruski, robienia z Polaka marjonetki, obracającej się sprawnie i bezkrytycznie za odpowiednim pociągnięciem reżysera-maszynisty policyjnego.

Na szczęście nasze, czy na nieszczęście cała ta robota jest tylko lekkomyślnym marnowaniem czasu, a to z dwu powodów. Po pierwsze społeczeństwo nasze otrząsa się z letargu niewoli, klasa robotnicza, coraz szerzej i głębiej się organizując, poczyna myśleć i działać coraz samodzielniej, pociągając swym przykładem cały naród, a nie pozwalając się bezkrytycznie powodować. Po drugie — nasi centraliści, to, mówiąc żargonem nowoczesnym „bubki“, stąpający bardzo niepewnemi nogami po szczytach piramidy administracyjnej. Panowie ci zupełnie słusznie niedowierzając swemu doświadczeniu, którego nie mieli sposobności nabrać, uciekają się do jedynego dla nich dostępnego środka, t. j. do obcych ustaw i rozporządzeń, które żywcem tłumaczą na język polski i starają się wprowadzić w życie.

Wychodzą z tego niesłychane dziwolągi ustawowe, nie mówiąc już o tym, że stosowanie ich bezkrytyczne w życiu jest dziwolągiem jeszcze większym.

Nasi świeżo upieczeni administratorowie państwa nie wiedzą o tem, zdaje się, że nie można ustaw carskich stosować w konstytucyjnej Polsce, choćby dlatego, że to kompromituje ich tylko. Nie wiedzą o tem, że w krajach cywilizowanych, gdzie państwa żyją już nie rok i nie dwa, ale wieki całe, gromadzi się cała masa praw i ustaw przestarzałych, jeszcze formalnie nie skasowanych, których jednak stosować nie można już zupełnie. Nie wiedzą oni widocznie, że np. w Anglji, gdyby jakiś domorosły administrator zaczął stosować istniejące i nie zniesione jeszcze ustawy, musiałby skazywać na śmierć człowieka za najdrobniejszą kradzież i t. d. i t. d. Dla naszych administratorów to są rzeczy nieznane. Oni chodzą wśród licznych paragrafów pozostałych po zaborcach i okupantach jak w lesie. Coraz to inny paragraf stosują, jakby się chcąc przekonać—co też to będzie, jak ten guziczek nacisnąć? a co będzie, jak tamtą śrubkę pokręcić?

Niebezpieczne te eksperymenty naciskania nieznanych sprężyn skończą się oczywiście bardzo smutno dla praktykujących administratorów, a jak, to chyba dla nikogo nie jest tajemnicą.

Jako przykład tych eksperymentów mamy żądanie od partji naszej zalegalizowania się jako „stowarzyszenia“ z podaniem nazwisk i adresów założycieli. Rzecz w naiwności swej poprostu rozbrajająca, choć cel tego nie jest ani śmieszny, ani wesoły.

Drugim przykładem jest usiłowanie rozpętania walk religijnych w Polsce przez bezmyślnie złośliwe aresztowanie ostatnio ks. Huszny. Czy zrobienie z ks. Huszny męczennika za wiarę jest w intencjach min. spraw wewnętrznych — wątpię. A więc gdzież tu jest rozsądek?

Nasi biurokraci walczą z wszelkiemi dążeniami do samodzielności z energją godną lepszej sprawy, ponieważ zaś społeczeństwo coraz energiczniej się broni, rząd coraz więcej rezerw do boju powołuje. A więc wprowadza się województwa z całym sztabem nowych urzędników, zwiększa się i centralizuje policję, ławników socjalistycznych w Magistratach usuwa się ze stanowiska (tow. Dratwa w Piotrkowie) lub skazuje na mocy § 129 k. k. (tow. Baraniecki w Siedlcach) — jednym słowem stwarza się cały „front wewnętrzny“ przeciwko wolności i samorządowi.

Boję się, że walka byłaby dla społeczeństwa beznadziejna, gdyby potężna partja socjalistyczna nie stała na straży interesów Narodu i jego rozwoju. W walce z biurokratyzmem we wszelkich jego przejawach i postaciach P. P. S. stać winna na czele.

S. S.

O księża Huszną.

Zaaresztowano ks. Huszną. W tym wypadku władze cywilne występowały jako organ wykonawczy kościoła katolickiego. I jakież to przestępstwo spełnił wolny obywatel niepodległej Polski, ksiądz Huszno, że bez wyroku sądowego został wolności pozbawiony? Czy schwytano go na uczynku zbrodni morderstwa, lub kradzieży, czy może dowiedziono mu występnego działania zwróconego przeciw Polsce, lub może splamił się zbrodnią gwałtu seksualnego? — Nie — żadnej z tych zbrodni, usprawiedliwiających pozbawienie obywatela wolności jeszcze przed wytoczeniem mu sprawy sądowej, ksiądz Huszno nie popełnił. Zaaresztowano go poprostu za to, że myślał, mówił i działał, wprawdzie zupełnie legalnie i uczciwie, lecz inaczej niż to się biskupom podobało.

Z żadnem z zasadniczych, warunkujących życie społeczne praw, ksiądz Huszno nie stanął w kolizji, a jednak potraktowany został jak zbrodzień dlatego tylko, że oparł się urzędnikowi Rzymskiemu.

Straszne nasuwa się wobec tego pytanie na które odpowiedzieć sobie musimy koniecznie. Kto włada w niepodległej Polsce? czy polski rząd i polski sejm, czy rzymscy urzędnicy?

Czy Polska rządzi się samodzielnie, czy też jest prowincją, okupowaną i rządzoną przez kilkadziesiąttysięczny czarny korpus rzymskich legjonistów — księży pod wodzą pretorów - biskupów?

Nie wolno w Polsce więzić bez sądu. Wszyscy ludzie miłujący wolność w Polsce powinni ująć się za nieszczęśliwym Huszną.

Jeżeli ma zatarg z biskupem niech to rozstrzygną sądy świeckie. Biskup wszak ma władzę tylko nad tym, kto chce go słuchać. Kto zaś odmawia mu prawa rozkazywania sobie i nie chce go uznać za kierownika swego sumienia, nad tym ustaje jego władza. Może on ją dalej wykonywać w sferze oddziaływania mistycznego n. p. pozbawienia sakramentów lub zdjęcia święceń, lecz na życie doczesne opornego nie może i nie powinien mieć krzywdzącego wpływu.

Jak doniósł „Robotnik“ ks. Huszno chce, żeby kościół parafji Mstyczów przez tę parafję ze składek publicznych zbudowany, do tej właśnie parafji prawnie należał. Ponieważ zaś zebranie parafjalne 1918 1 lutego odbyte w Mstyczewie powierzyło księdzu Husznie swą świątynię na lat 3 do sprawowania w niej obrządków kultu, przeto ksiądz Huszno słusznie chce te przyjęte przez siebie obowiązki spełniać, bez względu na to co o tem myśli biskup. Jeżeli np. któraś parafja zechce w swej świątyni odprawiać jakieś inne obrzędy, to nikt nie ma prawa mieszać się, oczywiście, jeżeli istnieje w Polsce wolność wyznań.

Tymczasem dzieje się inaczej. Biskup zamiast konflikt z księdzem skierować na jedynie słuszną drogę sądową, posłał dla odebrania kościoła księdzu i parafji — wojsko.

Prawdziwie — po kozacku!

Ksiądz Huszno przyjechał szukać sprawiedliwości u Naczelnika Państwa, lecz przebiegli jego przeciwnicy potrafili audjencję uprzedzić i księdza kazali zamknąć.

Apelujemy do władz państwowych najwyższych, ażeby nakazały uwolnienie nieprawnie uwięzionego człowieka.

Gdy obca rzymska władza każe więzić polskich obywateli, zadając tem gwałt niepodległości naszego narodu, ten co jest tej niepodległości symbolem, jej krzewicielem, bojownikiem i zwycięskim wodzem sprawi zapewne, że gwałt ten zostanie odparty.

Cichy.

Zjazd Związku Miast.

Za parę dni — 4-go stycznia, rozpoczynają się narady zjazdu Związku miast. Bardzo jest ważnem jaknajliczniejsze obesłanie zjazdu, a przedewszystkiem nasi towarzysze winni stawić się w komplecie. Obrady zjazdu, które się odbywały miesiąc temu wykazały, że na tę organizację możemy mieć w każdym razie ogromne wpływy i możemy nadawać pewien ton jej działalności, jeżeli już nie mówić o zupełnym owładnięciu. A nie trzeba zapominać, że w każdym bądź razie, jest to placówka nie do pogardzenia. Bo nawet w swym obecnym, że tak powiem, zaczątkowym okresie swego istnienia związek miast może wiele zrobić w zakresie samopomocy choćby narazie tylko fachowej, dalej może już obecnie przystąpić do tworzenia pewnych ogólnomiastowych instytucji, choćby o niewielkim zakresie działania, a przedewszystkiem może występować w wielu wypadkach jako instytucja silniejsza w obronie interesów poszczególnych miast i wszystkich razem, szczególniej wobec wszelkich zakusów reakcji. Już choćby sama ta możność paraliżowania tendencji reakcyjnych rządu czy też obrony interesów miast przed Sejmem warta jest tego, aby się postarać uzyskać decydujący wpływ na Związek miast.

Jaskrawym dowodem znaczenia Związku miast jest historja istnienia Związku pod poprzednim zarządem, gdy ten zarząd w osobie p. Suligowskiego, rzecznika kamieniczników, w imieniu jakoby mas ludności miejskiej starał się utrącić na korzyść kamieniczników i paskarzy nieprzyjemne dla nich ustawy mieszkaniowe. A nie zapominajmy, że ze strony reakcji już przygotowują się ostre ataki na cały szereg zdobyczy demokratycznych naszych miast i przedewszystkiem na demokratyczną ustawę wyborczą. Ludność miejska pracująca musi się mieć na baczności, musi się bronić. A jakiż jest lepszy oręż dla ludności miejskiej, dla poszczególnych miast i miasteczek naszych, jak nie organizacja solidarna — związek miast.

Ale oprócz obrony zdobyczy uzyskanych już, klasa robotnicza jest zainteresowana w wywalczaniu praw, czyniących istnienie samorządów więcej korzystnymi dla większości ludności miejskiej, która stanowi proletarjat. Dalej jest ona zainteresowana w rozpoczęciu pracy organizacyjnej około akcji wymagających zsolidaryzowania czynów poszczególnych miast, zgrupowania, zszeregowania wysiłków rozproszkowanych jednostek, jako to sprawy aprowizacyjnej, robót publicznych, pchnięcia na nowe tory sprawy banku komunalnego i innych.

Widzimy, że już wyliczonych tu rzeczy wystarczy aby ogół robotników, stanowiących przecież w swej głównej masie lwią część ludności miejskiej i przytem nie należących do warstwy uprzywilejowanej, bacznie śledził działalność Związku miast i starał się pokierować działalnością tej instytucji w myśl swych interesów. A więc przedstawiciele tego ogółu, wybrańcy naszych towarzyszy z poszczególnych miast Polski muszą licznie się stawić na Zjazd, aby nie dać pożytecznej instytucji we wraże ręce. Nie pozwólmy, aby zatryumfowała kołtunerja, zwyciężyła reakcja.

E. D.

Przegląd prasy.

Międzynarodowe konjunktury „Kurjera Porannego“.

Naczelny publicysta „Kurjera Porannego“ naśladuje niekiedy królów, niezmiennie jednak obdarza swą sympatją i uznaniem swem Lloyd George'a, Clemenceau i in., którym na łamach kurjerka wystawia świadectwa wielkości i których okadza pochlebstwami.

Jak pogodzić uwielbienie swe dla wielkich mężów Zachodu z interesem Polski wobec propozycji pokojowej bolszewików? Bolszewicy chcą pokoju bez zastrzeżeń, oprócz bolszewików niema żadnej siły realnej, z którą możnaby się układać, zdawałoby się więc, że żadnych wahań być nie może, że wyboru niema. Ale od czego spryt dziennikarski i cierpliwość papieru? Więc rzuca się gołosłowne i niczem nie poparte twierdzenia, że

> „Rząd sowiecki nie może dostarczyć żadnych rękojmi ani moralnych ani politycznych. Przerwanie działań wojennych, nawet pokój, nie zmniejszyłby w niczem konieczności utrzymywania „płotu kolczastego“ pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnem“.

Ba! Kurjerek maluje już straszne obrazy, jakie nastąpiłyby po zawarciu pokoju z bolszewikami, czyli, że wojny nie należałoby wogóle zakończyć. Tak też kończy swój artykuł naczelny polityk z Kurjerka.

„Dwugroszówka“ posuwa Straż coraz więcej..

Słowa chytrego, a cynicznego tygrysa Clemenceau o straży Polski na Wschodzie, rozpętały w redakcji „Dwugroszówki“ na nowo furję lokajstwa wobec koalicji i animuszu endeckiego. — „Polska nie złoży oręża dotąd — dopóki Trocki i Lenin będą rządzili w Moskwie“ — wykrzykuje nieprzytomnie szmatka brukowa.

„Stoi tam na straży Polska“. Tak! I nietylko stoi, ale gotowa straż tę coraz więcej posuwać, jeżeli narody i państwa koalicyjne należycie usiłowania nasze poprą, a już rezultaty naszych posunięć strategicznych i mądra polityka kresowa, zapewnią nam granice, które są nam potrzebne na to... i t. d.

Szał? Głupota? Jedno i drugie. W każdym razie zaraz po Nowym Roku ujrzymy, jak redakcja dwugroszowa, jako naczelna straż reakcji zacznie posuwać się ku Moskwie z pod rogatek warszawskich, by uderzyć na Trockiego i Lenina...

Wydawnictwa P. P. S. w roku 1919.

Spadły z ludu polskiego kajdany niewoli politycznej. Szeroką falą podniosły się masy pracujące, by swą świadomość i wiedzę według wymagań cywilizacji współczesnej kształtować. Jak okiem sięgnąć, wszędy powstają w Polsce ośrodki życia umysłowego klasy robotniczej: kluby, czytelnie, stowarzyszenia kulturalne. Zjawiają się nowe pisma robotnicze, dawniejsze podnoszą swój poziom, przekształcają się z tygodników na codzienne. Dziś rok już minął od czasu, gdy się to nowe życie rozpoczęło. Praca wydawnicza w okresie tym była w bardzo ciężkich warunkach. Niezwykła drożyzna najniezbędniejszych materjałów, tudzież ciężkie warunki ekonomiczne czytelników w środowisku robotniczem, zmuszały ograniczać się nieraz i pod względem objętości wydawanych rzeczy i pod względem ich ilości. To też śród wydawnictw P. P. S., drukowanych w ubiegłym roku, są jedynie książki, które posiadają dużą wartość i zawierają materjał nowy, lub też zostały ponownie wydane, te z książek dawniej drukowanych, na które było wielkie zapotrzebowanie, a które były wyczerpane. Czyniąc poniżej przegląd najważniejszych wydawnictw P. P. S., dajemy obraz działu pracy, który dzisiaj z dniem każdym staje się coraz ważniejszy w życiu partji.

Przewrót w Polsce. Cz. I. „Rządy ludowe“ przez posła E. K., Cz. II. „Sejm“ przez posła Z. D.

Nie czas dziś na to, by czekać aż upłyną lata i wypadki, których uczestnikami jesteśmy, aż oddalą się, by z perspektywy historycznej stać się dostępnemi bezstronnej krytyce badacza. Dziś, kiedy wszystko jest płynnem i kiedy każde wydarzenie natychmiastowe za sobą pociąga skutki, większą niż kiedykolwiek wartością są dla nas te dwie książeczki, wydane pod tytułem „Przewrót w Polsce“. Część pierwsza — „Rządy Ludowe“ — obejmuje cały okres czasu od początku upadku potęgi okupantów w Polsce do ustąpienia Rządu Ludowego i zawiera oprócz treściwego zobrazowania rozgrywających się wtedy wydarzeń również najważniejsze publikacje tego okresu, odezwy, dekrety. — W części drugiej — „Sejm“, zgrupowany został materjał ilustrujący działalność Związku Posłów Socjalistycznych w Sejmie do sierpnia r. ub.

„Droga do socjalizmu“. d. Otto Bauer. Niezwykle ciekawą jest treść tej książeczki, dającej czytelnikowi możność zapoznania się z poglądem wybitnego teoretyka socjalizmu na istotę dokonywającego się dziś przewrotu społecznego. Wskazania, wypływające z głęboko przez autora przemyślanej rzeczywistości posiadają wybitne piętno bezpośredniej łączności z samem życiem. Nie znajdziecie tu abstrakcji, ni sporów o doktryny: — dzień dzisiejszy, teraźniejszość jest tu punktem wyjścia; celem zaś i [illegible] yczną—których autor ani na chwilę nie tracił z oczu — najpełniejsze i najlepsze wyzyskanie przez klasę robotniczą możliwości rozwojowych.

„W walce z przemocą“ — Aleksy Rżewski. — Garść wspomnień z dziejów walki z przemocą obcą — kilkanaście fragmentów skreślonych utalentowaną ręką uczestnika tych wydarzeń — taką jest treść tej książki. A jednak ile w nich jest piękna, tego piękna, co z życia wyrasta, bowiem życiem samem są, zaklętym jeno w słowa wspomnień...

Czyta się tę książkę z zapartym tchem: niezwykle ciekawa treść „epizodów“ rewolucyjnej walki i świetny język i styl czynią z tej książki wartościowy przyczynek do dziejów naszych walk o Niepodległość i Socjalizm.

„Zjednoczenie P. P. S.“ — zawiera sprawozdania z kongresów P. P. S. b. zaborów rosyjskiego i pruskiego, P. P. S. D Galicji i Śląska oraz z pierwszego kongresu Zjednoczeniowego P P. S.

Z burzliwej doby — mowy posła Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919 roku. W niewielkiej, bo zaledwie sto stron liczącej książeczce zebrane są przez wydawców najświetniejsze przemówienia Daszyńskiego. A nie są to mowy, których rola kończy się, gdy przebrzmieć zdążą w sali poselskiej. Niejedna z nich przez dłuższy okres stawała się ośrodkiem sporów i rozważań w szerokich kołach społeczeństwa polskiego. Niejedna umiała na światło dzienne przed oczy ogółu, to co w mrokach reakcji wrogowie ludu przeciw niemu knuli, wywlec.

„Program pogadanek społecznych“. Broszurka ta zawiera wskazówki i bibljografję dla prowadzących pracę kulturalną i uświadamiającą wśród mas pracujących lub młodzieży.

„Z krwawych dni“. Marjan Malinowski. Uratować od niepamięci i uwiecznić imiona i czyny tych wszystkich bojowników o Niepodległość i Socjalizm w Polsce, którzy w przeciągu szeregu lat ginęli w ciężkiej walce — chciał autor tej książki oddając ją w ręce czytelników. I wstają z tych stron kilkudziesięciu — z ulotnych wspomnień — drogie sylwetki, odzywa niedawna przeszłość, budzi się wiara w moc Idei...

„Ziemianie“ — Tadeusz Hołówko. W niezwykle prostych a jędrnych słowach autor tej broszury demaskuje całą obłudę i szkodliwość obszarnictwa. Życie nasze dzisiejsze nieraz zmusiło naszych obszarników do wypowiedzenia się i to cośmy usłyszeli, jest dokumentem ich zaprzaństwa wobec Polski i bezgranicznej chciwości osobistej. A słowa były tylko skromnem echem spełnianych „czynów“. Wrogiem ludu polskiego jest kasta ziemiańska. I „jeśli lud polski chce żyć i rozwijać się“ — to „musi wielkim, potężnym wysiłkiem“ ją zrzucić.

Wiele niezwykle ciekawych faktów z dziejów i obecnej polityki ziemiaństwa znajdzie czytelnik w broszurze.

„Granica między Polską i Ukrainą“ — Jędrzej Moraczewski. Niema chyba dziś zagadnienia politycznego, któreby tyle nastręczało trudności i sporów, ile sprawa określenia granicy polsko-ukraińskiej. Broszura Moraczewskiego bada tę kwestję z całą bezstronnością uczonego statystyka — szuka punktów wyjścia i widzi je nie w argumencie krwi i żelaza lecz w woli ludów polskiego i ukraińskiego, by spór rozstrzygnąć na drodze porozumienia. Przeczytajcie tę książkę, poznajcie cyfry i fakty, których znajomość dopiero pozwoli wam samo zagadnienie traktować poważnie.

„Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce“. Książka ta została wydaną jako jednodniówka na Dzień prasy Socjalistycznej. Obfity materjał wspomnień osobistych z okresu najpełniejszego tryumfu, przemocy, reakcji i najeźdźców, zawarty w tej książce, stanie się z czasem niezwykle wartościowym dla historyka socjalizmu polskiego.

„Uciekajta chłopy! Socjaliści idą!“ — Franciszek Dąb. Pogadanka ta w popularnej i przystępnej formie porusza najbardziej palące kwestje z życia naszej wsi. Rozważania o znaczeniu treści reformy rolnej czynią z tej książeczki niezwykle aktualne wydawnictwo.

„Worek Judaszów“. Franciszek Młot. Bardzo przystępne i ciekawe szkice, wyjaśniają źródła i istotę klerykalizmu oraz są wspaniałym przyczynkiem do dziejów i roli kościoła w życiu Polski i innych narodów.

„Czego uczą Jezuici?“ — K. Czapiński. Książka ta jest w głównej swej części tłumaczeniem lub streszczeniem jednego z dzieł sławnego francuskiego filozofa i uczonego — Pascala. Zapoznać się można z tej książki z całym cynizmem i obłudą nauki jezuitów oraz ich praktyk, które przecież dotąd jeszcze niemałą w życiu politycznem i społecznem odgrywają rolę.

Objaśnienie programu rolnego P. P. S. — W. Kielecki. Program rolny P. P. S. powstał w wyniku głębokiej analizy naszych stosunków ekonomicznych i społecznych. Dążeniem jego — poprawa warunków istnienia biedoty wiejskiej przy jednoczesnem podniesieniu poziomu dobrobytu całego kraju. Krótkie, syntetyczne formułki tego programu są w „Objaśnieniu“ szeroko rozwinięte i omówione wszechstronnie.

Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1920. Kalendarz ten znakomicie odpowiada swoim zadaniom: Zawiera treść bogatą i różnostronną, zarówno jego dział beletrystyczny, jak polityczny, społeczny i informacyjny przedstawiają się świetnie. Kalendarz zawiera także liczne ilustracje, portrety, wykresy statystyczne i mapę Polski z r. 1919. Kalendarz redagował tow. J. Sochacki.

Warunki wstępne umowy zbiorowej

pomiędzy Zw. Zaw. Rob. Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian.

W wyniku dwudniowych obrad w min. pracy i op. społecznej ustalono dotychczas następujące warunki wstępne, na które zgodziły się obydwie strony.

1) Umowa zawiera się na rok jeden. Rok służby zaczyna się dnia 1-go kwietnia 1920 r., a kończy 31 marca 1921. Obie strony obowiązuje 3-miesięczny termin wypowiedzenia pracy przed upływem terminu umowy najmu, najpóźniej w czasie między 1-szym a 6-ym stycznia 1921 roku włącznie.

2) W czasie trwania umowy żadna ze stron nie może stawiać żadnych warunków. Rozwiązanie umowy oraz spory wynikające na tle niniejszej ugody rozstrzyga wyłącznie komisja rozjemcza. Wszystkie zaś sprawy podlegające kodeksowi karnemu rozstrzyga sąd państwowy.

3) W razie indywidualnego lub zbiorowego zatargu, powstałego pomiędzy właścicielami folwarku, a pracownikami rolnymi, obie strony zobowiązują się oddać spór do rozstrzygnięcia komisji rozjemczej, zgodnie z ustawą z dnia 1-go sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394). Do czasu załatwienia przez komisję rozjemczą tego zatargu pracodawcom nie będzie wolno zrywać umowy służbowej, wydalać pracowników, ani też stosować względem nich żadnych kar i ograniczeń, pracownikom zaś nie będzie wolno przerywać pracy ani dopuszczać się żadnych czynów samowolnych, wymierzonych przeciw właścicielom lub ich gospodarstwom.

4) Umowa niniejsza stanowi w myśl ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. podstawę przy zawieraniu indywidualnych umów. Indywidualne warunki pracy, zawierające warunki dla pracownika mniej korzystne niż warunki ugody powiatowej, są nieważne.

5) Niewypełnienie lub niezawarcie umowy przez poszczególnych pracodawców lub pracowników nie może być powodem do zerwania umowy przez pozostałych pracodawców lub pracowników.

6) Pracodawcy nie są uprawnieni do samowolnej zamiany pewnych świadczeń w naturze na inne. Jeżeli jednak warunki gospodarcze wymagają tej zamiany, może ona być dokonaną przez porozumienie stron, względnie przy pośrednictwie Inspektora pracy, lub też na zasadzie orzeczenia komisji rozjemczej.

7) Pracownik otrzymuje bezpłatnie książkę służbową (według ustalonego przez ministerjum pracy i opieki społecznej wzoru) najpóźniej do 1 marca, podpisaną przez pracodawcę lub jego zastępcę z warunkiem umowy, z kontrolą wydawanej ordynarji i pensji, oraz spisem powierzonych mu inwentarzy żywych i martwych, drugi egzemplarz książki podpisany przez pracownika pozostaje u pracodawcy. Przy zmianie służby książki służbowe wymienia się wzajemnie.

8) Pracownik otrzymuje w każdym kwartale 3 dni urlopu w dnie nieświąteczne. Wybór dni urlopu odbywa się w porozumieniu z pracodawcą lub jego zastępcą, za wyjątkiem wyjazdów spowodowanych pisemnem wezwaniem Związków Zawodowych, w tych bowiem wypadkach pracodawca jest obowiązany zgodzić się na zaproponowany dzień. Wyjazdy do komisji rozjemczej nie są wliczane do urlopu.

Pod adresem Ministerstwa Handlu i Przemysłu.

Jak powszechnie wiadomo, główną przeszkodą dla uruchomienia przemysłu w naszym kraju jest nie tyle brak surowców, lecz przedewszystkiem brak węgla.

Już przeszło dwa miesiące temu została poruszoną przez przemysłowców łódzkich sprawa zastosowania w przemyśle ropy zamiast węgla. Ropa może być używana jako środek opałowy nie tylko w fabrykach, lecz i na kolejach, w żegludze i t. p., t. j. wszędzie tam, gdzie używany jest kocioł parowy.

Jak wiadomo ropy posiadamy nadmiar, a użycie jej jako środka opałowego otwiera przed naszym przemysłem jaknajlepsze perspektywy. Sprawa pod względem technicznym podobno nie przedstawia większych trudności, zresztą przed kilkoma dniami w Łodzi uruchomiono pierwszy kocioł ropny w fabryce Braci Samet.

Wobec doniosłości sprawy zapytujemy Ministerjum handlu i przemysłu co zrobiło dotychczas w sprawie zbadania technicznego i handlowego możności zastosowania ropy zamiast węgla i jakie ma w tej dziedzinie projekty na przyszłość?

Dlaczego?

Pod tym nagłówkiem pisze wychodzący w Milwaukee „Kurjer Polski“.

Z Milwaukee codziennie odsyłanych jest podobno przez pocztę kilka ton przesyłek towarów, paczek i różnych innych rzeczy do Niemiec. Paczki te zwożą na pocztę automobilami ciężarowymi. Gazety angielskie podają ilustracje, wykazujące stosy tych prywatnych przesyłek do Niemiec.

Dlaczego do tej pory niemożna nic pocztą wysyłać do Polski, jeżeli Polska jest krajem alianckim, a z Niemcami Ameryka oficjalnie jeszcze jest na stopie wojennej?

Czytajcie i rozpowszechniajcie swoje pismo codzienne!

Kronika polityczna.

B. minister aprowizacji p. Minkiewicz, został mianowany generalnym komisarzem na Wołyń.

***

Denikin o Polsce.

„Dziennik Wileński“ (Nr. 205) zamieszcza szereg informacji, udzielonych temu pismu przez ziemianina, p. Chądzyńskiego, o stanie rzeczy pod rządami Denikina. Na pytanie o stosunku jego do Polski i Polaków, p. Chądzyński odpowiada. „Do Polaków — jaknajlepszy. Szykan żadnych. Stosunek najzupełniej correct. W razie potrzeby okazują wszelką pomoc; u władz wojskowych uzyskać można wszystko bez trudności. Być Polakiem jest niejako prerogatywą — są wprost uprzedzający. Co zaś do rządu — Denikin uznaje Polskę, lecz jedynie... Kongresówkę. Ziemie na Wschód od niej — to według jego rządu: „iskoni russkij kraj“. Pod tym względem co do niego łudzić się nie powinniśmy“.

Ruch socjalistyczny zagranicą

Włochy. W parlamencie włoskim socjaliści opanowali 5 komisji parlamentarnych na ogólną liczbę 9-ciu.

***

Bułgarja. Przy wyborach do Rad miejskich zwyciężyli we wszystkich większych miastach komuniści.

***

Luksemburg. Zjazd socjalistów przyjął uchwałę, wypowiadającą się na rzecz rad robotniczych i przygotowania proletarjatu do wykonywania władzy.

***

Japonja. Socjaliści japońscy wysłali na kongres sowietów w Moskwie list z oświadczeniem, protestującym przeciwko interwencji Japonji na Syberji. „Jesteśmy jeszcze zbyt słabi, aby odeprzeć niebezpieczeństwo, jakie knuje rząd nasz, ale prędzej czy później sztandar czerwony powiewać będzie w Japonji“ — oto słowa socjalistów japońskich.

***

Stany Zjednoczone. Tow. Wiktor Berger, skazany w listopadzie 1918 r. na 20-letnie więzienie i wydalony wskutek tego z kongresu, ponownie został wybrany posłem. Dodać należy, że republikanie i demokraci (dwa wielkie stronnictwa burżuazyjne amerykańskie) połączyli się przeciwko niemu i wystawili wspólnego kandydata.

Od towarzyszy w Zurychu.

Szanowni Towarzysze!

Prosimy o umieszczenie w „Robotniku“ tej notatki:

Stow. Soc. Rob. Polskich „Zgoda“ w Zurychu, wysłało w dniu 11 listopada r. b. na ręce tow. Daszyńskiego depeszę, która z powodu nawału depesz w Austrji została nam zwrócona.

Treść tej depeszy brzmiała jak następuje:

W rocznicę pierwszego rządu ludowego przesyłamy wam wyrazy uznania,
Stow. Soc. Rob. Polskich „Zgoda“ w Zurychu.

Kopenhaga.

(Korespondencja własna).

Warunki robotników w Danji, stają się z dniem każdym gorsze.

Przymusowa emigracja do Polski, (pod opieką kleru holenderskiego) ma za zadanie usuwanie z Danji robotników należących do Zw. Zawodowych, którzy dla burżuazji stanowią niebezpieczny element.

Robotnicy zmuszeni są rzucać cały swój dorobek kilkoletni, aby w obozach koncentracyjnych w warunkach niżej krytyki, o chłodzie i głodzie czekać po kilka miesięcy na powrót do kraju.

Na kilkakrotne zwracanie się do konsula polskiego hr. Dzieduszyckiego o opiekę i interwencję w tej sprawie, otrzymujemy zawsze odpowiedź, że postara się tem zająć i sprawdzi. Do tej pory jednak, a trwa to już szereg miesięcy, nic w tej sprawie konkretnego nie uczyniono.

Odezwa meksykańska przeciwko wojnie

Ciągle naprężone stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem grożą wybuchem wojny.

W związku z możliwością wojny, Komunistyczna Partja Meksyku wypuściła do robotników Stanów Zjednoczonych króciutkie ale wymowne wezwanie. Zaczyna się ono od tego: 50,000,000 czystych zysków!!! I dalej czytamy: „Aguila Kompanja Naftowa (będąca w rękach kapitalistów Stanów Zjednoczonych) zrobiła 50,000,000 dol. czystych zysków w Meksyku w ciągu ostatnich 8 lat, czyli więcej

jak 6,000,000 rocznie doł.!“ Po tym wstępie Komunistyczna Partja Meksyku zwraca się do robotników amerykanskich z takiemi pytaniami:

„Czyś ty kiedy dostał coś z tych zysków, robotniku amerykańsk:? Nie.

„Czyś kiedy o stał coś z zysków innych kompanji naftowych, wysysających krew z ludu meksykańskiego? Nie.

„Czy posiadasz akcje naftowe? Nie.

„Czy skrzywdzili cię kiedy robotnicy Meksyku? Nie.

A więc nie pozwól, aby rząd Stanów Zjedn. podjudził cię do wojny z Meksykiem!“

Lloyd George — bolszewikiem.

Socjalista angielski Filip Snowden w wygłoszonej przez się mowie oświadczył, że jeżeli w Anglji może być mowa o bolszewikach, to bolszewikiem takim jest Lloyd George. Nikt inny tylko premjer angielski określił bolszewizm, jako zaprzeczenie parlamentaryzmu i rządu konstytucyjnego. Otóż „nie było człowieka od czasów Karola II, któryby zadał tak druzgocący ciosy parlamentaryzmowi, jak Lloyd George“ — powiada Snowden.

Nędza w Wiedniu.

W roku 1918 w Wiedniu urodziło się tylko 19 tys. dzieci, w r. 1919 zaś zmarło 51 tys. Dzieci otrzymują jedną bańkę zgęszczonego mleka na tydzień, i to tylko dzieci do lat siedmiu.

Telegramy.

Rozkaz noworoczny naczelnego wodza do armji.

Warszawa, 31 grudnia.

(P. A. T.). Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie.

Byliśmy dotąd sługami obcych, żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze nasze skargi odtrącano z niechęcią, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tem położeniu trwaliśmy sto dwadzieścia lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnemi oczami.

Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą — ot tak, ani żyć, ani umierać!

Teraz minął rok naszej wolności. Rok pracy ciężkiej i zmudnej. Rok, podczas którego każdy z nas w swym zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolna jest Polska, czy ma świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że Wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości.

Wasz to bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam, Koledzy, za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zagaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą do nas nowi żołnierze polscy, którzy, co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej.

Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi, czy mieście z dumą Was wskazywali, mówiąc — patrzcie, to jeden z tych co ongiś słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał Jej moc i trwałość.

J. Piłsudski.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 31 grudnia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 31 grudnia:

Front litewsko - białoruski: W okolicy Krasława dokonały oddziały nasze kilka wypadów na północny brzeg Dźwiny biorąc kilkunastu jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na odcinku Homel - Lepel ożywiona działalność patroli wywiadowczych. W pomyślnym dla nas wypadzie na wieś Kruszynki na odcinku poleskim zginął śmiercią bohaterską ppor. Miecznikowski.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Klęska Denikina.

(Telegram własny).

Kamieniec Podolski, 28 grudnia.

Według otrzymanych tutaj wiadomości ofensywa bolszewicka rozwija się dalej. Pod Żytomierzem bolszewicy posunęli się o 50 klm. na południe od miasta. W Jekaterynosławskim kierunku wojska czerwone po zajęciu Nowomoskowska i Wierchniednieprowska, posuwają się dalej na południe.

Zajęte zostały również Sławiansk i Ługańsk. W Ługańsku bolszewicy zagarnęli olbrzymi transport węgla i soli.

Obecnie już cała linja kolejowa od Kamieńca Podolskiego przez Płoskirów i Starykonstantynów do Szepetówki, zajęta została przez wojska polskie.

Machno pobity przez generała Sieleżniewa obecnie znowu wzmógł się na siłach i ponownie oblega Jekaterynosław.

Armja Machno liczy obecnie około 30 tys. względnie regularnego wojska. Obecnie przez Machnowców prowadzona jest szeroka agitacja, pod hasłem niepodległej ukraińskiej republiki Rad. Hasło to znajduje zwolenników, zarówno wśród ukraińskich bolszewików, jak również i wśród „samostijników“.

Ratyfikacja traktatu z Niemcami — 6 stycznia.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). Radjo st. pozn. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi według doniesień urzędowych 6 lub 7 stycznia. A zatem 7 lub 8 stycznia traktat wersalski zacznie obowiązywać. Tego samego dnia wyjadą dyplomatyczni przedstawiciele Francji do Berlina, by zająć swoje stanowiska. Wojska ententy, mające zająć uwolnione przez Niemców ziemie jak również tereny plebiscytowe, zaczną wyjeżdżać z Francji 12 stycznia.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). Radjo st. pozn.). W poniedziałek, o godz. 4-ej op południu odbyło się posiedzenie przedstawicieli państw ententy z delgeatami niemieckimi, celem ustalenia sprawy administracji na ziemiach, które Niemcy mają uwolnić i które będą tymczasowo administrowane przez aljantów. Na pocztach Górnego Śląska będą wprowadzone specjalne stemple z napisem „Commission de Gouverment de la Haute Sylesie“.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo st. warsz.). Z Brukseli donoszą: Stwierdzono, że Niemcy nie dostarczają wbrew postanowieniom traktatu pokojowego koni i bydła państwom sprzymierzonym natomiast zorganizowali w ostatnim czasie znaczny wywóz bydła i ogierów półkrwi, szczególnie do Szwecji. Komitet reparacyjny będzie wobec tego zmuszony do energicznego przeciwdziałania.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo st. pozn.). Von Lersner złożył we wtorek po południu wizytę sekretarzowi generalnemu konferencji pokojowej Dutascie. Przypuszczają powszechnie, że po wizycie tej podpisanie protokułu ratyfikacyjnego nie będzie napotykało już na żadne trudności, Rada Najwyższa międzysojusznicza ustali prawdopodobnie we środę datę dnia, w którym nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i traktat wersalski nabierze mocy obowiązującej.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Petit Parisien“ donosi: Odpowiedź rządu niemieckiego na ostatnią notę Ententy nie została jeszcze wysłana z Berlina, lecz baron von Lersner złożył w poniedziałek na ręce prezydenta Dutasty oświadczenie, które można uważać za przygrywkę do odpowiedzi. Niemcy stawiają za warunek, aby gwarancja ewentualnego zmniejszenia żądanego tonażu, dana przez Dutastę, została zatwierdzona pisemnie. Co do tonażu Niemcy proponują cyfrę dwukrotnie mniejszą od żądanej, lecz z kompensacjami w materjale budowlanym.

Ponieważ rzeczoznawcy obu stron nie doszli do porozumienia co do ilości rozporządzalnego tonażu niemieckiego udała się misja morska państw sprzymierzonych do Hamburga, Bremy i Gdańska, aby sprawdzić cyfrę, podaną przez Niemcy.

Lecz protokuł będzie można podpisać nie wyczekując wyników tej ankiety, jeżeli będzie dane przyrzeczenie pisemne redukcji żądanego tonażu po przeprowadzonym sprawdzeniu stanu rzeczy.

Min. Patek chce przymierza Polski z Anglją i Francją.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). Havas. Polski minister spraw zagranicznych Patek rozesłał notę do prasy, w której oświadcza, że wywiad, który pojawił się w „Journalu“ paryskim nie oddał ściśle jego myśli. Patek oświadczył wobec sprawozdawcy danego pisma, że zachodzi nagląca konieczność zawarcia sojuszu wojskowego między Francją, Anglją i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofenzywę wiosenną przeciw Polsce.

Henrys o Polsce.

Paryż, 29 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). (Spóźnione). „Echo de Paris“ ogłasza wywiad z generałem Henrysem. Generał oświadczył, że należy mieć pełne zaufanie do spoistości i wytrzymałości nowego państwa polskiego, w którem gorący patrjotyzm łączy wszystkie stronnictwa we wszystkich ważnych sprawach. Generał oświadczył dalej, że należy zadość uczynić życzeniu armji polskiej i narodu polskiego, domagających się pomocy, do zupełnej odbudowy swego państwa.

Generał Henrys wyrażał się nadzwyczaj pochwalnie o żołnierzu polskim, podnosząc jego gorący patrjotyzm, waleczność i chęć spełniania obowiązku.

„Echo de Paris“ kończy wywiad uwagą, że uzbrajając silnie Polskę i czyniąc ją niezwyciężoną, znaczy spełnić dążenia sprzymierzeńców, którzy oswabadzając ją, tworzyli z niej barjerę przeciw inwazji germańskiej na wschód.

Bandyta przemysłowy skazany.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). W związku z zasądzeniem przemysłowca niemieckiego Roberta Roechlinga, dyrektora huty żelaznej w Karlsruhe pod Turinville na wygnanie i 10 miljonów grzywny, donoszą pisma następujące szczegóły: Roechling organizował podczas wojny systematyczne zniszczenie hut i fabryk francuskich w okolicy objętych najazdem niemieckim, a po podpisaniu zawieszenia broni kazał skradzione maszyny rozsadzać dynamitem. Na jego zamku znaleziono niezliczone kradzione przedmioty i kilka tysięcy metrów materji bawełnianych.

Beseler, Glazenapp, Kries i inni będą sądzeni w Warszawie.

Paryż, 31 grudnia.

(P. A. T.). Havas. „Petit Parisien“ ogłosił wywiad z p. Ignace, który brał udział w naradach odnoszących się do wydania zbrodniarzy wojennych. Oświadczył on że narady odnosiły się przedewszystkiem do klucza rozdziału tych zbrodniarzy pomiędzy pojedyńcze państwa. Odrazu po podpisaniu traktatu zostaną ci, którzy spowodowali spustoszenia lub dopuścili się nieludzkich gwałtów rozdzieleni pomiędzy państwa, które były ofiarą ich przestępstw. Państwa te mają ich sądzić. Wielcy przestępcy, ścigani przez kilka rządów będą postawieni przed trybunały mieszane.

Walki między Łotyszami i bolszewikami.

Nauen, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo st. pozn.). Z Prus Wschodnich donoszą o walkach, jakie się na nowo wywiązały między bolszewikami i armją łotewską. Łotysze trzymają bolszewików w szachu i nie pozwalają im posuwać się naprzód.

Walki w Rosji.

Wiedeń, 31 grudnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne podaje w telegramie iskrowym sprawozdanie bolszewickie z dnia 30 b. m. Według tego pod Narwą toczą się gwałtowne walki. W okolicy Borysowa ogień armatni. W okolicy Kijowa zajęto Olucharję. Pod Kremenczugiem przeprawiono się przez Dniepr. Na wschodniej części frontu południowego posunęli się bolszewicy naprzód, na froncie wschodnim poczynili dalsze postępy.

Wiedeń, 31 grudnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Pragi: „Tribuna“ donosi, że Denikin zamówił armaty w fabrykach Skody.

Krwawe represje na Węgrzech.

Nauen, 31 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo st. pozn.). Pomimo protestu przedstawicieli Anglji stracono w Budapeszcie w niedzielę znowu 9 terorystów, między innemi dr. Laszło i Korwina Kleina. Na miejsce ekzekucji przybyli reprezentanci misji ententy. Rząd bolszewicki zagroził Węgrom drogą iskrową odwetem.

Rozmaitości.

Całkiem jak u nas.

W „Jutrze“, tygodniku polskim, wychodzącym w Irkucku, czytamy takie ogłoszenie:

„5.000 rubli temu, kto wskaże w Irkucku mieszkanie z trzech pokoi z kuchnią i wygodami. Zwracać się Irkuck — 3 Sołdacka 16, Aleksander Szaniawski“.

Wyszła za mąż, aby nie chodzić do szkoły.

Helena Mińska, lat 14, z Southold w Stanach Zjedn. dowiedziała się, że władze nie mogą zmuszać kobiet zamężnych do chodzenia do szkoły.

Helena nie lubiła chodzić do szkoły, gdy więc dowiedziała się, że policjanci szkolni ją śledzą, zwierzyła się przed Aleksandrem Antonikiem ze swych zamiarów i została z nim zaręczona.

Aby zaś nic więcej nie stało na przeszkodzie, dziewczyna zaraz wyszła za Antonika, uzyskawszy pozwolenie od ojca.

Pobicie agitatora przeciwalkoholicznego.

Stan zdrowia Williama E. Johnsona, amerykańskiego agitatora prohibicyjnego, przezwanego w Anglji „Pussyfoot“ (kocia łapka) pogorszył się znacznie. Johnson ma silnie podbite oko, które prawdopodobnie straci.

Johnson agitował w Londynie za prohibicją (zakazem sprzedaży napojów alkoholowych). W czasie jego mowy agitacyjnej studenci kolegiów londyńskich urządzili wielką awanturę. Wdarli się do sali, gdzie przemawiał Johnson, obsypali go mąką — a następnie porwali, posadzili na deski i obnosili po mieście wśród szyderczych okrzyków, domagając się piwa i zniesienia prohibicji wojennej. Pochodowi temu towarzyszyły wielkie tłumy ludzi. Johnson protestował z początku, potem musiał się jednak pogodzić z losem i „jeździł“ spokojnie na desce przez kilka godzin, sprawiając przechodniom śmieszne widowisko. Poturbowany następnie Johnson został zmuszony do przyrzeczenia, że nie będzie już agitował za prohibicją w Anglji.

Zebranie pocztowców.

Dnia 29 grudnia w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbyło się zebranie Koła związku zawodowego pracowników pocztowych urzędu Warszawa 2. Przewodniczył obradom tow. Godlewski, sekretarzowała p. Grzywaczewska. Obecny na sali tow. Jaworowski zreferował zebranym znaczenie i różnicę „Związków zawodowych klasowych“ w przeciwstawieniu się związkom, t. zw. żółtym, demokratycznym, chrześcijańskim. Inteligencja żyjąca dziś w stanie żebraczym winna swej niedoli jest sama, gdyż nie przedstawiając żadnej klasy powinna się zdecydować czy pragnie stanąć po stronie kapitalisty czy po stronie robotnika, który zahartowany w walce z kapitałem osiąga coraz to nowsze zdobycze ekonomiczne. Inteligent pracuje i sprzedaje swą pracę umysłową, jest takimże robotnikiem jak każdy inny pracownik, więc i w organizacjach zawodowych musi iść wspólnie z klasą robotniczą, a napewno wywalczy lepsze jutro“. Zebrani gorąco oklaskiwali prelegenta. Przewodniczący zawiadomił zebranych że poprzedni zarząd Koła składa mandaty, proponuje wybranie komisji skrutacyjnej w celu wybrania nowego zarządu Koła. Wybrano 7 osób z upoważnieniem przeprowadzenia nowych wyborów w przeciągu 14 dni. Następnie przyjęto następujące rezolucje:

„Zebrani pracownicy poczty, członkowie związku zawodowego przy urzędzie Warszawa 2, upoważniają zarząd Koła do przeprowadzenia co następuje:

1) poczynić starania, aby wszyscy t. zw. prowizoryczni pracownicy przeniesieni zostali na etat stały,

2) aby wszystkim rozjazdowym pracownikom podwyższyć djety, z przystosowaniem do cen artykułów spożywczych, gdyż norma djet obecnych naznaczona przed rokiem jest zbyt niską,

3) żądać ubezpieczenia pracowników rozjazdowych od nieszczęśliwych wypadków na koszt Ministerjum Poczt i Telegrafów,

4) kategorycznie zażądać zaniechania rewizji osobistych pracowników pocztowych, dokonywanych przez straż kolejową“.

Ponadto napiętnowano działalność Głównego Zarządu Związku, oraz sądu koleżeńskiego w sprawach kolegów: Gzela, Kalinowskiego, Pańka, Bieńka i wszystkich zawieszonych członków związku, pracujących na polu społecznym. Sądowi koleżeńskiemu wyrażono wotum nieufności. Przybyły przedstawiciel Związku kolejarzy tow. Błoński, oświadczył, że już rozpoznał „tych panów“ z zarządu Związku Głównego, którzy nietylko że korzyści organizacji nie przynoszą lecz działalnością swoją spaczają ideę Związków zawodowych. Kolejarze zorganizowani klasowo, gotowi są poprzeć żądania pocztowców i dlatego koniecznem jest, aby przy nadchodzących wyborach do zarządów przeprowadzić ludzi stojących na platformie związków klasowych, a to w celu połączenia się dwóch bratnich organizacji w walce o lepszy byt i wyzwolenie. Huczne oklaski były odpowiedzią na powyższe oświadczenie. Przemawiał tow. Klimaszewski, krytykując narzucony system zgniłej Austrji, w której pracownika poczty i telegrafu przystosowywano do funkcji żandarmeryjno-policyjnych. Dowodem czego mamy traktowanie poszczególnych jednostek, przez stosowanie niczem nieuzasadnionych represji za przekonania polityczne i za pracę społeczną, o której wiedzą szerokie masy pracowników.

Pocztowiec.

Z życia partji.

Baczność pracownicy Poczty i Telegrafów członkowie P. P. S. Dnia 2 stycznia r. b. o godzinie 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Aleje Jerozol. 56, odbędzie się walne zebranie członków partji. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Przybycie wszystkich członków obowiązujące.

Sekretarjat Komitetu Pocztowego przyjmuje prenumeratę na „Robotnika“ i nawołuje wszystkich towarzyszy pocztowców o wpłacenie odpowiednich sum.

Z ruchu robotniczego.

„Związkowca“ Nr. 6 (10) opuścił prasę. Na treść numeru składają się: Ośmiogodzinny dzień pracy stał się ustawą. — Strajki i podwyżki. — Komitety fabryczne. — Sprawozdania: z pos. Kom. Centralnej Zw. Zaw., Zjazdu Zw. Zaw. Rob. Roln. Przem. Włókn., Zjazdu drukarzy, działaln. Zw. Rob. Przem. Metalowego i t. p.

(m) **Konfiskata „Związkowca“.** Wczoraj policja skonfiskowała w kioskach i u sprzedawców ulicznych dwutygodnik „Związkowiec“ nr. 6 z dnia 31 grudnia. Skonfiskowane egzemplarze przesłano do wydziału prasowego przy komisarjacie rządu.

„Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych“ wzywa wszystkich zainteresowanych (byłych więźniów politycznych) na zebranie, odbyć się mające w dniu 4 stycznia, o godz. 11-ej, w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 56, w celu przyjęcia statutu i wyborów do Zarządu Stowarzyszenia.

„Świetlica Robotnicza“ (Leszno 53). Dziś, w czwartek, o godz. 7 i pół i w niedzielę 4 b. m., Robot. Koło Dramatyczne na fundusz założenia taniej herbaciarni, wystawia 3 akt. sztukę A. Brandona p. t. „Ciotka Karola“.

Ze Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych. Dnia 1 i 2 lutego odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Marszałkowskiej 123, ogólny Zjazd członków Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych oddziału powiatu warszawskiego. Początek o godzinie 10 rano.

Teror nad strajkującymi. Pracownicy handlowi firmy Warszawiak i Surman, przy ul. Zimnej 3 porzucili z polecenia Komisji strajkowej odnośnej branży przy Centr. Związku zawod. pracow. handl. Nowolipki 38, pracę, celem osiągnięcia lepszych warunków bytu. Pomysłowy jednak właściciel firmy postanowił przeciwstawić się solidarnej akcji wyzyskiwanych pracowników i znalazł pomoc w policji. Dnia 31 grudnia ub. r. starszy dzielnicowy 7-go komisarjatu zmusił tragarzy, solidaryzujących się z akcją pracowników handlowych do pracy w powyższej firmie, a nawet konfiskował wozy i legitymacje tragarzy. Strajk w firmie tej trwa już od 6 tygodni.

Bunt rzeźników.

Od szeregu dni rzeźnicy warszawscy sabotują publiczność, z której niemiłosiernie drwią, gdy ta domaga się otwarcia sklepów i sprzedaży mięsa. Rzeźnicy nie mogą pogodzić się z tem, że na mięso ustanowiono taksę, podczas gdy na inne artykuły, w pierwszym rzędzie chleb, pasek położył łapę swą i ciągnie olbrzymie zyski.

Prawdą jest, że dzięki uchwale większości sejmowej, ustanawiającej legalny pasek zbożem, ceny na chleb podskoczyły szalenie w górę i obecnie funt chleba drożej kosztuje, aniżeli funt mięsa. To są fatalne skutki reakcyjnej polityki sejmowej, działającej zaraźliwie na wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Ale błędnem byłoby wnioskowanie, że skoro nie udało się ukrócić paskarstwa w jednej gałęzi produkcji, to należałoby rozszerzyć je na wszystkie inne. Przeciwnie, dążyć musimy do jaknajwiększego zwężenia zakresu zysków paskarskich przez popieranie systemu ustanawiania taksy na produkty. A już w żadnym wypadku nie można zgodzić się na obalenie istniejących już taks. Tembardziej, że właśnie w masarstwie łatwiej przestrzedz cen maksymalnych, aniżeli gdzieindziej, wskutek ułatwionej kontroli i uproszczonej organiazcji działu tego.

Ledwie zdążyła Warszawa wyjść z katastrofy aprowizacyjnej z powodu zupełnego braku chleba, a już zachłanność rzeźników pozbawia ją mięsa.

Jeżeli zarządzenia władz nie mają pozostać pustym dźwiękiem, a domaganie się „silnej ręki“ tylko środkiem represji wobec robotników, należy w interesie ogółu konsumentów z całą siłą przeciwstawić się dyktaturze rzeźników.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki francuskie 11.65—12.
Franki szwajcarskie 22.50.
Funty szterl. 442.50 — 441.
Dolary 109—111.25.
Guldeny hol. 40.
Ruble (500) 170—176.
Korony 81.25—82.85.

Kredyty dla Europy. Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi z Waszyngtonu, że kongres amerykański dopiero 5 stycznia zajmie się sprawą kredytów dla Europy. Kredyty te wyniosą 1800 miljonów dolarów, z czego 300 miljonów dolarów przeznaczonych będzie dla Europy środkowej. (PAT.).

Druga wewnętrzna pożyczka czeska. „Narodni Listy“ donoszą, że subskrypcja na drugą państwową pożyczkę czeską dała 974 miljony koron, nie licząc subskrypcji zagranicznych.

Odbudowa Rumunji. Z Bukaresztu donoszą: Pisma rumuńskie podają wiadomość, że rząd rumuński zwróci się do inżynierów francuskich, angielskich i amerykańskich, aby się zgłaszali do podjęcia odbudowy linji kolejowych, zniszczonych przez wojnę.

Podwyższenie cen spirytusu. Ministerjum skarbu podaje do wiadomości: Rozporządzenie normujące ceny sprzedaży spirytusu oraz ceny wyrobów wódczanych na obszarze b. Królestwa Polskiego Kongresowego zamiast cen unormowanych rozporządzeniem ministra skarbu z dn. 17 czerwca u. r. (Monitor Polski Nr. 143) określa z dn. 1 stycznia 1920 następujące ceny: 1) za 1 stu-stopniowy litr oczyszczonego spirytusu: a) dla celów leczniczych po mk. 20 (40 koron), b) do przyrządzania lekarstw w aptekach, oraz do potrzeb leczniczych lekarzy, znajdujących się na służbie państwowej i komunalnej 30 mk., c) do wszystkich innych celów 90 mk., e) od t. zd. „pejsachowego“ spirytusu 90 mk. 2. za litr 100-stopniowej surówki albo rektyfikatu niższego gatunku: a) dla celów dezynfekcyjnych dla szpitali i lecznic w wyjątkowych razach po 19 mk., do wszystkich innych celów 89 mk. 3) za jeden 100-stopniowy litr w postaci surówki, rektyfikatu wyższego gatunku wyjątkowo także i rektyfikatu wyższego gatunku: a) do fabrykacji octu i celów dezynfekcyjnych w wszelkich ilościach także do innych celów w ilościach nie więcej jak 240 litrów rocznie po 15 mk., ponad tę ilość litrów rocznie 30 mk. 4) w butelkach spirytus mocny 94-stopniowy w naczyniach 3 litrowych do celów wskazanych w punkcie 1) a. — po 63 mk., spirytus mocny 94-stopniowy w naczyniach 3-litrowych do celów wskazanych w punkcie 1) b. — po 93 mk., spirytus mocny 90-stopniowy w naczyniach 3-litrowych do wszystkich celów po 46 mk., spirytus mocny 90-stopniowy w naczyniach 0,6 litra w postaci czystej do wszystkich celów 52 mk., wódka mocna 45 stopniowa w naczyniach 0,6 litra po 26 mk.

Ile mąki należy się Łodzi. Łódzki komitet rozdziału chleba i mąki stwierdza, iż zaległości rządowe w dostawie mąki wynoszą obecnie 46,280 centnarów podwójnych, t. j. 462,8 wagonów po 10.000 kilogr. każdy.

Kronika.

Podatek szpitalny. Termin płatności bez kary podatku szpitalnego osobistego 1919 r. został odroczony do dnia 31 stycznia 1920 r. Powyższy podatek można wpłacać do Kasy Miejskiej, Senatorska 14, w komisarjatach właściwych okręgów policyjnych, upoważnionym do poboru przedstawicielom policji, oraz do kas 12 instytucyj, wyszczególnionych na awizacjach płatniczych.

Przestrzega się publiczność przed wpłacaniem podatku poborcom, nie posiadającym odpowiednich upoważnień.

Z Rady Miejskiej. Specjalne posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dn. 2 stycznia (piątek) o godz. 8-ej wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Na porządku dziennym: Sprawa wyboru delegatów m. stoł. Warszawy na nadzwyczajne zebranie ogólne Związku Miast Polskich, odbyć się mające w dn. 4, 5 i 6 stycznia.

(a) **Zmniejszenie świąt w magistracie.** Magistrat rozpatrywał na posiedzeniu w dn. 29 grudnia i w zastosowaniu się do nowego kodeksu prawa kanonicznego ustalił, że, poczynając od 1 stycznia 1920 r. będą obserwowane przez Magistrat m. stoł. Warszawy, następujące dnie świąt kościelnych: wszystkie niedziele w roku, święto Narodzenia J. Chr., Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienie, Bożego Ciała, Niepokalanego Poczęcia, Wniebowzięcia N. M. P., Apostołów św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Wobec tego postanowienia w r. 1920 odbywać się będzie normalna praca w instytucji miejskiej w następujące dnie, które dawniej obserwowano jako święta: 2 lutego, Oczysz. N. M. P., 25 marca, Zwiastowanie N. M. P., 5 kwietnia, II dzień Wielkiej Nocy, 8 maja, św. Stanisława, 24 maja, II dzień Zielonych Świątek i 8 września Narodz. N. M. P.

(a) **Dla dogodności płatników podatków.** Magistrat postanowił wydelegować 3-ch członków Magistratu do zbadania sprawności kas miejskich, przyjmujących na rzecz miasta podatki i zobowiązać delegowanych członków do przedstawienia Magistratowi w ciągu tygodnia sprawozdania, oraz wniosków, mających na celu ułatwienie publiczności wpłacanie podatków do kas miejskich. Do komisji weszli pp.: M. Rundstein, S. Paliński i p. o. zarządzającego Wydziałem W. Podstawski.

(a) **Zabudowanie miasta.** Celem zapobieżenia bezplanowemu stawianiu gmachów zwłaszcza rządowych, które siłą rzeczy nadawać będą charakter danym dzielnicom i skłaniać instytucje pokrewne do grupowania się w danem miejscu, oraz uznając planowy podział miasta za niezbędny, magistrat postanowił: 1) przeprowadzić opracowanie ustawy budowlanej 2) ujawnić plany wielkiej Warszawy, 3) powołać specjalną komisję i zaprosić do niej przedstawicieli ministerjów w celu ustalenia rozplanowania dzielnic w związku z przyszłym rozwojem Warszawy.

(a) **Dla przedsiębiorstwa gazowego.** Magistrat postanowił wypłacić zarządcy sądowemu warszawskich zakładów gazowych, inż. E. Swidzie 2 miljony mk. na poczet przyznanego przez Radę Miejską kredytu z warunkiem złożenia sprawozdania z wydatkowanych funduszów i zwrotu tej sumy, z doliczeniem bankowego procentu, z wpływów przedsiębiorstwa.

Z Biura Pracy Społecznej. Komitet Towarzystwa popierania pracy społecznej podaje do wiadomości, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w lokalu Biura Pracy Społecznej (Kopernika 30) w dn. 16 stycznia 1920 r. o godz. 7-ej po poł. celem wysłuchania sprawozdania Komitetu z zabiegów o utrzymanie i rozwój Biura Pracy Społecznej, oraz rozważania przyszłej działalności instytucji.

Ze Związku Miast. Delegacja Związku Miast Polskich udała się w tych dniach do Naczelnika Państwa, do p. Marszałka Sejmu i do p. Prezydenta Rady Ministrów, aby przedstawić wnioski, uchwalone na III-iem ogólnem zebraniu Związku Miast w sprawie aprowizacji i została najprzychylniej przyjęta.

Nadzwyczajne zebranie Związku Miast, zwołane na dzień 4, 5 i 6 stycznia zapowiada się nader licznie. W ostatnich dniach zgłosiły przystąpienie do Związku Miast 64 miasta galicyjskie i zapowiedziały przyjazd swych delegatów w liczbie około 150 członków.

Zawieszenie pisma rosyjskiego. Na zasadzie ustawy z dn. 25 lipca r. z. komisarz Rządu Anusz zawiesił wczoraj wydawnictwo pisma codziennego rosyjskiego w Warszawie p. t. „Warszawskaja Riecz“.

Z Bratniej Pomocy Sł. Wyższej Szkoły Handlowej. W dniu 18 grudnia odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Bratniej Pomocy sł. Wyższej Szkoły Handlowej. Zebranie zagaił kol. W. Szurig, na wniosek którego, kolegów poległych na froncie uczczono przez powstanie. Kol. S. Ciszewski złożył ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu Bratniej Pomocy.

Obecny Zarząd przedstawia się jak następuje: Przewodniczący kol. Stefan Ciszewski, wice-przewodniczący kol. Marjan Drozdowski, sekretarz kol. Ela Ferchówna.

Pozwolenia na broń. W związku z przekazaniem działu pozwoleń na broń komisarzowi rządu, komisarjaty policji i nadal będą przyjmowały odnośne podania zarówno od osób pragnących odnowić posiadane pozwolenia na rok przyszły, jak i od tych, które o otrzymanie pozwolenia ubiegają się po raz pierwszy. Podania te, po załatwieniu formalności, przesyłane będą bezpośrednio do komisarjatu rządu (pokój nr. 17).

Oświetlanie klatek schodowych. Ponieważ zauważono, że nie we wszystkich domach oświetlane są klatki schodowe, a szczególniej klatki schodowe w podwórzach, komendant policji polecił sprawdzić we wszystkich domach, czy rozporządzenie, dotyczące oświetlania bram i klatek schodowych, jest wykonywane. W razie ujawnienia nieprzestrzegania tego rozporządzenia polecić natychmiastowe wykonanie go, zaś na opornych sporządzać odnośne protokuły celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Czarna ospa. Ministerjum zdrowia publicznego donosi, że wiadomości o wybuchu dżumy w okolicach Kamieńca Podolskiego są nieprawdziwe. Po sprawdzeniu na miejscu przez lekarzy-bakterjologów sygnalizowane wypadki okazały się czarną ospą (variola haemorrhagica) i wszelkie zarządzenia w związku z tem zostały poczynione.

Jeńcy Polacy w Japonji. Rząd japoński zwolnił partję jeńców wojennych narodowości polskiej w liczbie 35 żołnierzy i wyprawił ich do służby wojskowej w armji polskiej na Syberję.

Spis imienny zwolnionych żołnierzy, nadesłany przez ambasadę hiszpańską w Wiedniu, zawiera następujące nazwiska:

Szmidt Michał, Mataga Albert, Gil Antoni, Krajewicz Jan, Siania Walenty, Tarnowski Kazimierz, Grzywa Jan, Sarna Emil, Tracikiewicz Karol, Bohm Karol, Michalak Józef, Kostka Henryk, Ferseks Herman, Tic Władysław, Czembin Adolf, Zimmerman Maksymiljan, Waluszewski Teofil, Rykowski Alojzy, Tomaszewski Władysław, Lis Józef, Jędrzejewski Maksymiljan, Stopper Stefan, Andrzejewski Jan, Zientek Hipolit, Hertle Tadeusz.

(m) **Harce samochodowe.** Na rogu Krak. Przedmieścia i ul. Królewskiej samochód nr. 176, który uciekł, najechał na wóz wojskowy, z którego spadło i potłukło się dwóch żołnierzy, zaś jednemu koniowi złamał nogę.

(m) **Przy pracy.** W składzie drzewa przy ul. Stawki nr. 6, podczas ładowania drzewa został przygnieciony woźnica Stanisław Góra (Sławińska 7), którego opatrzył lekarz Pogotowia.

— Na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej przy zrzucaniu szyn z wozu tramwajowego zostali przygnieceni robotnicy: 30-letni Jan Ciechulski i 35-letni Michał Najman. Pierwszy uległ wstrząśnieniu mózgu i przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, drugi — potłukł i zranił się w ręce.

(m) **Pożary.** W kotłowni gmachu szkoły powszechnej przy ul. Zagórnej 9, od silnie rozgrzanej ściany zapalił się węgiel. Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

— Przy ul. Nowomiejskiej 6, w mleczarni Ruchli Ajzenwasser z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który ugasiło pogotowie ratuszowego oddziału straży.

(m) **Okradzenie kooperatywy.** Do sklepu kooperatywy urzędników państwowych przy ul. Zielnej 41, po oderwaniu kłódki, dostali się złodzieje i skradli różne towary, wartości 2,000 mk.

(m) **Okradzenie szkoły.** Ze szkoły Wawelberga przy ul. Mokotowskiej 4/6, skradziono dwa zegary ścienne i pasy transmisyjne, wartości ogólnej 1,500 mk.

(m) **Pożar.** Przy ul. Franciszkańskiej 24, w mieszkaniu Abrama Gutheimera zapaliła się belka wpuszczona w przewód kominowy. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

(m) **Okradanie podróżnych.** Na dworcu kolei Wiedeńskiej Wincentemu Ostrowskiemu przy kasie biletowej, podczas wykupywania biletu, skradziono portfel skórzany, zawierający 1.900 mk.

— Marja Huberowa z Krakowa, przy wychodzeniu z poczekalni dworca Wiedeńskiego do pociągu odchodzącego do Poznania, dała jakiemuś osobnikowi w mundurze żołnierskim swoje pakunki z prośbą o pomoc. Osobnik ów, korzystając z tłoku, ulotnił się wraz z bagażami, wartości 30,000 mk.

— Emilji Salomonowiczowej z Lidy skradziono na dworcu Wiedeńskim torebkę ręczną z zaświadczeniami na jej nazwisko i 300 mk.

— Józefowi Maciejczukowi, żołnierzowi 127 francuskiego transportu, skradziono na dworcu Wiedeńskim walizkę z różnemi rzeczami, wartości 4,000 mk.

(m) **Aresztowania.** Janina Redko, urzędniczka ministerjum spraw wojskowych przyszedłszy do swego mieszkania przy ul. Wilczej nr. 12, zastała w mieszkaniu gospodarujących złodziei, którzy na widok wchodzącej rzucili się do ucieczki. Jednego z nich ujęli domownicy. Jest to Stanisław Mierzejewski (Solec 69).

— Ze sklepu R. Poznańskiej przy ul. Czerniakowskiej 115, skradziono, za pomocą dobranego klucza, mięsa za 7,000 mk. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonali: Antoni Gniadek, Marjan Zajda, Stanisław Głowacki, Marja Kubaszewska i Anna Kieliszek. Większą część mięsa odebrano od paserów: Jana Księgusa (Hoża 10) i Chaima Pończatego (Puławska 16).

(m) **Rabunki.** Przy ul. Brzozowej 20, do mieszkania Franciszki Chojewskiej, w czasie jej snu wtargnęły dwie nieznane kobiety, które po wyrąbaniu drzwi, dostały się do mieszkania, pobiły Chojewską i zrabowały różne rzeczy, wartości 350 mk., poczem zbiegły.

— Do mieszkania Hersza Keniga przy ulicy Krysieckiej nr. 5, przybyli Lejb Zanderer i Aron Okmiński z Kowna i Wolf Kusiel — z Wilna, którzy pod pozorem rewizji zrabowali pustą kasetkę i skierowali się ku wyjściu, lecz zostali ujęci w podwórzu tego domu.

— Sura Fajter z Mogielnicy zwabiła do bramy domu przy ul. Nowolipki nr. 4, 8-letnią Chanę Armanównę (Nowolipki 46), w celu ograbienia jej, lecz na krzyk dziecka rabunek się nie udał i pomysłową złodziejkę ujęto.

(m) **Znaczne kradzieże.** Do mieszkania Maksa Dubmana przy ul. Senatorskiej 6, niewiadomi sprawcy wyłamali drzwi frontowe i skradli ubrania damskie i męskie, ogólnej wartości 30,000 mk. Jako podejrzanych o kradzież, aresztowano: stróżkę domu, szwajcarkę i stróżkę przy szalecie.

— Przy ul. Smolnej 17, okradziono mieszkanie Władysława Wierzbickiego na sumę 40.000 mk.

— Przy ul. Dworskiej 46, z fabryki garbarskiej A. Horna skradziono 5 pasów skórzanych, transmisyjnych, wartości 25,000 mk.

— Na pl. Kazimierza Wielkiego 13, z mieszkania Gitly Majzner skradziono ubrania i biżuterję, wartości 40,000 mk.

Z sądów.

Pędzenie wódki po wsiach.

Od pewnego czasu pędzenie wódki po wsiach — zwłaszcza od czasu wyjścia okupantów — stało się sprawą powszednią. Obywatele wiejscy, „nawpół“ pochodzenia włościańskiego, zaczęli uprawiać ten proceder z mniejszem, lub większem powodzeniem, tłumacząc się nieświadomością i chęcią przysłużenia się ogółowi.

Wczoraj właśnie jedna z takich spraw była przedmiotem rozpraw sądowych w sądzie okręgowym pod przew. sędziego Sawickiego.

Urząd prokuratorski, reprezentowany przez podprokuratora Lucjana Gostyńskiego żądał surowego ukarania mieszkańców z pod Grójca: Józefa Ducha (l. 27), Józefa Sawickiego (lat 50), Szczepana Czajkowskiego (l. 27), Władysława Maciaka (lat 20), Aleksandra Marmuńskiego (lat 28), Andrzeja Deja (l. 33) i Jana Mierzejewskiego (lat 26), za potajemny wyrób spirytusu, — czem dopuścili się jawnej krzywdy względem ogółu, ogołoconego w naszych czasach anormalnych z najpierwszych potrzeb codziennych, jak kartofle i innych produktów, jako też, uszczerbku dla skarbu polskiego.

Oskarżeni przeważnie do winy się nie przyznali, utrzymując, iż zdawało się im, że po wyjściu Niemców, można dowolnie pędzić wódkę, zwłaszcza gdy ta okazała się konieczną dla... wyprawienia wesela.

Sąd wyprowadził ich z tego błędu, skazując wymienionych: Ducha i Sawickiego na rok więzienia i na zapłacenie 10.000 marek grzywny, Czajkowskiego, Maciaka i Marmurskiego na rok więzienia i 5000 marek grzywny, Deja zaś i Mierzejewskiego sąd z braku dowodów winy uniewinnił.

Teatr i muzyka.

Z OPERETKI.

„Róża Stambułu" L. Falla; wznowienie (Teatr Nowości).

Nazywa się ten utwór sceniczny na programach „operą komiczną". Jestto jednak nieporozumienie. „Róża Stambułu" nie jest bowiem niczem więcej ani mniej, aniżeli jedną z setki operetek, jakiemi obdarzał nas Wiedeń w ostatnim dziesiątku lat przed wojną i podczas niej.

Rodzaj ten muzyki scenicznej, dramatycznej jest faktycznie specjalnością Wiednia i stąd rozszedł się po całym świecie. Ze sztuką prawdziwą bardzo niewiele, a raczej bardzo rzadko ma coś wspólnego. Operetka ostatniej doby jest typową formą, klasycznym sposobem „pour epater les bourgois", jak powiada Francuz, co po polsku znaczy: dla beztroskliwego przepędzenia czasu, dla powierzchownego zaabsorbowania przez parę godzin przeciętnych mózgów mieszczańskich, którym to zastępuje sztukę — nie przesądzę, jeśli powiem: — zupełnie. Dlatego właśnie taka „Wesoła wdówka" Lehara obiegła cały świat, przysparzając kompozytorowi miljonów, jakkolwiek nie znam melodji, nawet operetkowych równie obrzydliwie banalnych, jak „tesaurus" (skarbiec) tej sztuki; paradną już jest rzeczą, że po ulicach Warszawy rozbija się obecnie jakiś automobil, który kilku taktami najbardziej znanego walca z tej operetki... odstrasza od siebie przechodniów.

Obok Lehara wybił się na czoło wiedeńskich kompozytorów operetkowych Leo Fall. Fall poczytywał sobie za obowiązek co roku prawie pobijać współzawodników — nowym t. zw. szlagierem. Ostatnim — jeśli się nie mylę — jest właśnie „Róża Stambułu". Jest ona w pewnym stopniu typową dla całego tego kunsztu. Cóż stanowi jego zaletę? — Szczególna zdolność uchwycenia rytmu tanecznego, zwłaszcza walcowego. Melodja staje się tu rzeczą drugorzędną; główną rzeczą — jest taniec. Drgać nim powinien, podrywać do tańca, każdy fragment dzisiejszej operetki. Nie można powiedzieć, aby się to Fallowi w „Róży Stambułu" udało lepiej, niż gdzieindziej. Operetka ta jest pod każdym względem przeciętna; brak jakiejkolwiek inwencji świeżej; Fall naśladuje w niej niejednokrotnie sam siebie.

W „Nowościach" ocala sztukę wyśmienita gra dwóch par aktorskich: pp. Ćwiklińskiej i Redo, oraz pp. Messalówny i Dembowskiego. Zwłaszcza dwoje pierwsi są bezrównani. P. Dembowski, który debiutował, będzie — przypuszczam — dobrym nabytkiem dla naszej sceny.

Jedna uwaga pod adresem reżyserji: nawet w operetce chóry powinny być zespiewane i w zgodzie z orkiestrą, winny także grać, nie czynić wrażenia marjonetek; możnaby też dołożyć staranności, aby sceny ensemblowe nie stały tak wyraźnie poniżej poziomu solowych, myślę: tych, w których występują wspomniane pary artystów. J. R.

Z Opery. Dziś „Halka" Jutro „Tosca" W sobotę po dłuższej przerwie ukaże się wspaniała opera Beethovena „Fideljo".

Teatr Rozmaitości. Dziś dramat Wacława Rogowicza „Zatruty Zdrój". W piątek komedja historyczna w 5 akt. L. Rydla „Królewski Jedynak". W sobotę „Zatruty Zdrój".

Teatr Polski. Dziś „W noc Bożego Narodzenia".

Teatr Mały. Dziś „Oficer gwardji".

Teatr „Reduta" gra codziennie sztukę Żeromskiego „Ponad Śnieg".

Teatr Marywil. (Bielańska 5). Dziś i jutro „Niespodzianki rozwodowe".

Teatr Powszechny. Dziś cztery przedstawienia o 3-ej, 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem. Przedstawienia wypełni „Szopka Polska" Rydla.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o g. 3 i pół po poł. obrazek świąteczny „Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja", wieczorem po raz pierwszy Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" oraz „Okrężne".

Z Filharmonji. Dzisiaj w południe poranek noworoczny, na który złożą się utwory Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Litthoffa, Kalmana i in. Solistką będzie śpiewaczka p. Maryla Korwinówna.

Dzisiaj o godz. 3 po poł. śpiewać będzie Ignacy Dygas.

Jutro, w piątek, koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Birnbauma. W koncercie weźmie udział skrzypek Robert Perutz.

W sali Towarzystwa Hygjenicznego odbędzie się dnia 6 stycznia 1920 r., o godz. 8 wiecz. koncenrt literacki, staraniem art. dram. Wandy Radost Modzelewskiej. Część dochodu przeznacza się na żołnierza polskiego. Udział biorą p. Jastrzębska, Modzelewska, Szostakiewiczowa, p. Rydzewski, Mossakowski i inni.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.

Kalendarz Robotnika na rok 1920.

Styczeń

1 C.	**O. Pańskie N. Rok**
2 P.	† Im Jezus
3 S.	Daniela M.
4 N.	Tytusa B
5 P.	Wig Telesfora
6 W.	**Obj. P Trzech Króli**
7 Ś.	Lucjana M.
8 C.	Seweryna O.
9 P.	† Marcjanny P.
10 S.	Agatona P.
11 N.	Honoraty P.
12 P.	Arkadjusza
13 W.	Weroniki P.
14 Ś.	Hilarego B.
15 C.	Pawła I Pustelnika
16 P.	† Marcelego P.
17 S.	Antoniego O.
18 N.	Kat. Sw. Piotra
19 P.	Henryka B. W.
20 W.	Fabiana P.
21 Ś.	Agnieszki M.
22 C.	Wincentego
23 P.	† Ildefonsa
24 S.	Tymoteusza
25 N.	Nawr. św. Pawła
26 P.	Polikarpa B. M.
27 W.	Jana Złotoustego
28 Ś.	Obj. św. Agnieszki
29 C.	Franciszka S.
30 P.	† Martyny P.
31 S.	Piotra Nolask.

Luty

1 N.	Ignacego
2 P.	Oczyszcz. NMP.
3 W.	Błażeja
4 S.	Ansgarego
5 C.	Agaty P. M.
6 P.	† Doroty P. M.
7 S.	Romualda
8 N.	Jana z Matt.
9 P.	Apolonji
10 W.	Scholastyki
11 Ś.	Obj. NMP. Lourd.
12 C.	Eulalji P.
13 P.	† Jana M.
14 S.	Walentego
15 N.	Faustyna
16 P.	Juljanny
17 W.	Patrycjusza
18 Ś.	† Pop. Sym.
19 C.	Konrada M.
20 P.	† Leona
21 S.	† Maksymiana
22 N.	K. św. P.
23 P.	Piotra Dam.
24 W.	Sergjusza
25 Ś.	† S. d. Macieja
26 C.	Zygfryda
27 P.	† S. d. Aleks.
28 S.	S. d. Leandra
29 N.	Romana Op.

Marzec

1 P.	Albina B. W.
2 W.	Heleny Ces.
3 Ś.	Kunegundy
4 C.	Kazimierza
5 P.	† Adrjana
6 S.	† Wiktora
7 N.	Tomasza
8 P.	Bł. Wincentego
9 W.	Franciszka R.
10 Ś.	40 Męczenników
11 C.	Konstantego W.
12 P.	† S. d. Grzegorza
13 S.	† Krystyny
14 N.	Matyldy
15 P.	Klemensa
16 W.	Abrahama
17 Ś.	Józefa z A.
18 C.	Gabryela Archanioła
19 P.	† Józefa Oblubieńca
20 S.	† Wolframa B.
21 N.	Benedykta O.
22 P.	Bogusława
23 W.	Katarzyny Król.
24 Ś.	Marka i Tymeteusza
25 C.	Zwiastowanie NMP.
26 P.	† Siedmiu bol.
27 S.	† Jana Dam.
28 N.	**Palmowa Jana K.**
29 P.	Eustazego
30 W.	Anieli Wdowy
31 Ś.	Balbiny P.

Kwiecień

1 C.	† Wielki. Teodora
2 P.	† Wielki. Franciszka
3 S.	† Wielka. Ryszarda
4 N.	**Zmartw. Chr. Pana**
5 P.	Wincentego
6 W.	Wilhelma Opata
7 Ś.	Epifanjusza
8 C.	Dyonizego
9 P.	† Marji Kleofas.
10 S.	Ezechjela
11 N.	**Przew. Leonarda**
12 P.	Wiktora M.
13 W.	Hermenegildy
14 Ś.	Walerjana
15 C.	Anastazego
16 P.	† Marceljana
17 S.	Aniceta
18 N.	Bogumiła W.
19 P.	Tymona M.
20 W.	Sulpicjusza
21 Ś.	Ur. św. Józefa
22 C.	Sotera i Kaja
23 P.	† Wojciecha
24 S.	Feliksa K.
25 N.	Marka Ewang.
26 P.	Kleta i Marc.
27 W.	Teofila i Ter.
28 Ś.	Pawła od Krzyża
29 C.	Piotra M.
30 P.	† Katarzyny

Maj

1 S.	**Święto Robotnicze**
2 N.	Zygmunta
3 P.	Znal. Krzyża św.
4 W.	Florjana M.
5 Ś.	Piusa V P.
6 C.	Jana Apostoła
7 P.	† Domiceli
8 S.	Stanisława
9 N.	N. M. P. Łaskawej
10 P.	Krz. dni Izydora
11 W.	Krz. dni Mamerta
12 Ś.	Krz. dni Wig. Pankr.
13 C.	**Wniebowst. Pańskie**
14 P.	† Bonifacego
15 S.	Zofji Wd. M.
16 N.	Jana Nepomucena
17 P.	Paschalisa
18 W.	Feliksa
19 Ś.	Piotra Cel.
20 C.	Bernardyna
21 P.	† Wiktora M.
22 S.	Wig. Julji P.
23 N.	**Zesł. Ducha Św.**
24 P.	Joanny
25 W.	Grzegorza
26 Ś.	† S. d. Filipa
27 C.	Bedy W. D. K.
28 P.	† S. d. Augusta
29 S.	† S. d. Teodora
30 N.	**Trójcy Swiętej**
31 P.	Anieli P.

Czerwiec

1 W.	Bł. Jakóba Str.
2 Ś.	Marcelina
3 C.	**Boże Ciało**
4 P.	† Franciszka
5 S.	Bonifacego
6 N.	Norberta
7 P.	Roberta
8 W.	Maksyma B.
9 Ś.	Pryma i Fel.
10 C.	Małgorzaty
11 P.	† Serca Jezusa
12 S.	Jana W.
13 N.	Antoniego
14 P.	Bazylego W.
15 W.	Bł. Jolanty
16 Ś.	Bennona
17 C.	Innocentego
18 P.	† Marka i Marcelego
19 S.	Gerwazego
20 N.	Sylwerjusza
21 P.	Alojzego
22 W.	Paulina B.
23 Ś.	Agrypiny
24 C.	Nar. św. Jana
25 P.	† Prospera
26 S.	Jana i Pawła
27 N.	Władysława
28 P.	Leona II P.
29 W.	**Piotra i Pawła**
30 Ś.	Wsp. św. Pawła

Lipiec

1 C.	N. Krz. P. J. Chr.
2 P.	† Naw. N. M. P.
3 S.	Anatoljusza
4 N.	Józefa Kal.
5 P.	Antoniego
6 W.	Izajasza
7 Ś.	Cyryla i Metodego
8 C.	Elżbiety Kr.
9 P.	† Weroniki P.
10 S.	7 braci Męczenników
11 N.	Pelagji M.
12 P.	Jana Gwalb.
13 W.	Małgorzaty
14 Ś.	Bonawentury
15 C.	Rozesłanie Apostołów
16 P.	† N. M. P. Szkapl.
17 S.	Aleksego W.
18 N.	Szymona
19 P.	Wincentego
20 W.	Czesława W.
21 Ś.	Praksedy
22 C.	Marji Magdaleny
23 P.	† Apolinarego
24 S.	Bł. Kunegundy
25 N.	Jakóba Apostoła
26 P.	Anny M. N. M. P.
27 W.	Natalji M.
28 Ś.	Inocentego
29 C.	Marty P.
30 P.	† Julitty i Don.
31 S.	Ignacego L.

Sierpień

1 N.	Piotra w Okowach
2 P.	N. M. P. Anielskiej
3 W.	Znal. rel. Szczep. Św.
4 Ś.	Dominika
5 C.	N. M. P. Śnieżnej
6 P.	† Przem. Pańskie
7 S.	Kajetana
8 N.	Cyrjaka
9 P.	Romana M.
10 W.	Wawrzyńca
11 Ś.	Zuzanny
12 C.	Klary P.
13 P.	† Hippolita
14 S.	† Wig. Euzebjusza
15 N.	**Wniebowst. N. M. P.**
16 P.	Joachima O. N. M. P.
17 W.	Jacka Wyznawcy
18 Ś.	Firmina B. W.
19 C.	Marjana W.
20 P.	† Bernarda
21 S.	Joanny F.
22 N.	Symforjana
23 P.	Filipa i Ben.
24 W.	Bartłomieja
25 Ś.	Ludwika Kr.
26 C.	**N. M. P. Jasn.**
27 P.	† Prz. rel. św. K.
28 S.	Augustyna
29 N.	† Sc. gł. ś. Jana
30 P.	Róży Lim. P.
31 W.	Rajmunda W.

Wrzesień

1 Ś.	Idziego Op.
2 C.	Stefana Kr.
3 P.	† Szymona Sł.
4 S.	Rozalji P.
5 N.	Wawrzyńca
6 P.	Zacharjasza
7 W.	† Jana M.
8 Ś.	**Nar. N. M. P.**
9 C.	Sergjusza
10 P.	† Mikołaja
11 S.	Prota i Jacka
12 N.	Im. N. M. P.
13 P.	Eugenji P.
14 W.	Podw. Krz. św.
15 Ś.	† S. d N. M. P. B.
16 C.	Euzebji P. M.
17 P.	† S. d. St. św. Fr.
18 S.	† S. d. Józefa
19 N.	Januarjusza
20 P.	Eustachjusza
21 W.	Mateusza Ap.
22 Ś	Tomasza B.
23 C.	Tekli P.
24 P.	† N. M. P. od w. n.
25 S.	Ładysława
26 N.	Cypryana
27 P.	Koźmy i Dam.
28 W.	Wacława Kr.
29 Ś.	Michała Archanioła
30 C.	Hieronima

Październik

1 P.	† Bł. Jana z Duk.
2 S.	Aniołów St.
3 N.	Kandyda
4 P.	Franciszka
5 W.	Placyda M,
6 Ś.	Brunona W.
7 C.	**N. M. P. Różańcowej**
8 P.	† Pelagji, Bir.
9 S.	Dyonizego
10 N.	Franciszka
11 P.	Placydy
12 W.	Maksymiljana
13 Ś.	Edwarda Kr.
14 C.	Kaliksta P.
15 P.	† Teresy P.
16 S.	Martyniana
17 N.	Jadwigi Wd.
18 P.	Łukasza Ewang.
19 W.	Piotra z Alk.
20 Ś.	Jana Kantego
21 C.	Urszuli M. P.
22 P.	† Korduli
23 S.	Seweryna
24 N.	Rafała Ar.
25 P.	Kryspina
26 W.	Ewarysta
27 Ś.	Sabiny P.
28 C.	Szymona i Tadeusza
29 P.	† Narcyza B.
30 S.	† Wig. Germ.
31 N.	Symfronjusza

Listopad

1 P.	**Wszystkich Świętych**
2 W.	Dzień Zaduszny
3 Ś.	Huberta
4 C.	Karola Bor.
5 P.	† Zacharjasza
6 S.	Leonarda
7 N.	Nikandra
8 P.	Gotfryda
9 W.	Teodora M.
10 Ś.	Andrzeja
11 C.	Marcina B.
12 P.	† Marcina P.
13 S.	Stanisława Kostki
14 N.	Jukunda B.
15 P.	Leopolda W.
16 W.	Edmunda
17 Ś.	Grzegorza
18 C.	Odona P.
19 P.	† Elżbiety Kr.
20 S.	Feliksa W.
21 N.	**Ofiarowanie N. M. P.**
22 P.	Cecylji P. M.
23 W.	Klemensa
24 Ś.	Jana od Krz.
25 C.	Katarzyny
26 P.	† Piotra P.
27 S.	Wirgiliusza
28 N.	† Mansweta
29 P.	Saturnina
30 W.	Andrzeja Ap.

Grudzień

1 Ś.	Eligjusza
2 C.	Bibianny P.
3 P.	† Franciszka
4 S.	Barbary P.
5 N	Sabby Op.
6 P.	Mikołaja
7 W.	† Wig. Amb.
8 Ś.	**N. P. N. M. P.**
9 C.	Walerji P. M.
10 P.	† N. M. P. Lor.
11 S.	Damazego
12 N.	Aleksandra
13 P.	Łucji P. M.
14 W.	Dyoskora
15 Ś.	† S. d. Waler
16 C.	Euzebjusza
17 P.	† S. d. Łazarza
18 S.	† S. d. Grac.
19 N.	Darjusza
20 P.	Teofila
21 W.	Tomasza Ap.
22 Ś.	Herona M.
23 C.	Wiktorji P.
24 P.	† Wig. Irminy
25 S.	**Narodzenie Chr. P.**
26 N.	Szczepana M.
27 P.	Jana Apost. Ewang.
28 W.	Młodzianków
29 Ś.	Tomasza B.
30 C.	Eugeniusza
31 P.	† Sylwestra P.